PLAKATY: EMINEM + SNOOP DOGG

Klan

Nr 14
ISSN 1428-3877
15 zł
INDEKS: 357867

reprezentuje kulturę hip - hop

M.O.P.
TO HARDCORE CZŁOWIEKU !

BUSTA RHYMES
morda, morda, morda...

JURASSIC 5
PRAWDZIWA SZKOŁA

THINKADELIC
siła pozytywnego myślenia

3 MIASTO

O.M.P.
nowa oferta z WILANOWA

RRX
w pełni sił

CD

LL COOL J

G.O.A.T. FEATURING JAMES T. SMITH

THE GREATEST OF ALL TIME

CD I MC - 542 997-2/4

UNIVERSAL
www.unwersalmusic.pl

Def Jam 2000

Island

www.EMPiK.com

Radiostacja

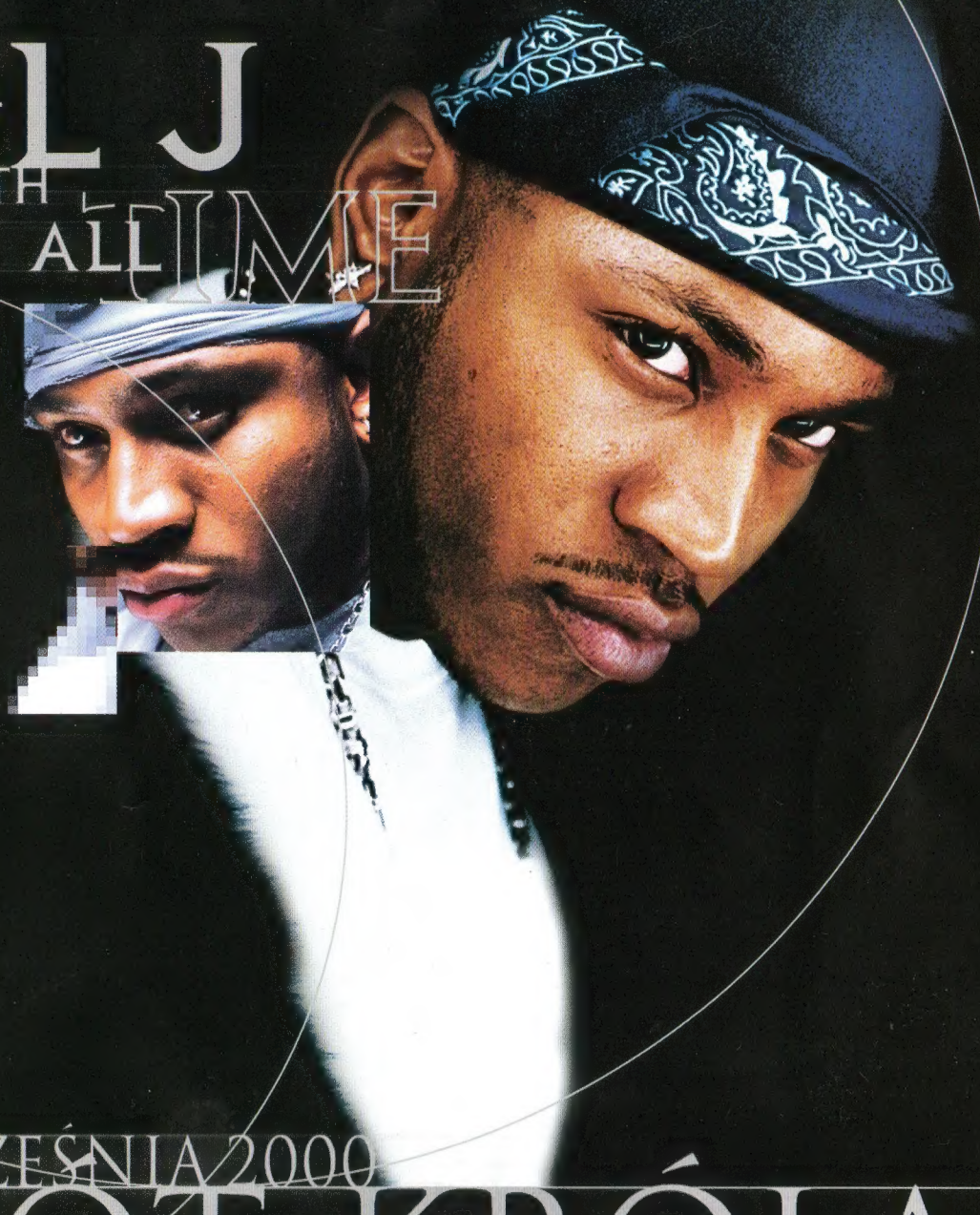

PREMIERA 11 WRZEŚNIA 2000

POWRÓT KRÓLA

GRAMMATIK

23.10.2000

CD,MC,12"

t1 teraz

t1-teraz@go2.pl

EMINEM

THE MARSHALL MATHERS LP

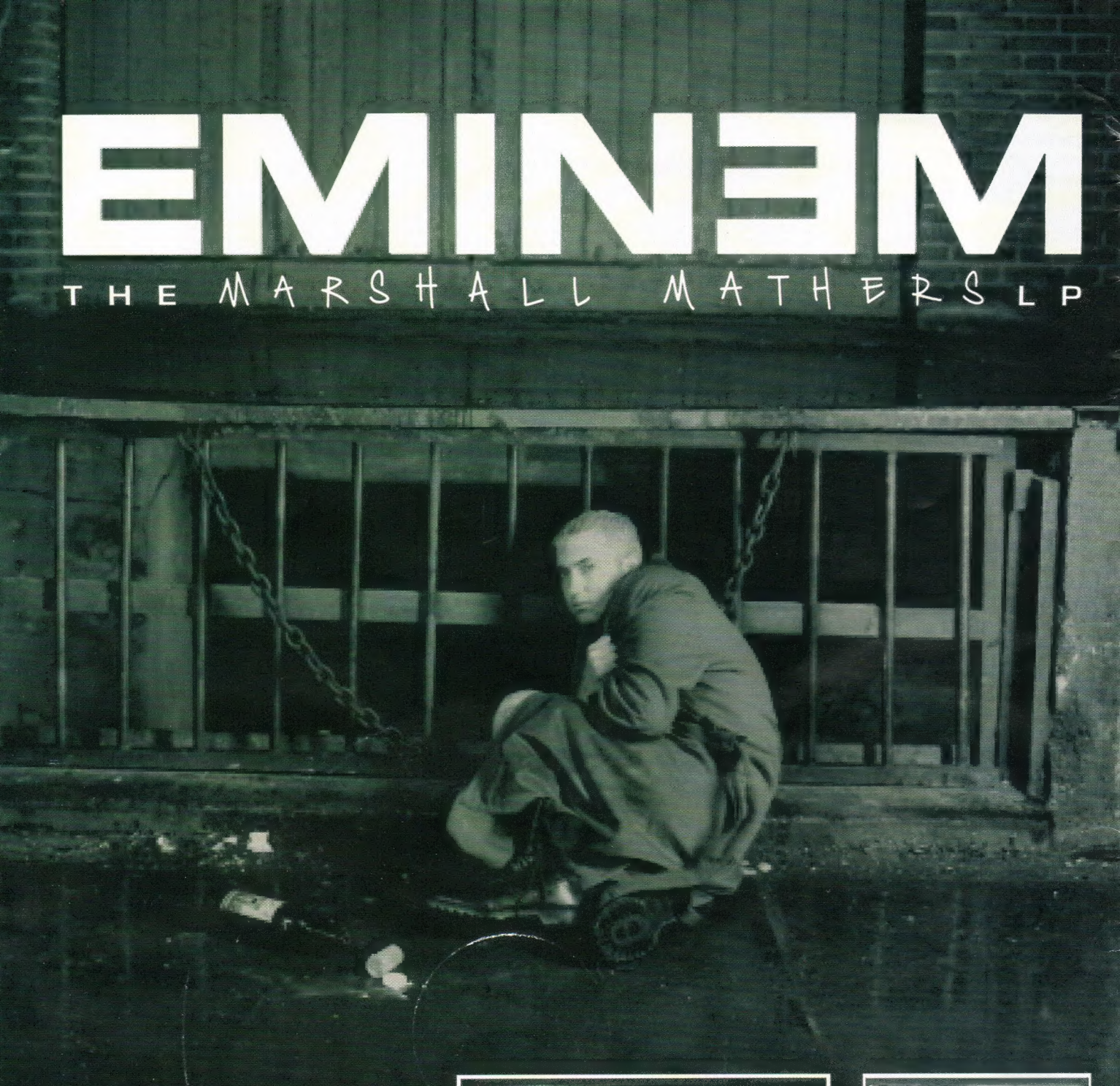

Nowy album
na płycie i kasecie

www.eminem.com
www.universalmusic.pl

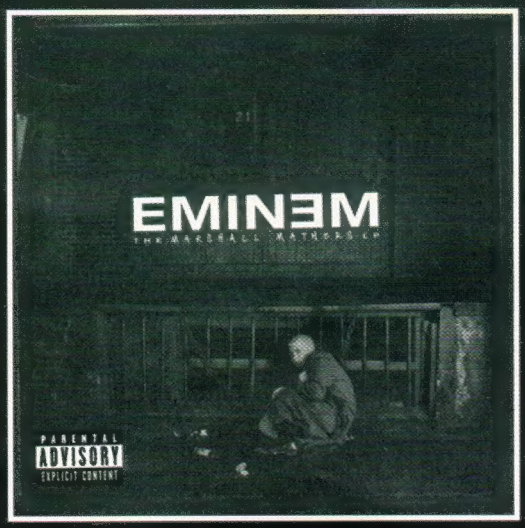

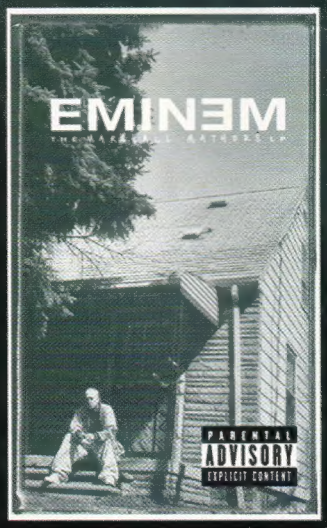

Uwaga ! dwie wersje okładki

Radiostacja nakręca

UNIVERSAL

ALTERNATI
PROJEKT
PRODUKCJA CD
www.alternati-cd.com.pl
STOP !
TŁOCZENIE PŁYT KOMPAKTOWYCH
CD-AUDIO CD-ROM CD-VIDEO & DVD
CIĘŻKA PRACA OD PODSTAW
tel/fax : (0-71) 33 45 685
tel kom: 0 501 076 004 & 0 501 076 005

EDYTORIAŁ

Sprawa Wacława

Wakacje minęły szybciej, niż można by się tego spodziewać. Za nami sezon ogórkowy, który baczniejszemu obserwatorowi hiphopowej sceny dostarczyć mógł mimo wszystko paru materiałów do przemyśleń. Tak przynajmniej działo się ze mną, a głównym tematem moich rozkminek stała się sytuacja od lat panująca w polskich mediach. Skostniały system wzajemnych powiązań, jaki tam panuje , hipokryzja, lęk przed emisją czegoś, będącego w innej estetyce niż Budki czy inne Perfecty, z całą siłą dał znać przy okazji premiery Świntucha – projektu, któremu z wielu powodów patronujemy od samego początku. Singiel tego artysty pt. „On jest za duży" nawet w wersji mocno ocenzurowanej okazał się nie do przyjęcia dla wszystkich (!!!) radiowych rozgłośni komercyjnych, a i w stacjach lokalnych niewielu było odważnych DJ-ów, którzy chcieli odtwarzać tę dowcipną piosenkę. Jest to o tyle komiczne, że te same rozgłośnie bez żadnych oporów emitowały np. Eminema, przy którym Świntuch jawi się jako wzór cnót. Na pytanie, dlaczego tak się dzieje radiowcy odpowiadali najczęściej, iż Polacy nie rozumieją angielskiego. Wyjaśnienie bzdurne, bo dziś nawet przedszkolaki wiedzą, co znaczy „fuck"! Przy okazji mam do tych mądrali pytanie – czy gdyby polscy wykonawcy hiphopowi zamiast „kurew", „pizd" i „chujów" często padających w ich tekstach użyli dla potrzeb radia ich angielskich odpowiedników, mogliby dzięki temu częściej gościć w eterze?

Jeszcze dziwniej sprawy mają się w telewizji. I nie chodzi tu tylko o TV publiczną, przypominającą stajnię Augiasza – opowieści kto komu, za ile i za jaką usługę się tam zrewanżował, to temat dla brukowca, dlatego daruję Wam drodzy czytelnicy te ociekające pornografią i kasą szczegóły. Efekt dla widza (czyli Was) jest jednak jeden: brak na antenie polskiego hiphopu. Co gorsze polskie mutacje Vivy i MTV, które z wielką pompą ruszyły w wakacje i miały promować POLSKĄ muzykę, skupiły się na lansowaniu plastikowych laleczek typu Sylwia Wiśniewska, spychając inne gatunki muzyki na margines. Na cenzurowanym znalazł się oczywiście hiphop i bohater tego wstępniaka Świntuch. MTV puszcza jego klip po 23, Viva w ogóle odmówiła jego emisji. Co w świetle tych faktów sądzić o wypowiedzi dyrektora programowego Vivy, który w jednym z wywiadów czaruje potencjalnych widzów: „Sukcesem Vivy od zawsze była inwestycja w ryzyko i dawanie szansy młodym, nieznanym jeszcze wykonawcom".

Czy mamy do czynienia tu ze świadomym kłamstwem, czy też pan dyrektor mówiąc powyższe sądy nie bardzo jeszcze wiedział na jakich zasadach działać będzie jego miejsce pracy? Sprawa Świntucha i jego Wacława pokazała dobitnie, kto jest odpowiedzialny w dużej mierze za kryzys w polskiej muzyce. Sprawa jest prosta – ludzie nie chcą już kupować kiczu produkowanego według tej samej matrycy przez grono tych samych ludzi (przez litość nie wymienię nazwisk), a tylko tacy mogą liczyć na życzliwość mediów. Koło się zamyka. Dlatego w ciemnych barwach widzę rozwój hiphopowego biznesu tą drogą. Na szczęście istnieją inne możliwości, o których napiszę w przyszłym numerze.

AREK

Słuchaj z klanem i oglądaj

Na początek DJ Vadim chcąc zaprosić Was na swoje występy w Polsce udostępnił mam cztery produkcje:

1. DJ Vadim feat. Moshun Man – „The Terrorist"
muzyka i skrecze DJ Vadim,
rymy Moshun Man

2. DJ Vadim – „Are you sure"
muzyka i skrecze DJ Vadim

3. DJ Vadim feat. Blade – „From Russia with Love"
muzyka i skrecze DJ Vadim,
rymy Blade

4. The Isolationist – „Masters of the Scratch"
muzyka DJ Vadim,
skrecze DJ Primecuts

Główne danie na naszym srebrnym talerzu to muza i rymy z Trójmiasta:

5. LMNT + Absolut – „Kto jest z Kasty? „
muzyka Zasio,
rymy Zasio, Dugi, Kuba, Folti, Błoto

6. Absolut + Zasio – „I tak Cię 2"
muzyka Dugi,
rymy Zasio, Kuba, Błoto

7. LMNT – „Nie chwal dnia"
muzyka Dugi,
rymy Dugi, Folti, Zasio

8. Meritum + Uka – „Na pulsie"
muzyka Dugi,
rymy Inkis, Koma, Uka

9. W. M. O. – „Chciałbym"
muzyka Ske,
rymy Ske, Tre, Beerte,
skrecz: DJ Wojak

10. Analogia – „Fala Wybrzeża"
muzyka Oskar,
rymy Beniu, ErDeWu

11. Próba Mikrofonu/PrM – „Samotne noce (dają odpowiedzi) "
muzyka i rymy Białek,
skrecz DJ Próba Gramofonu

12. Kaszalot + Dwazera – „3 słowa do... "
muzyka Kaszalot,
rymy Czapa, Kaszalot, Rak

13. Zawodnik – „Tamte chwile"
muzyka Kaszalot,
rymy Zawodnik

14. Dywizjon Despekt – „To cały ja"
muzyka i rymy Despekt

Najlepsze (naszym zdaniem) nagranie z recenzowanych w tym numerze demówek i nielegali

15. DJ KO – „Mad Cuts"
muzyka DJ KO

VIDEO

Po raz pierwszy na CD Klanu ścieżka video. Pokażemy wam to czego nie chcą pokazywać w TV - teledysk do kawałka Świntucha. W Klanie tak jak w internecie jest multimedialnie i bez cenzury.

16. Świntuch – „On jest za duży"
muzyka Magiera i tekst Świntuch
reżyseria Sylwester Latkowski i Mikołaj Malinowski

CO W KLANIE?

LISTY, z których dowiecie się dlaczego jesteśmy tacy zajebiści. **Str. 9**

Wieści z kraju i zagranicy czyli z całej hip-hopowej planety. **Str. 10**

M.O.P. vs. Klan czyli nasz unikalny wywiad z hardcore'owcami. **Str. 12**

Jurassic 5 czyli podróż z powrotem do źródeł prawdziwego hip-hopu. **Str. 16**

Quannum - DJ Shadow i spółka tworzą prawdziwie hip-hopowy kolektyw. **Str. 20**

Scena Kalifornijska - eksplozja młodych talentów na Zachodnim Wybrzeżu. **Str. 23**

8Ball&MJG - przypominamy wypasiony duet z Południa. **Str. 24**

OMP - ostra jazda po kolejnym odcinku asfaltowej drogi. **Str. 26**

Busta Rhymes - wielka morda znowu w akcji. **Str. 30**

Plakaty z podobiznami naszych ulubieńców: Eminem i Snoop Dogg. **Str. 33**

Kazik napada na hip-hop. **Str. 37**

Canibus - druga szansa zdolnego emce. **Str. 40**

RRX na scenie w Proximie. **Str. 43**

Thinkadelic - optymistyczna refleksja z EUDEZET. **Str. 44**

SCENA POLSKA - 3Miasto na trzech stronach. **Str. 47**

Graffiti - francuskie wrzuty. **Str. 50**

Recenzje: komera, podziemie, nielegale, demówki, mix tape. **Str. 53**

Płonace Hollywood/Stacja Graczy **Str. 60**

Str. 61 **Zamów prenumeratę Klanu** ten towar naprawdę wali w łeb!!!

Str. 62 **Ankieta** - już po raz drugi! Koniecznie chcemy was lepiej poznać!

Str. 63 **Hip-hop produkcja** - mamy grające programy.

Str. 64 **Igła w stogu siana** - gramofony najwyższej klasy.

Str. 66 **Dr.Gadka** - Jurrassic 5 "Quality Control" - rymy najwyższej jakości.

Adres redakcji: Magazyn KLAN
ul. Piekałkiewicza 5/7, 00-710 Warszawa,
tel. /fax: 022 651-63-31.
e-mail: klan_mag@poczta. onet. pl

Wydawca: "WYDAWNICTWO KLAN" SP. Z O.O.

Red. naczelny: Arkadiusz Deliś
Zast. red. naczel.: Tymon Smektała
Dyr. artystyczny: Igor Pudło
Redakcja graficzna: AKSEL sc

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop,
tel. 0501 164 736,
tel./fax 022 651-63-31

Współpracownicy
Andy Allah, Marek Gluziński, Michał Hoffmann, Bartek Winczewski, Martyna Zapolska, X-Rok, Tymono, Flinston, Marcin Cichy, Siny, Kamil Płocki, Łukasz Nazdraczew.

Grafika, skład i tamanie:
mirek łuckoś, lucyna wiśniewska

studio reklamy aksel,
Wrocław,
tel. 071 342 05 06

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów. Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach, Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

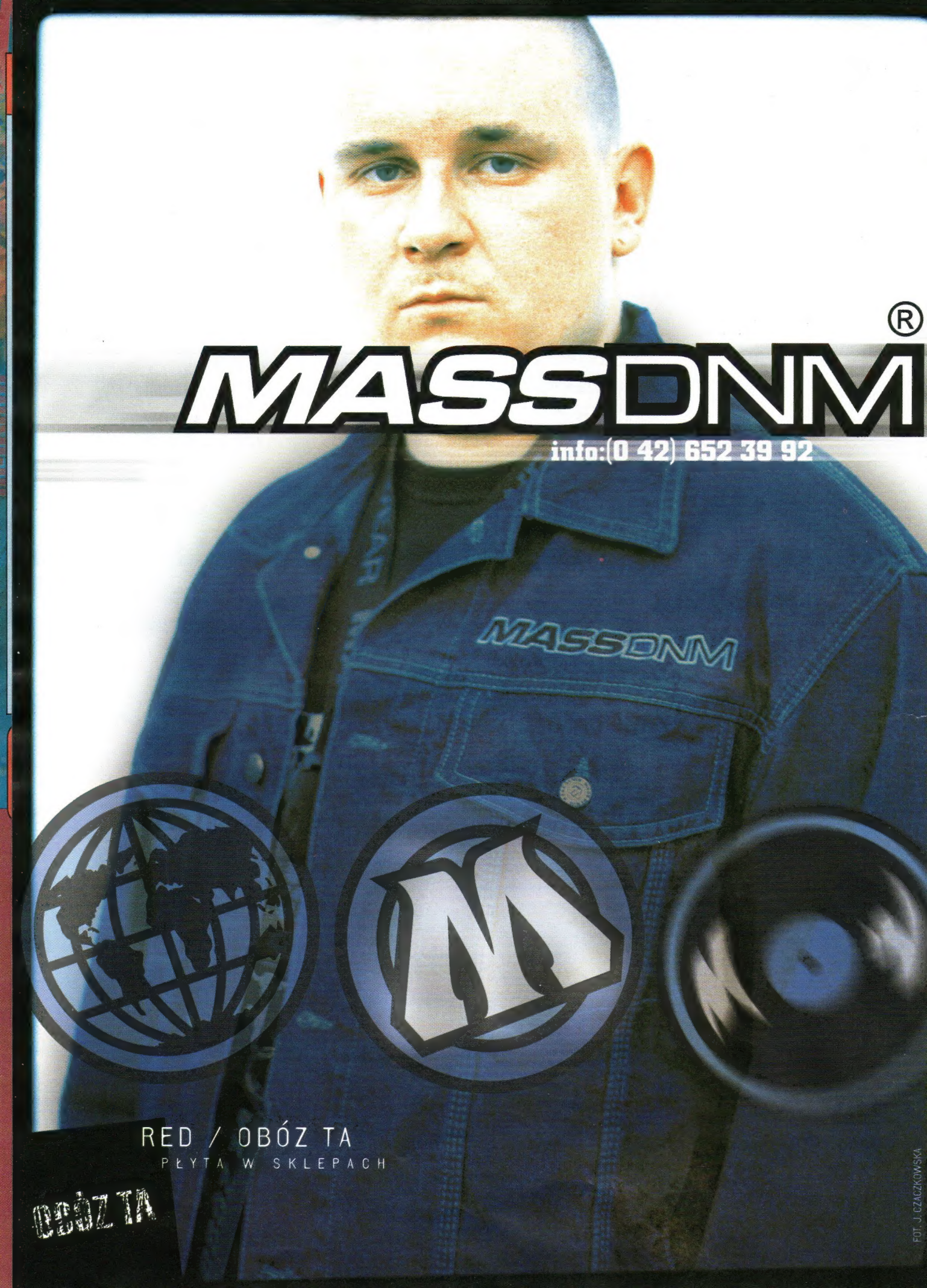
MASSDNM®
info:(0 42) 652 39 92
MASSDNM
RED / OBÓZ TA
PŁYTA W SKLEPACH
OBÓZ TA
FOT. J. CZACZKOWSKA

Na początek i na wstępie - Jesteśmy zajebiści

Wakacje już się skończyły. Jednak my nie odpoczywaliśmy, czego dowodem jest numer Klanu, który właśnie czytacie. Do pracy zachęcały nas Wasze listy. Zawarte w nich pochwały są naprawdę budujące. Jesteśmy szczęśliwi że sprawiamy wam tyle radości i obiecujemy, że się na nas nie zawiedziecie. Jesteśmy zajebiści, bo hip-hop jest zajebisty, zajebiści są wszyscy którzy wspierają tą niezależną kulturę.
Na koniec pytanie „co właściwie oznacza słowo „zajebisty"? Przyślijcie nam Wasze definicje tego przymiotnika. Jak zawsze czekamy na Wasze listy.

Redakcja

Na wstępie mojego listu, chciałbym pochwalić waszą pracę, dzięki której mogę czytać tak wybitną gazetę dotycząca hiphopu. (...) Po prostu jesteście nie do przebicia, żadna inna redakcja nie przejmie podobnej kontroli nad tym wszystkim. Naprawdę „Klan" można porównać do zagranicznych gazet takich jak „Juice" czy „Source".

Radko

Czyżby „Klan" był już magazynem na światowym poziomie? A dlaczego by nie!

(...) Jesteście zajebistą gazetą! Oby tak dalej, zmiany które wprowadziliście, wyszły Wam, i to zajebiście wam wyszły.

Żółty – Domin Czajka

Nysa

Bądź spokojny będzie tak dalej.

Na początku mego listu pozdrawiam wszystkich ludzi pracujących w Waszym piśmie. (...) Jakiś czas temu kupiłem sobie pismo „Hip-Hop Magazyn". Po wnikliwym przeczytaniu odcinka numeru 3/99 utwierdziłem się w przekonaniu, że to słabe pismo. Recenzje, artykuły, wywiady i wszystko inne było napisane chaotycznie oraz bardzo nierzeczowo. Pewnie zapytacie co to ma do rzeczy. Już odpowiadam – „Klan" jest dokładną negacja wyżej wymienionego magazynu. Wasze artykuły sa dopracowane, ciekawe i... różnorodne. Ćwietnym pomysłem było dodanie do waszego „asortymentu" rubryki „Hip-Hop Produkcja". (...)

Muszę was również pochwalić za oprawę graficzną oraz fachowe recenzje płyt (chociaż czasami się z nimi nie zgadzam). Rozwala mnie tez Wasza pomysłowość jeśli chodzi o tematy artykułów. Uwielbiam rubrykę poświęconą W, ponieważ interesuje mnie ich działalność oraz poglądy. Super jest też „Dr Gadka". Miło jest wiedzieć o czym śpiewaja poszczególni wykonawcy.

Niestety muszę skrytykować zbyt dużą ilość reklam wszelkiego rodzaju, które są zamieszczane na łamach „Klanu". Muszę przyznać, ze niewiele brakuje, aby „Klan" wyglądał tak jak amerykańskie pisma hiphopowe, tzn. połowa pisma to reklamy, a druga połowa to konkretny tekst. Musiałem napisać coś negatywnego, żeby nie przesłodzić.

Brak podpisu

I bardzo dobrze, że to napisałeś. Może okaże się to dobra wróżbą i w przyszłości „Klan" będzie miał 250 stron z dużą ilością reklam, dzięki czemu będzie kosztował 10PLN. Na razie jest średnio 10 stron reklam na 68 stron pisma. Z pewnością daleko jeszcze do połowy. Na dodatek są to wyłącznie reklamy promujące kulturę hiphop: informujące o premierach płyt, dobrych firmach odzieżowych, o tym gdzie kupić i wytłoczyć hiphopowe płyty. Dzięki też za rysunek z Twoją wizją czterech elementów.

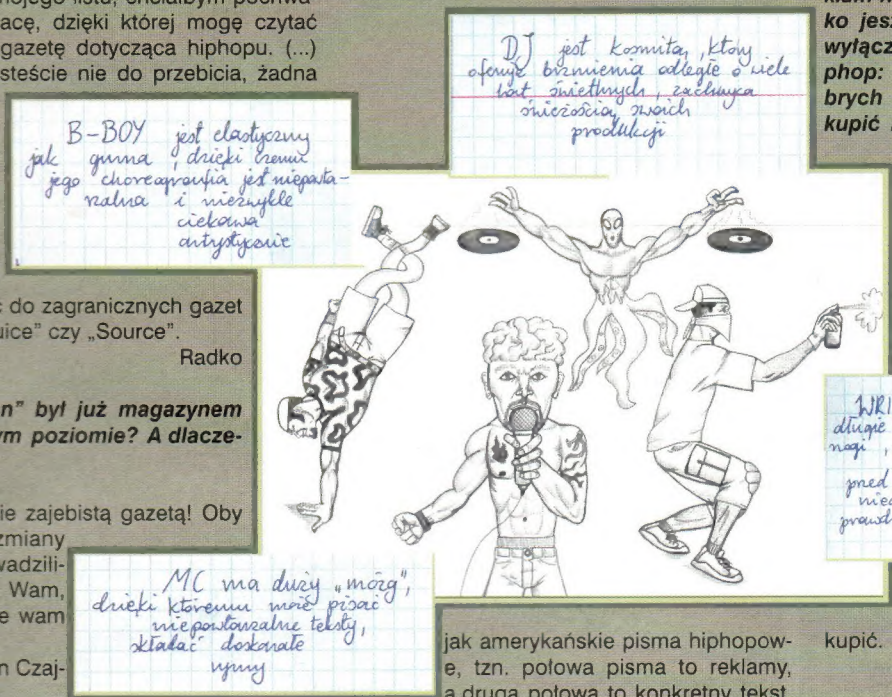

Na początek chciałbym Wam powiedzieć ze „Klan" to najlepsza gazeta na tym świecie i jesteście naprawdę zajebisci. Zawsze jak jestem w Polsce to sobie ją kupuję.

Luki

(...), musze przyznać że „KLAN" staje się coraz to lepszym pismem, a zamieszczane artykuły są zajebiste. Niestety w mojej pierdolonej dziurze nie do się go kupić.

KAEMCE

Luki i KAEMCE od teraz możecie wykupić prenumeratę. Wyślemy „Klan" każdemu, gdziekolwiek by nie mieszkał.

Gorące całuski dla wszystkich, którzy robią „Klan" – jest czadowy!!! Fajnie, że fani hiphopu mają własne pismo!

Chcę także pozdrowić wszystkich prawdziwych hiphopowców oraz zespół Kaliber 44 i podziękować im za to co robią, słowami:

„Jesteście jak oddech ziemi zroszonej rannym deszczem.
Jesteście jednym słońca promieniem, który świeci jeszcze.
Jesteście jak słowik, który co dzień do mnie przylatuje.
Jesteście! I ZA TO WAM DZIĘKUJĘ!!!!!!! "

Nowa płytka K44 jest po prostu Boska! „Tego szukałam, na to czekałam, mam to co chciałam! „ Chciałabym nawiązać kontakt z fanami Kalibra 44. Wszyscy zainteresowani niech piszą na adres:

MONIKA KORDYLEWSKA, ul. Targowa 35, 62050 MOSINA.

Fani Kaliberka – łączcie się!!!

NaRa

Monisia

To chyba dobry pomysł, żeby zacząć zakładać fan kluby polskich wykonawców hiphopowych. Życzymy powodzenia.

Oto wieści

najnowsza dawka nowinek z hip-hopowego świata. Może się zdarzyć, że podawane przez nas premiery albumów, ich tytuły lub lista zaproszonych gości nie zawsze będą się sprawdzały - za to jednak musicie winić artystów i ich wytwórnie, a nie nas:

Kalifornijska grupa Jurrasic 5, bohaterowie tego numeru "Klanu", miała podczas trasy koncertowej wypadek samochodowy (a raczej autobusowy). W wypadku ucierpiało trzech członków zespołu - Marc 7, Akil i Charlie 2Na. Ten ostatni odniósł najpoważniejsze obrażenia, w tym dość poważny uraz czaszki. Na szczęście kiedy czytacie te słowa wszyscy są już w pełni sił.

Nawet najwięksi tracą swoje płytowe kontrakty. Niezależnie od wielkich koncernów płytę wydali już Jeru i Freddie Foxx, podobny ruch przygotowuje także Craig Mack i A.Z. Trzecia płyta A.Z., zatytułowana "S.O.S.A." powinna być już w sklepach (w USA).

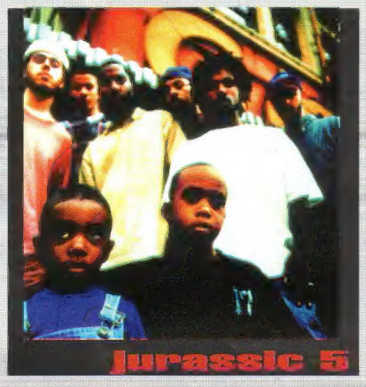

Kolejny zamordowany raper. Mausberg, znany choćby z udziału na płytach DJ Quika, został zastrzelony na ulicach swojego rodzinnego Compton. O co poszło? - policja jeszcze tego nie ustaliła. Swoją drogą to ciekawe, że rozgłos, jaki towarzyszy śmierci kolejnych raperów jest wprost proporcjonalny do ich osiągnięć. O Tupacu i Biggie'm mówili wszyscy, o Big L'u co niektórzy, a o Mausbergu nie będzie pewnie mówił nikt.

Wkrótce premiera drugiej części składanki DJ Muggsa Soul Assasins. Muggs porzucił pomysł o trip-hopowo-alternatywnej płycie i zaproponował nam po raz kolejny sutą dawkę hip-hopu. Zaproszeni goście to Xzibit, King Tee, Kool G. Rap, Cypress Hill, Dilated Peoples, Ras Kass, Goodie Mob i GZA.

Nie wiadomo jaki los spotka solowy album Prodigy "H.N.I.C.". Płyta miała ukazać się w drugiej połowie września nakładem Loud Records, Prodigy oświadczył jednak, że premiera może nie dojść do skutku, ponieważ P nie jest zadowolony ze współpracy z tą wytwórnią. Być może więc "Head Nigga In Charge" zostanie wydane niezależnie. Oczekiwanie na rozwiązanie tej sytuacji umili wam na pewno płyta "The Best Of P", dostępna tylko za pośrednictwem Internetu (www.infamousstores.com), zawierająca rzadkie i niepublikowane kawałki Mobb Deep i samego P, w tym te numery, które nie trafiły na ostateczną wersję "Murda Muzik".

Słyszeliśmy kilka utworów z nowej płyty Xzibita (dzięki ci, Internecie). Największe wrażenie zrobił na nas kawałek "Get Your Walk On", w którym Xzibit pokazuje dlaczego uwielbiają go zarówno gangsterzy, jak i "backpackowcy". Inne świetne numery to znane już "Year 2000", utrzymane w podobnym stylu "Loud and Clear", oraz tytułowy utwór "Restless".

Xzibit nie poprzestaje tylko na pracy nad swoim własnym projektem. Założył także wytwórnię Open Bar Records, która wyda albumy Golden State Warriors (w końcu), jak również nowy album Defari'ego i King Tee.

RZA zapowiedział dwa nowe projekty. Pierwszym z nich będzie kolejny album Bobby'ego Digitala, drugim zaś wielki powrót Wu-Tang Clanu. Album Wu ma być ponoć zatytułowany "The Worms Of Big Apple", a jego premiera przewidziana jest na koniec tego roku, lub początek następnego. Być może wcześniej ukaże się, podobno już nagrany, wspólny album Ghostface'a i Raekwona, czyli "Cuban Linx 2". Słuchając ostatniej płyty Ghostaface'a można oczekiwać, że będą to naprawdę dobre krążki.

Podobnie konfliktowy jest też, o czym zresztą wiemy nie od dziś, Eminem. Slim Shady trafił niedawno na salę sądową, oskarżony o pobicie pistoletem mężczyzny, który całował się z jego żoną. panią Kim Mathers. Wyroku jeszcze nie znamy, pewne jest natomiast to, iż kilkanaście dni później Kim próbowała popełnić samobójstwo podcinając sobie żyły. Poważna rzecz. Na szczęście samobójcza próba nie powiodła się. Jakby tego było mało Eminem ma też problemy z ludźmi, którzy poczuli się obrażeni jego tekstami. Niektórzy przygotowują pozwy do sądu, inni odpowiadają Eminemowi w tekstach piosenek. Tak zrobiła Christina Aguillera, nagrywając nawet dowcipną przeróbkę "The Real Slim Shady", podobnie zareagował Everlast, umieszczając wymierzony w Marshalla Mathersa prztyczek, w swoim wersie z płyty Dilated Peoples. Poruszyło to Eminema, który nagrał rzekomo (jeszcze nie słyszeliśmy) kawałek na Everlasta. Być może trafi on na zapowiadaną w drugiej połowie roku podziemną EP-kę Eminema.

Biją się też inni. W trakcie wręczania nagród magazynu Source doszło do kilku bijatyk, w których udział brali m.in. przedstawiciele Bad Boya i Death Row, Snoop i Dre, E-40, Mack Minister i Outlawz. Na przyszły rok planujemy wręczenie nagród "Klanu" - oby nie skończyło się tak samo.

Z Flipmode Squad odszedł najciekawszy członek tej formacji, Lord Have Mercy. Podobno poszło o coraz większe komercjalizowanie się grupy, co takiego hardcore'owcowi jak LHM nie odpowiadało. Może to i dobrze? Dzięki temu długo oczekiwana płyta Lord Have Mercy może spodobać nam się w całości, a nie tylko w części?

Ciekawe, czy ktoś z was pamięta takiego gościa jak Chino XL? To MC, który na długo przed Eminemem rymował nie zwracając uwagi na to, czy ktoś się obrazi, czy nie, to MC, który na długo przed Canibusem produkował najostrzejsze bitewne rymy. A teraz Chino XL powraca. Na jego nowej płycie (najprawdopodobniej zatytułowanej "Poison Pen") znajdą się kawałki nagrane z Saafirem, Kool G. Rapem i Dr. Dre. Jest na co czekać!!!

Wkrótce solowe płyty członków Onyxu. Fredro Starr, znany dziś jako Firestarr, nagrał już materiał na krążek "Die 4 Rap", który, co ciekawe, dystrybuowany będzie przez firmę Koch Records (jest więc szansa, że zobaczymy go w Polsce). Większe zamieszanie zrobi jednak na pewno Sticky Fingaz, który zaprosił na swój album ("Black Trash") największe znakomitości, w tym samego Dr. Dre!!! Będzie ostro i mocno.

To bardzo interesująca nowina - kalifornijski zespół Above The Law, dziś niemal już old-schoolowcy, którzy wraz z N.W.A. zbudowali całą gangsterską scenę hip-hopową, po latach współpracy z Restless Records, trafił tam, gdzie powinni być od początku, czyli do Death Row Records. Suge Knight podpisał z nimi kontrakt na nowy album, który jeszcze w tym roku ma postawić wytwórnię Death Row na nogi. Podobno w sejfie Suge Knighta jest też nowa płyta Dat Nigga Daza, w niemy natomiast na pewno, że MP3'kowi szperacze mają

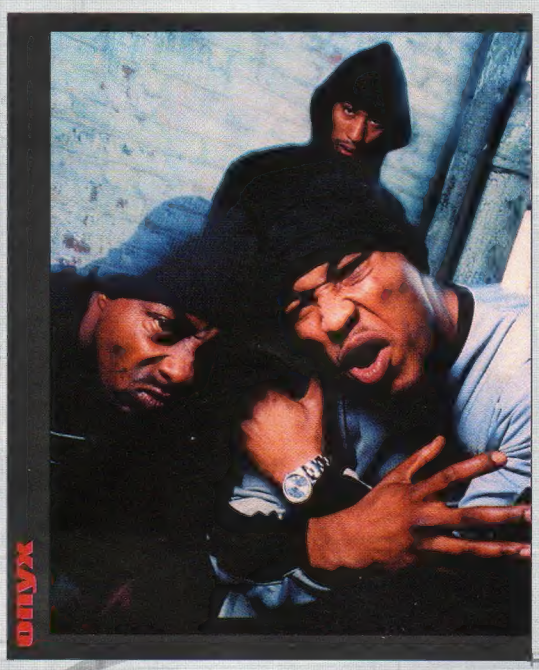

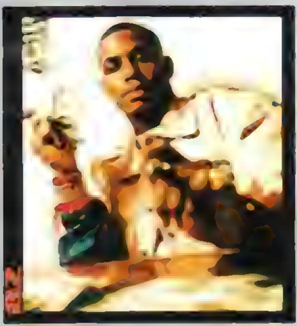

już ją na swoich twardych dyskach. Materiał jest bardzo dobry, może więc będzie to dla Death Row pierwszy dobry rok od dłuższego czasu

Loud Records planuje wydać składankę poświęconą Big Punisherowi. Na 99% pojawią się na niej członkowie Terror Squadu, Noreaga, M.O.P. Mówi się też o najlepszych utworach Big Puna wykonywanych przez największych hip-hopu. Usłyszymy w grudniu.

Z ulicy do Hollywood. Raperzy coraz częściej zabierają się za najróżniejsze produkcje filmowe. Busta Rhymes'a podziwiać będziemy mogli w filmie "Shaft". Ice Cube wystąpi w nowym obrazie "Ghosts On Mars" (podobno propozycja była tak lukratywna, że Cube wycofał się z trwającej od połowy czerwca trasy koncertowej "Up In Smoke", w której obok Cube'a udział brali Eminem, Dr. Dre i Snoop Dogg). Fanów filmu i serialu "The Crow" ucieszy też zapewne wieść o kolejnym filmie opowiadającym o przygodach Kruka. Wystąpi w nim DMX, a całość zatytułowana będzie "The Crow: Lazarus"

Słyszeliśmy kilka nowych utworów z płyty Grammatik o jeszcze nie ustalonym tytule. Materiał jest bardzo dobry, jeśli chodzi o podkłady bardziej hip-hopowy niż poprzednio, umiejętności swoje zwiększył także MC. Choć nagła zmiana wytwórni z Blend Records na T1 pozostawiła lekko gorzkawy smaczek na naszych hip-hopowych kubkach smakowych, to nowym materiałem L.do.K. i spółka bronią się świetnie. Cała płyta jest już skończona (11 premierowych kompozycji), promować ją będą dwa single (pierwszy pt. "Friko"), którym towarzyszyć będą teledyski. Wytwórnia T1 premierę płyty zapowiada na 23 października.

Najdynamiczniej rozwijający się niezależny label hip-hopowy w naszym kraju, Asfalt Records, podpisał umowę dystrybucyjną z austriacką firmą Koch Records. Dzięki tej umowie płytę Fisza kupić mogliśmy wszędzie, a nie tylko w niektórych sklepach. Współpraca układa się ponoć tak dobrze, że Tytus, szef Asfaltu planuje daleko idące rozszerzenie działalności. Biorąc pod uwagę bardzo bogate plany wydawnicze (zdradzić wam możemy jedynie solo Inespe, drugą kompilację Ośki oraz wspólną płytę Onara i Ośki, ale uwierzcie nam jest tego dużo więcej) Asflat może wkrótce stać się prawdziwym potentatem.

Potentatem zaś stanie się na pewno polski oddział legendarnej amerykańskiej wytwórni Def Jam. Polska, jako jeden z czterech krajów na świecie (obok Japonii, Niemiec i Anglii) została wyróżniona możliwością założenia lokalnego oddziału tej kultowej wytwórni. Polski Def Jam będzie przede wszystkim promował i wydawał polskich wykonawców. Polski oddział wytwórni otworzy swoje podwoje na przełomie września i października, na grudzień zaś planowana jest wielka impreza inauguracyjna, na której na pewno wystąpią artyści z zagranicy. Mówi się o LL Cool J, oraz duecie Redman i Method Man. I co wy na to?

We Wrocławiu powstała nowa niezależna wytwórnia Ma100 (czyli MiaSto). Wiemy, że pierwszym wydawnictwem będzie debiut grupy Neon zatytułowany "Ostatni taki trip". Co dalej? To wie chyba tylko sam założyciel wytwórni, Matyah z SWMC.

Dużo nowych polskich vinyli. O maxi-singlu Ewenementu już na pewno wiecie, wkrótce mają się także ukazać single Mor W.A. i ZipEry, oraz album (2LP) W Witrynach Odbicia. Są już natomiast single CD i MC - "Obejrzyj sobie wiadomości" Witryn oraz "Żyć nie umierać" Mor W.A. promujące kolejno albumy "masZ I Pomyśl" i "Te słowa mówią wszystko".

12.08.2000 po kilkuletniej przerwie odbyła się kolejna edycja festiwalu w Jarocinie, tym razem zakończona klapą. Jedynym reprezentantem hip-hopu był Kaliber 44. Podczas ich występu debilny metalowiec rzucał w zespół jajkami. Jedyną słuszną reakcją Wujka Samo Zło, w obliczu bierności ochrony, było zeskoczenie ze sceny i skuteczne wypunktowanie agresora. Ale jaja!

W drugiej połowie września, nakładem RRX, ukaże się nowa płyta Wzgórza Ya Pa 3.

Mamy nadzieję, że zreformowana wytwórnia Blend uraczy nas w końcu dawno zapowiadanymi premierami. Z utęsknieniem czekamy na Ideo "Stan Rzeczy" (zapowiedziane na 3 lipca!) oraz na dwie pyty z Wrocławia. Pierwszą z nich będzie producencka składanka Magiery i Lulka "2071" z udziałem czołówki MC z 71 (wrzesień). Drugi krążek to od dawna gotowa płyta wrocławskich pionierów stylu F.F.O.D., którzy po wielu perypetiach z wytwórniami, znaleźli wreszcie schronienie w Blend Records - ta płyta pojawi się w sklepach w październiku.

DJ Vadim w Polsce !!!

Nareszcie polscy fani HH będą się mogli rozkoszować undergroundową sztuką na najwyższym światowym poziomie. W drugiej połowie października odwiedzi nasz kraj DJ Vadim - czołowa postać brytyjskiego brzmienia. W ramach drugiej części swojej światowej trasy The Russian Percussion Tour da on w polskich klubach aż 5 występów. Obok Vadima w Russian Percussion Group wystąpią: Mr Thing - jeden z czterech członków założycieli turntablistycznej grupy The Sctatch Perverts, z którą w 1999 roku zdobył mistrzostwo świata DMC, Blu Rum13 - mikrofonowy mistrz freestyle'u z Ameryki Północnej znany z występów z takimi wykonawcami jak: Kid Koala, Coldcut, Rob Swift, Kela - bezsprzecznie jeden z najlepszych beatboxerów świata, członek legendarnej załogi Rock Steady Crew, który paszczowo potrafi odtwarzać całe aranże wielu utworów i imitować niezliczoną ilości perkusyjnych bitów, oraz John Ellis - wirtuoz atmosferycznej gry na klawiszach Fender Rhodes.

Na występ Russian Percoussian Group składa się pięćdziesięciominutowy koncert całej załogi, który poprzedzony i zakończony jest godzinnymi setami DJ'owskim Vadima i Mr.Thinga.

Koncerty odbędą się w Sopocie, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu i Zakopanym.

Za naszym pośrednictwem DJ Vadim zaprasza do mikrofonu wszystkich chętnych na freestylowe pojedynki. My też tam będziemy bo wierzymy, że jak napisał prestiżowy brytyjski magazyn Hip-Hop Connection jest to "bezsprzecznie najlepszy hip-hopowy show".

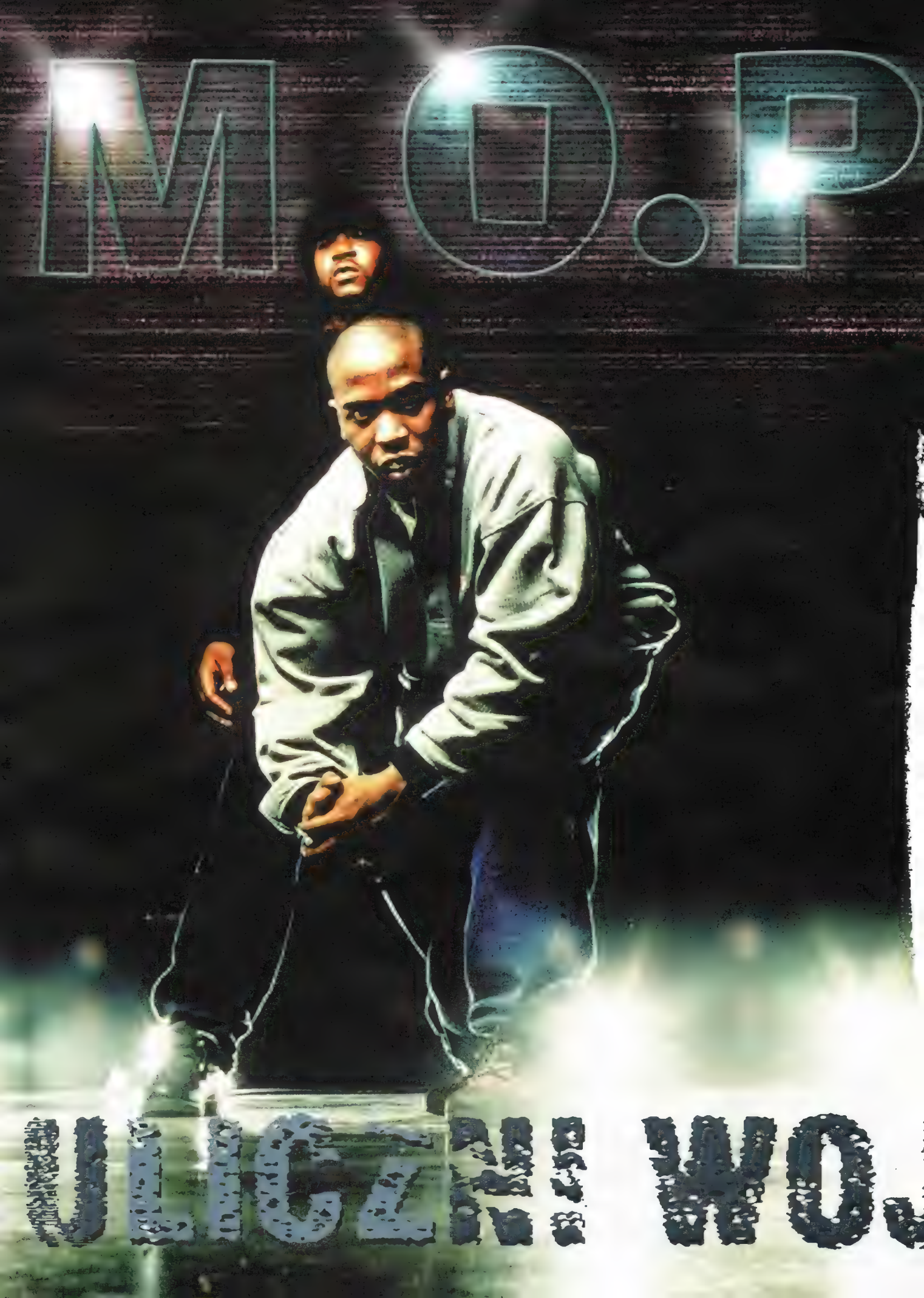
M.O.P.
WORLD

Kiedy w 1994 roku dwóch dzieciaków z Nowego Jorku zapytało hip-hopową publiczność, czy ma ochotę na hardcore, pewnie mało kto przypuszczał, jak wiele za tym pytaniem się kryje. Dziś, w 2000 roku, tamte dzieciaki - Lil' Fame i Billy Danze znani bardziej jako M.O.P. (skrót od Mash Out Posse) - to właściwie definicja hardcore'owego, ulicznego hip-hopu. Podczas gdy inni wykonawcy oddali się rymowaniu o szmalu, M.O.P bez chwili wytchnienia na bieżąco komentują uliczną rzeczywistość do ciężkich, twardych bitów. 26 września zaprezentują nam swój nowy album - "Warriorz". Udało nam się, jako jedynym w Polsce, porozmawiać z Lil' Fame, tak o tym albumie, jak i o początkach Mash Out Posse.

Klan: *Nic właściwie nie wiem o pierwszych dniach M.O.P. Jak i kiedy ty i Billy się poznaliście?*

Lil' Fame: Dorastaliśmy razem, człowieku. Znamy się od małego, razem wychowywaliśmy się na tym samym osiedlu...

Klan: *Brownsville, Brooklyn?*

Lil' Fame: Tak, Brownsville, Brooklyn.

Klan: *A kiedy zdecydowaliście się założyć zespół?*

Lil' Fame: Człowieku, rymowaliśmy razem odkąd pamiętam. Każdego dnia robiliśmy to co do nas należało, na ulicy, kombinowaliśmy i przekręcaliśmy, żeby mieć szmal, a rymy cały czas były z nami.

Klan: *A jak udało się wam podpisać kontrakt z Relativity Records?*

Lil' Fame: Jeden z naszych ludzi miał kontakty w tej wytwórni. Myślał, że możemy się tam spodobać więc nakręcił nas żebyśmy nagrali kilka kawałków. Zaniósł je do Relativity, to im się spodobało. Podpisali z nami kontrakt, kumasz.

Klan: *Kiedy wydaliście pierwszą płytę?*

Lil' Fame: W 1994 roku, to było "M.O.P. To The Death"

Klan: *To płyta, którą pewnie mało kto słyszał. Jak byś ją polecił?*

Lil' Fame: Ci co jej nie słyszeli nie wiedzą co tracą. To jeden z lepszych albumów, to klasyk. Wszyscy nam mówią, że to był bardzo dobry album, a "How About Some Hardcore?" to klasyczny singiel. Naprawdę kochamy ten album. Teraz trudno go znaleźć, więc jeśli wam się uda, od razu go kupujcie, kumasz.

Klan: ***Ten kawałek, o którym mówiłeś - "How About Some Hardcore?" to jeden z waszych najbardziej znanych utworów. Jak wpadliście na ten pomysł?***

Lil' Fame: Nie wiem stary, to była po prostu taka wibracja, to było dla nas naturalne, że do tego bitu mamy nagrać taki kawałek. Często tak robimy - mamy bit, puszczamy go głośno i po prostu wczuwamy się w niego. Bit mówi nam co robić. Tak to działa, kumasz.

Klan: ***Potem wydaliście drugi album, "Firing Squad". Który to był rok?***

Lil' Fame: 1996

Klan: ***Jej tytuł -"Firing Squad" - to metafora dla Mash Out Posse. Skąd wzięliście ten pomysł?***

Lil' Fame: First Family, Firing Squad, M.O.P. - jedna, ta sama rzecz, kumasz. Trzeba się cały czas rozwijać, pokazywać z innej strony, żeby ludzie wiedzieli kim jesteś, żeby byli tobą zainteresowani. "Strzelamy" słowami dla ulicy, dlatego "Firing Squad". To było dla nas nowe wcielenie.

Klan: ***Na drugiej płycie znajduje się kawałek "Dead&Gone", poświęcony waszym bliskim, którzy odeszli. Komu dokładnie?***

Lil' Fame: Kiedy obejrzysz teledysk do "How About Some Hardcore?", na końcu jest taka scena, gdzie nasz człowiek mówi - "I wanna give a shout out to the whole fucking M.O.P.". To był Lil' Danze, rapował z nami, ale ulice go dopadły. Ten kawałek dedykowany jest jemu, mojemu starszemu bratu, starszemu bratu Billy'ego, mojemu człowiekowi Premro. Każdy z nas kogoś stracił. Chcieliśmy, żeby pamiętano o wszystkich tych ludziach, kumasz. To nasze wspomnienie o tych, którzy odeszli.

Klan: ***Zanim wydaliście trzeci album ukazała się EP-ka, zatytułowana "Handle Your Business". Tytułowy kawałek wykorzystywał takie ciężkie, gitarowe brzmienie...***

Lil' Fame: Rock'n'roll, tak. To było tak, jak ci już tłumaczyłem. Bit mówi ci, co masz robić. Mój człowiek Laze zrobił ten bit. To była dobra kombinacja, ten ciężki, ostry bit i nasze głosy. Kiedy usłyszałem ten bit, pierwsze co przyszło mi do głowy to słowa "Handle Your Business". Mówiłem ci, bit każe ci robić, to co robisz. [śmiech]. Zrobiliśmy podobny kawałek na naszej pierwszej płycie, był zatytułowany "Rugged Never Smooth". My po prostu kochamy muzykę, nieważne rock'n'roll, reagge, nie ma znaczenia, wiesz co chcę powiedzieć?

Klan: ***Na trzecim albumie, "First Family 4 Life", nadaliście sobie nowe pseudonimy - Fizzy Womack i William Berkowitz. Dlaczego?***

Lil' Fame: Nie wiem, stary. Po prostu zaczęliśmy tak na siebie mówić. Billy mówił na mnie zawsze Fizzy. Kumasz, jestem Fame, ale on mówił do mnie Fizzy. Czekaj, jak to masz na imię?

Klan: ***Tymon...***

Lil' Fame: Billy mówił by na ciebie Tizzy, kumasz. Mówił na mnie Fizzy, a Womack dodałem ja, bo razem to dobrze brzmiało.

Klan: ***Na trzeciej płycie znalazło się wielu gości - Freddie Foxx, O.C., Jay-Z, Heather B. Wcześniej rymowaliście sami, czasem z Teflonem. Jak to się stało, że na "First Family 4 Life" było tyle innych głosów?***

Lil' Fame: Na nowym albumie znów wróciliśmy do naszej rodziny, nie zapraszaliśmy nikogo spoza M.O.P. A co do trzeciej płyty - po prostu czuliśmy się z tym dobrze. Więcej się bujaliśmy, umawialiśmy się z ludźmi na nagrywki. Często widywaliśmy Jay-Z, dogadaliśmy się, żeby zrobić wspólnie numer. Kiedy nagrywaliśmy materiał w studiach D&D wpadało tam wielu ludzi, łatwo się było z kimś umówić. Przy nowym albumie nie pracowaliśmy tak długo w D&D, większość materiału nagrywaliśmy u siebie.

Klan: ***Nagraliście kawałek z Gangstarrem zatytułowany "B.I. vs. Friendship". Mówi się, że to był kawałek skierowany w Jeru. Czy to prawda?***

Lil' Fame: Nie mogę mówić za Guru, nie mogę mówić o jego zwrotce, ale moja część utworu na pewno nie była przeciwko Jeru. Jeru to mój człowiek. Moja zwrotka nie ma nic wspólnego z tym co działo się między Jeru a Guru. Ja rymowałem o tym, że moi przyjaciele, moi ziomkowie to moja rodzina i pieniądze, żaden biznes, nigdy między nas nie wejdą. Jeru, to mój człowiek, słyszysz?

Klan: ***Nagraliście także kawałek z Big Punisherem na jego ostatni krążek. Jak się z nim współpracowało?***

Lil' Fame: Pun to przede wszystkim tekściarz. Jeden z największych. Poza tym, kiedy Pun jest w pokoju, to czujesz to. Siedzieliśmy sobie w studiu i cały czas była świetna zabawa, śmialiśmy się, piliśmy browary. Nagrywanie tego kawałka było bardzo przyjemne, nie było żadnego napięcia, żadnego ciśnienia, pełen luz. Pun był po prostu dobrym człowiekiem. I do tego utalentowanym.

Klan: ***Gdybyś mógł powiedzieć, co twoim zdaniem jest podstawą dobrego hip-hopowego utworu?***

Lil' Fame: Agresywny bit. Bit musi być naprawdę agresywny, dużo energii i dobra nawijka.

Klan: *Co myślisz o takich artystach jak Puff Daddy, czy Will Smith. Czy uważasz ich za artystów hip-hopowych?*

Lil' Fame: To co oni robią to na pewno nie jest hip-hop taki jak nasz. Oni robią muzykę rozrywkową, a my robimy agresywną muzykę uliczną. Ja nie mogę czepiać się ich muzyki, tak samo jak oni nie mogą się czepiać mojej. My robimy muzykę taką jaką znamy i potrafimy, oni tak samo. Mieszkają w pałacach w Miami i o tym rymują, żyją bardziej komfortowo. A my jesteśmy na dnie, nasza muzyka, to muzyka dla ulicy. Nie mogę rymować o tym, o czym rymują oni, nic o tym nie wiem. Ja rymuję z ulicy dla ulicy.

Klan: *Wkrótce wydacie wasz czwarty album - "Warriorz". Czego możemy się po nim spodziewać?*

Lil' Fame: Tego samego, czego po naszych poprzednich albumach. To co tak naprawdę chcę osiągnąć tym albumem to... Patrz, nasz pierwszy album wprowadził nas na scenę, przy drugim albumie ludzie usłyszeli o M.O.P., przy trzecim albumie ludzie już znali M.O.P.. Potem zrobiliśmy wiele rzeczy - kawałki na ścieżki dźwiękowe, występowaliśmy z innymi ludźmi na ich płytach. Ale kiedy pojawiały się reklamy tych soundtracków, tych płyt była tam napisane - "featuring DJ Clue, featuring Busta Rhymes, featuring Jay-Z and many more". M.O.P. zawsze pojawiało się na reklamach jako "many more" - "wielu innych", reklamy o nas nie wspominały. Nie chcę, żeby tak było. Po tym albumie będą pisać na reklamach - "featuring DJ Clue, featuring Busta Rhymes, featuring Jay-Z, featuring M.O.P. and many more", kumasz. Od tej pory zawsze będą wspominać o M.O.P. To chcę osiągnąć tym albumem. Nie chcę być jednym z "wielu innych".

Klan: *Wiem już, że nie ma gości, a jacy są producenci?*

Lil' Fame: Trudno mi policzyć, chyba pięciu, sześciu. Mamy Buckwilda, będziemy ten kawałek nagrywać za kilka dni, mamy mojego człowieka Premiera, mamy DJ'a Scratcha. Jest DR Period, mamy ziomka z Uptown, nazywa się Mohagany, ja zrobiłem kilka numerów.

Klan: *Ten album będzie wydany przez Loud Records. Jak się czujecie w tej wytwórni?*

Lil' Fame: Czuję, że są z nami, wiem, że są z nami. Zobaczymy co się wydarzy. Loud już nie raz udało się dobrze wypromować taka muzykę jaką robimy, hardcore'owy hip-hop, potrafią dystrybuować uliczną muzykę. Na pewno są z nami i będą nas wspierali. Zrobią to, co zrobić będzie trzeba, rozumiesz?

Klan: *Dlaczego zdecydowaliście się, by nazwać ten album "Warriorz" - "Wojownicy". O co walczycie?*

Lil' Fame: Po prostu się nie poddajemy. Są ludzie, którzy chcą nas zatrzymać w miejscu, ale mówimy im tym albumem - "Odwalcie się, zostawcie nas, nie możecie nas zatrzymać", kumasz. Wojownicy, człowieku, walczymy o swoje.

Klan: *Jak byś opisał artystyczny rozwój M.O.P.*

Lil' Fame: Jesteśmy starsi, mamy dzieciaki. Kawałki mają teraz większe znaczenie, przesłanie. Nie rymujemy już po prostu "strzelę ci w twój pierdolony ryj". Kawałki muszą coś znaczyć. Dojrzeliśmy, jesteśmy bardziej skupieni.

Klan: *Co po tym albumie?*

Lil' Fame: Nie wiem, zobaczymy dokąd nas zabierze. Na pewno będziemy dalej robić naszą muzykę, uliczną muzykę, agresywną muzykę, "kiwaj-głową" muzykę, jakkolwiek chcesz ją nazwać. Chcemy być tu za rok i zrobić to ponownie.

Z Lil' Fame rozmawiał Tizzy

Jurajska Rebelucja

Tajemnice Los Angeles

" L.A. , L.A. big city of dreams but everything in L.A. ain't always what it seems..."

Chyba panowie Capone, Noreaga, Prodigy i Khadafi nie zdawali sobie sprawy, że w ich kawałku znajdują się słowa tak uniwersalne. Co byście bowiem powiedzieli, gdyby zapytać was o najważniejsze wydarzenia hip-hopowe mające miejsce w rzeczonej kalifornijskiej metropolii w roku 1993? Usłyszał bym prawdopodobnie o szalejącym na listach "Doggystyle" Snoopa, szczycie mody na gangsterskie rymy, o samplach z George'a Clintona i wytwórni Death Row, wydającej się wówczas nie do zatrzymania. Tymczasem w podziemiu Miasta Aniołów działy się wówczas tajemnicze rzeczy równie ważne dla historii hip-hopu, których konsekwencje możemy usłyszeć teraz na doskonałej płycie "Quality Control".

Przenieśmy się zatem o siedem lat wstecz, w sam środek South Central, do kawiarni, której menu zdumiewało smakowitymi porcjami rzetelnego freestyle'u, a mianowicie Good Life Café. Spotkały się tam dwie grupy: Rebels of Rhytm i Unity Committee. Okazało się, że różnice w pojmowaniu otaczającej rzeczywistości są u tych młodych ludzi nieznaczne, a wspólne postrzeganie muzyki bardzo przypomina te, które w okolicach lat 90., na podziemnej scenie LA reprezentowały nie obawiające się eksperymentów z jazzem i poetyckim słowem, ambitne zespoły takie jak Pharcyde czy Freestyle Fellowship. Spotkanie to nie zostałoby jednak odnotowane w podręcznikach historii hip-hopu ani na stronicach Klanu, gdyby jego uczestnikami nie było dwóch geniuszy gramofonu - DJ Nu-Mark i Cut Chemist oraz czterech mistrzów w bojach na słowa Mc's - Chali 2Na, Marc 7, Zaakir i Akil. Niesamowita szóstka. Szóstka w hip-hopowym lotto. Żywy przykład na to, że perfekcyjnie dobrany zespół tworzy jakość znacznie przewyższającą prostą sumę składników.

Zjednoczona rebelucja...

Jednak nieco wyprzedzam fakty. Na razie jest ciągle 1993 i dwie wspomniane załogi łączą się oficjalnie w Jurassic 5, spontanicznie objawiając światu swoją potęgę na singlu "Unified Rebelution". To nie tylko wprawna i zadziorna gra słów, dająca przedsmak tego co znajdziemy podczas delektowania się zwerbalizowaniem ich potencjału na produkcjach późniejszych. To również wyśmienity, uniwersalny kawałek, bezproblemowo trafiający do hip-hopowych purystów, błyskawicznie rozkręcający bibki, a także panujący w radiowęzłach collegów. To uderzenie, którego siła nie była znana od czasu imperium Sugarhill.

Cztery długie lata trzeba było czekać na wydaną niezależnie EP-kę. Świat poznał najbardziej efektowny żywy pomost mię-

dzy starą szkołą a współczesnym hip-hopem. Z tego pierwszego zaczerpnięto beaty, z drugiego zaś flavour. Głosy zachwyconych fanów mnożyły się, również dzięki szerzej dystrybuowanej składance Rawkus records pt. "Lyricist Lounge vol.1", na której znalazł się świetny "Jayou". Zastanawiano się, jak to możliwe, że groove wyrzeźbiony na EP-ce przez złote dłonie Cut Chemista i Nu-Marka, mimo wypełnienia rymami czterech nieprzeciętnie wygadanych raperów, ma jeszcze tak dużo przestrzeni by głośniki mogły oddychać piersią pełną czystego hip-hopowego tlenu. Błyskotliwe były muzyczne cytaty ze starych jazzowych płyt i dziecięcych nagrań z lat 50. A wszystko to perfekcyjnie zgrane z MC's, rymującymi o rzeczach pozornie prostych, jednak lekko jakby od niechcenia wtrącających inteligentne dygresje.

Z niemałym kunsztem i niebanalnym poczuciem humoru operowali oni swoim artystycznym tworzywem - słowem. Panowie wykazali niesamowite wręcz zgranie, pokazując, iż nie zmarnowali ostatnich czterech lat wypełniając je ciężką pracą - swoboda z jaką przeplatają się zwrotki śpiewane razem, z solowymi popisami, monolog z dialogiem, perfekcyjnie współgrające wokalizy, tak charakterystyczne dla pionierskich lat rapu, gdzie oryginalna barwa głosu, była znacznym i chętnie eksponowanym atutem wykonawcy. Wszystko zgodnie z ich artystyczną proklamacja sformułowana w utworze "Improvise": "We're takin' four MC's and make it sound like one/ and together we show you how to improvise/ reminiscent of wildsytle 75". Usłyszeliśmy więc cztery idealnie zsynchronizowane i zharmonizowane głosy, spontanicznie udające się na zaimprowizowane wycieczki rymoznawcze, a wszystko to w spontanicznym, pogodnym nastroju przywodzącym na myśl początki rapowania z połowy lat 70.

Jednak jest ktoś w J5, kto szczególnie pozytywnie się wyróżnił. Obdarzony bardzo niskim, ciepłym, płynnym i donośnym głosem - Chali 2Na. Zakres jego porównań był nieprawdopodobnie szeroki, korzystał z najrozmaitszych źródeł czerpania wiedzy. Tak więc potrafił w jednym kawałku umieścić legendarnego Robina z Locksley i niezapomnianego z kreacji w "Siedmiu wspaniałych" aktora - Yula Brynnera, a w dodatku celnie całość spuentować. To prawda - radosne, pozytywne przesłanie hip-hopu, które wydawało się umierać naturalną śmiercią, pośród ostrych, gangsterskich rymów nabrało takiej siły wyrazu i witalności, jakiej nie miało nigdy przedtem.

Zespół sprzedał w Stanach i Wielkiej Brytanii 200.000 egzemplarzy EP-ki i w niespełna w tydzień, przebojem wybił się na UK Top 40. Jednak wciąż nie był w punkcie, w którym chciał się znaleźć. Cały czas był to okres docierania się, a w pamięci zespołu odcisnął się moment kiedy w wypożyczonym przez nich vanie

w czasie jazdy nagle otworzyły się drzwi. "Chcieliśmy dać koncert w San Francisco, a drzwi najzwyczajniej w świecie otworzyły się. Van był aż tak wyeksploatowany" - opowiada Marc 7 w wywiadzie udzielonym Craig Smithowi dla internetowego magazynu strictlyhiphop.com. "Drzwi od strony kierowcy. Jechaliśmy około 75 mil na godzinę. Omal nas stamtąd nie wyssało" - dodaje Chali 2Na, odtwarzając pełne paniki krzyki "Złap to! Chwyć te drzwi!". "Ale daliśmy tylko sto dolarów, żeby móc go używać. Czego więc można było oczekiwać?" - retorycznie pyta Zaakir. W każdym razie po wielu perypetiach, których tylko jedna została tu przybliżona, występ doszedł do skutku. "Weszliśmy z naszym sprzętem, ustawiliśmy go i po prostu zagraliśmy. Bez żadnego testu dźwięku. Pierwszy raz w San Francisco" - podsumowuje Nu-Mark. Jurassic 5 pokazali, iż są zespołem z charakterem. Nie obce były jednak momenty załamania, kiedy przesłany do wytwórni materiał wracał bez słowa komentarza. To potwornie ciężkie oczekiwanie, wmawianie sobie, że tym razem się uda, że to będzie właśnie ten czas, kiedy uda się błysnąć pełnym blaskiem swoich ponadprzeciętnych umiejętności. Jednak to właśnie uczy pokory, to pozwala rozsmakować się w sukcesie, ten właśnie etap, który Zaakir określa mianem "spłacania należności". Płacenie należności i stanie w miejscu, to jednak dwie zupełnie inne sprawy. Chali 2na i Cut Chemist partycypowali (i partycypują chyba nadal, z tym że dosyć biernie) w projekcie nazwanym Ozomatli. To w zasadzie poważny ruch społeczny, łączący nieco alternatywną, dbającą o swoją godność młodzież pod szyldem, charakterystycznego dla LA eklektyzmu muzycznego - mieszaniną Afro-kubańskich rytmów podkręconych funkowymi i hip-hopowym akcentami. Nieco ekstremalny charakter multikulturowej wieloosobowej grupy zdradza jej dewiza - "Każda rewolucja ma swoją ścieżkę dźwiękową". Do jej tworzenia znakomitymi rymami przyczynił 2na w kawałku "Coming war". Miał też inne udane gościnne występy. Ozdobił album Sway&King Tech świetnym freestylem i zaprezentował się w "New Intro" obok m. in. Mos Defa i Kurupta (sic!), pojawił się też na płytce T-Love. Cały zespół wystąpił natomiast z undergroundowymi Quannum MC's w kawałku "Concentration". Byłe też inne sposoby wyrabiania sobie marki. Szóstka artystów wyruszyła w bardzo nietypową trasę koncertową. Tak się bowiem złożyło, że akustyk J5, współpracował jednocześnie z Fioną Apple, dosyć popularną amerykańską piosenkarką (aczkolwiek spotkałem się z jej niezbyt pochlebnym określeniem "piano whiner", gdzie whiner oznacza wyjca). Jurajska muzyka nie dość, że dotarła do uszu Fiony, to spodobała się jej na tyle, że zaprosiła zespół na wspólne koncertowanie. To było trudne zadanie, aczkolwiek nowe doświadczenie (przywodzi to na myśl pierwszą przełomową trasę Beastie Boys w towarzystwie Madonny - przyp. red). Okazało się, że całkiem sporo osób podchodziło po występie, mówiąc coś w stylu - "Wiecie co? Nie siedzę w tym całym hip-hopie, ale czuję to co robicie". Nieprawdopodobnie bliski i intensywny kontakt z publicznością stał się od tamtej pory ich znakiem rozpoznawczym. Wiara w siebie u szóstki przyjaciół rosła. Główną bolączką była relatywnie mała popularność w Stanach w porównaniu z ich sławą w Europie, a zwłaszcza w Anglii. To jednak miało się niebawem zmienić. Jurassic 5 zawarli bowiem kontrakt z fonograficznym gigantem - Interscope.

Na szczęście jednak zespół stać było już na postawienie odpowiednich warunków, a jednym z nich był brak jakiejkolwiek ingerencji w materiał. A więc wielkie oczekiwanie, pierwsza połowa roku 2000 i JEST. Niemal godzinna płytka pt. "Quality Control" leży na półkach. I będzie jej się zdecydowanie łatwiej przebić. Hip-hop znowu stał się formą sztuki osób głęboko świadomych i myślących, przestał być fenomenem gett i przeniósł się do sąsiedztw wszystkich narodów, nawet w swoich najbardziej podziemnych postaciach. Komercyjny sukces "Things Fall Apart" The Roots, album Black Star, czy nawet solowe płyty Mos Defa, Q-Tipa i Pharoahe Moncha udowodniły, że można osiągnąć równowagę między ważką treścią a rozrywkową formą, pokazując , iż można trafiać do szerokiej publiczności, kultywując swój autentyczny i śmiały system wartości. Biorąc pod uwagę nowe płyty J5, Blackalicious i Del the Funky Homosapien tendencja ta wydaje się być nie do zatrzymania. Zwłaszcza, że "Quality Control" to rzecz niewątpliwie znakomita. Pulsacja, energia, wszystko to dzięki czemu można J5

pokochać mocno emanuje z tej produkcji. Powstrzymam się w tym miejscu od wnikliwszej analizy, odsyłając do recenzji materiału w dalszej części "Klanu". Nie sposób wszakże nie przyznać, iż Nu-Mark i Cut Chemist zrobili dla funku to, co dla jazzu i klasycznego soulu wykonali Ali Shaheed Mohammed i Large Professor. Swą supremację potwierdził też Chali 2Na, pojawiły się nawet głosy, iż powinien zająć się solową karierą, gdyż jest od kolegów po fachu w zespole sporo lepszy. Prawda, że Chali jest dla ucha szczególnie atrakcyjny, choćby z tak prozaicznego powodu, że natężenie rymujących się cząstek jest w jego tekstach jest większe. Prawdą też jest, że jego flow to absolutna światowa czołówka. Jednak tej układanki zaburzyć nie można. Każdy ma tu określoną funkcję - we freestyle'u rzekomo absolutnie nie pokonany jest Zaakir.

W beczce miodu, musiała się znaleźć łyżka dziegciu. "Source" wystawił dziełu jedynie trzy i pół mikrofona (Tyle też dostali Big Tymers!!!). Ale trzeba pamiętać, o niemal nieuzasadnionej sympatii amerykanów do produkcji w rodzaju No Limits, czy Ruff Ryders. Poza tym "Source" w całym swoim zapatrzeniu na tzw. mainstream nie jest tu dobrym wykładnikiem. Pocieszenie na szczęście przyszło szybko. W diablo popularnej i dosyć prestiżowej gazecie LA Times, nie zapomniano o J5. W Hilburn's Mid-year Top 20 "Lausd" jest na 10 miejscu, a na ogólnokrajowej liście najlepszych albumów na 43! To jednak jeszcze nic. 29 czerwca The LA Weekly rozdało swoje nagrody. W kategorii najlepszy wykonawca rapowy/hip-hopowy nagrodę dostała opisywana przeze mnie szóstka. Dodatkowo najlepszym DJ'em okazał się Cut Chemist, a najlepszymi reprezentantami world music okazało się Ozomatli. Tak więc nie wymagający komentarza triumf na całej linii, ale i tak naprawdę osądzi publiczność. Można odebrać już teraz wiele sygnałów, że płycie "Quality Control" zostanie oddana należna cześć. Spotkałem się nawet z opinią, że produkcja brzmi jak "DJ Shadow na Prozaku". Porównanie jest dosyć śmieszne i wieloznaczne, ale analogia nie jest pozbawiona sensu (DJ Shadow i Cut Chemist od czas do czasu występują razem przy gramofonach, zarówno w klubach, w studiach radiowych jak i na mix tape'ach - przyp.red.). DJ Shadow to perfekcjonista, odrzucający do kosza lwią część stworzonych przez siebie podkładów. Podobnie mówi się o Nu-Marku i Cut Chemiście. Są też obiektywniejsze źródła informacji. Na Warped Tour w którym w tej chwili udział bierze Jurajska Piątka, obok Green Daya i mniej znanych zespołów, podobno udało się im powalić publiczność na kolana. A to publiczność wybredna, nie wahająca się buczeć na schodzącego ze sceny Eminema czy Ice-T. J5 owija sobie fanów dookoła palca i nie szczędzi czasu na kontakt z nimi. Website grupy tętni życiem, jest możliwością kontaktu z wieloma znającymi się na dobrej muzyce, przyjaznymi ludźmi. Pieczę nad nim sprawuje sam Marc 7. "On tam żyje" - śmieje się DJ Nu-Mark. Jakie było moje zdumienie, kiedy po wysłaniu ciepłego słowa, już następnego dnia znalazłem podziękowania. I jak tu nie być fanem? To nie jest drugi oddech old-schoolu. To jest nowa klasa. Przymiotnik "Jurassic" niedługo przestanie być łączony z geologią i super produkcją Spielberga. Hip-hopowa gonitwa trwa, ale ja jednego jestem pewien. Jurass Finish First!

Flintstone

W wielości siła

Kiedy dokładnie przyglądamy się tej jakże skomplikowanej i zawiłej strukturze, tak zwanego, podziemia Zachodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dochodzimy do jednego prostego, niezbyt konstruktywnego, ale za to na pewno słusznego wniosku. A mianowicie, ludzie tworzący tam hip-hop lubują się w zakładaniu większych, składających się z paru podobnie myślących, podobnie działających i wierzących w podobne idee, brygad. Z tych najbardziej znanych formacji wymienić można chociażby: Likwit Crew (czyli Alkaholiks, Defari, Loot Pack, Barber Shop itd.), Hierogliphics (Del Tha Funky Homosapien, Souls Of Mischief, Casual, The Prose itd.), a także stosunkowo młodą formację Quannum.

Czym jest owe tajemnicze Quannum? Co oznacza ta enigmatyczna nazwa? Kto wchodzi w jego skład? Kiedy powstało? Co jest przedmiotem działalności jej członków...? Powoli... Spokojnie... Skąd ten pośpiech...? Wszystko w swoim czasie. Miejmy nadzieję, że za chwilę zagadka zostanie w pewnym stopniu rozwiązana. Dajcie mi tylko parę minut.

O DJ'u Shadow'le słyszeliście chyba wszyscy. No niech będzie - prawie wszyscy. Znacie jego niekonwencjonalne zagrywki, które serwował nam na wydanej w 1996 roku płycie zatytułowanej "Entroducing..." (Mo Wax). Jeśli chodzi o ścisłość, to nie jest to pozycja zawierająca krystalicznie czystą materię, nazywaną powszechnie hip-hope'm, ale mimo wszystko, porcja tej egzotycznej potrawy została łakomie skonsumowana przez rzeszę ludzi noszących szerokie spodnie i za duże bluzy. Wielu młodych producentów muzyki klubowej, nieustannie czerpie z "Shadow'a" inspiracje. Dla wielu wskrzesicieli analogowego brzmienia Josh Davis, bo tak został nazwany przez swych rodzicieli zanim stał się "Cieniem", jest kimś więcej niż guru. Ale po co tak w ogóle ta wzmianka o Shadow'le? Odpowiedź jest prostsza niż mogłoby się wydawać. Od kogoś musiałem zacząć, a ten pasuje tu jak ulał. Jest on chyba najmniej zagadkową postacią wchodzącą w skład projektu Quannum. Jakby nie było, jego album dostępny jest lokalnie od dobrych trzech lat. Poza tym, znamy go z wydawnictwa "UNKLE", jak również z krążka Dr. Octagon i paru innych gościnnych udziałów. Lecz najważniejszym powodem, dla którego wymieniłem jego osobę jako pierwszą, jest fakt, iż to on był głównym inicjatorem, a także założycielem wytwórni SoleSides, która po przeszło sześciu latach przerodziła się w Quannum.

Jeszcze parę lat temu mówiąc o płytce, że ma westcoast'owe brzmienie miało się na myśli dźwięki wylansowane przez Dr. Dre. Ciężkie funkowe bębny o niezbyt skomplikowanych podziałach, pulsujące linie basu, melodyjny sampel, najczęściej z George'a Clinton'a, no i oczywiście te słynne syntetyzatorowe piszczały. Teraz, na całe szczęście, nie ma jedynego brzmienia, królującego na całym Zachodnim Wybrzeżu. Inny styl ma Peanut Butter Wolf, inny Hierogliphics, czym innym dysponują Kutmasta Kurt, czym innym tacy producenci jak: Joey Chaves, Evidence, Madlib, Hispanic, a jeszcze inaczej bity kleją Jurassic 5. Zgoła odmiennym stylem pochwalić mogą się ludzie z Quannum, którego główny człon tworzą: wspomniany już wcześniej DJ Shadow oraz Chief Xcel i Gift Of Gab, czyli Blakalicious, a także Lyrics Born i Lateef The Truth Speaker, razem znani jako Latyrx. Poza tą piątką szeregi Quannum uzupełniają również: Joyo Velarde, Maroons, a także Poets Of Rhythm (znane kiedyś jako Force Of Rhythm), czyli funkowo-soulowy zespół sięgający korzeniami naszej zachodniej granicy.

Bay Area to od jakiegoś czasu najprężniej i najefektowniej rozwijający się ośrodek hip-hop'u. To tu rezydują najlepsi producenci, najlepsi tekściarze i jakby nie było, najlepsi DJ'e (czy jak kto woli turntabliści). To właśnie tu, czyli w okręgu miejskim San Francisco, około 80 mil na północ od zatoki o tej samej nazwie, leży małe, bo zaledwie pięćdziesięciotysięczne, turystyczno-rolnicze miasteczko Davis. Podobno sławne z tego, iż odnotowano w nim największą gęstość pojazdów jednośladowych na jednego mieszkańca w całych Stanach. Istotną rolę w historii hip-hopu w Davis odegrał budynek miejscowego koledżu, a dokładniej mówiąc, mieszcząca się tam stacja lokalnego radia KDVS, działającego nie tylko na terenie campusu. Kiedyś słuchając hip-hopwej audycji młody DJ Shadow postanowił zawitać w lokalu rozgłośni. Tam poznał człowieka, Loras'a Washington'a, który obudził w nim drzemiącego ducha DJ'a i producenta muzyki. Dzięki niemu Josh Davis poznaje osobiście dwie maszyny, mające niebanalny wpływ na rozwój tej fenomenalnej kultury, a są nimi oczywiście dwa patefony Technics 1200. Po kilku spotkaniach z owymi nie do końca martwymi przedmiotami, Loras pozwala dzieciakowi, bo DJ Shadow miał wówczas zaledwie 14-15 lat, przychodzić i zabawiać się z ową dwójką. Z czasem stał się etatowym DJ'em w radiu KDVS. Z dnia na dzień opanowywał w coraz większym stopniu sztukę słuchania starych czarnych płyt. Kilka lat później w tej samej radiostacji swoją audycję prowadzi Jeff Chang, znany

publice KDVS pod pseudonimem DJ Zen. Wiecie, rozmowy z zespołami, kilka łyków klasyki, konwersacje na temat obecnego stanu rzeczy, no i oczywiście freestyle w wykonaniu gości. W jednym z jego programów bierze udział trzech studentów, którzy niedawno zostali wpisani na listę uczelni. Są nimi panowie o nazwiskach: Shimura, Daumont i Mosley. To co działo się na antenie, w czasie gdy ta trójka była obecna w studio, przykuło uwagę wielu fanów programu DJ'a Zen'a. Wielkie wrażenie zrobili także na Shadow'le, który myślał wówczas o stworzeniu super grupy. Ci ludzie byli dla niego od dawna oczekiwanym deszczem, który spada po wielu latach suszy. Powstaje SoleSides.

Wspólna filozofia, wspólne pomysły, wspólne przedsięwzięcia, wspólne problemy - to właśnie to co łączy członków ekipy SoleSides. A są nimi: DJ Shadow, jego stary znajomy, z którym wspólnie chadzał przyozdabiać szarobure mury i ponure wagony metra, autor pierwszych okładek przyszłej wytwórni - 8th Wonder, DJ Zen, czyli człowiek pełniący funkcję duchowego przywódcy załogi, który czuwał nad rozwojem talentów młodych artystów, Lateef The Truth Speaker, bardzo oryginalny twórca rymów, Lyrics Born, udzielający się wtedy pod pseudonimem Asia Born, a także DJ i producent Chief X-Cel. Do tego jeszcze Xcel zamierza ściągnąć swego przyjaciela z rodzinnego Sacramento - ukrywającego się pod bardzo obiecującym pseudonimem Gift Of Gab. Ten przebywa wówczas w pobliskim Los Angeles, więc po paru dniach SoleSides Crew jest już w komplecie.

Tworzą zgraną paczkę. Są zgodni ze sobą niemalże w każdej kwestii. Wspólnie decydują się na utworzenie czegoś w rodzaju małej wytwórni. Na początku założeniem jest propagowanie dobrej, dawno już zapomnianej muzyki, która zarejestrowana została na starych poczciwych czarnych płytach. Wydają tanie mixtape'y, na których znajdują się gramofonowe mikstury w wykonaniu DJ'a Shadow'a, bądź Chief'a Xcel'a, rzadziej DJ'a Zen'a. Wszyscy ci patefonowi szamani preferują różne gatunki muzyki. Nie są ograniczeni jedynie do hip-hopu. Wśród ich repertuaru znaleźć można soul i funk, i reggae, i rhythm & blues, a nawet utwory jazz'owe, czyli wszystkie te gatunki, na których hip-hop bazuje. Ale na taśmach się nie skończyło. Po nich przychodzi kolej na vinylowe dwunastki. Zamiar Shadow'a polegał na tym, że na każdej stronie miałby znajdować się kawałek innego artysty SoleSide'u. I tak zgodnie z powyższą ideą w lutym 1993 roku wydany zostaje singiel opatrzony numerem SS 001. Umieszczono na nim dwa utwory dwóch różnych artystów. Strona "A" to DJ Shadow i kawałek "Entropy", strona "B" to jeszcze wtedy Asia Born z numerem "Send Them". SS 002 to jakby lekkie naruszenie postanowienia. Widoczne w tym, że dwie strony singla należą do duetu Blackalicious. SS 003 to też Chief Xcel i Gift Of Gab. Tym razem jest to już coś większego, a mianowicie EP'ka zatytułowana "Melodica".

Niemal w jednej chwili, mini album staje się podziemnym klasykiem na całej szerokości geograficznej USA. Bardzo dobrze odebrany został na jednym i drugim wybrzeżu. Również krytyka nie umiała przedstawić grupie zbyt wiele zarzutów. Podobno The Baka Boyz, czyli znani i lubiani DJ'e radiowi, w swoich audycjach kilka razy z rzędu grali w całości wszystkie utwory z płyty, co nie jest częstym zjawiskiem wśród radiowców. Utwory te oczywiście należały też do najczęstszych życzeń słuchaczy. Bity Chief'a Xcel'a zaprzątały głowy hip-hopowych maniaków, a i wersety Gift Of Gab'a spoczywały na ustach prawie wszystkich. Nawet ci, którzy od zarania rapu byli fanami stricte gangsta/thug/bitch/motherfucker/killa shit, teraz otworzyli kieszenie swoich odtwarzaczy na przyjemną "Melodica", a potem długo nie wyjmowali z nich taśmy Blackalicious. I w ten sposób klika DJ'a Shadow'a stała się jedną z najbardziej szanowanych i cenionych brygad i to nie tylko w podziemiu zachodniej części USA. Choć z drugiej strony co to znaczy podziemie?

Na fali zapoczątkowanej przez XL'a i Gab'a popłynęli także Lyrics i Lateef. To właśnie ich singiel "The Wreckoning/Latyrx" opatrzony został numerem SS 004. I znowu wielkie słowa uznania. Innowacyjne brzmienia i ciekawe tematy poruszane przez ową dwójkę, sprawiły, że duetem Latirx, zainteresowała się gazeta The Source. Zdabowana przez Shadow'a wersja "The Wreckoning, Part II" (SS 006) znalazła się nawet w kolumnie "Fat Tapes". To była wiosna 1996 roku. Natomiast jesienią DJ Shadow wydaje długogrający album "Entoducing..." i co ciekawe, nie w SoleSides, a w angielskiej wytwórni Mo Wax, która wydała mu się najbardziej odpowiednia do promowania na całym świecie jego nowatorskich pomysłów. Parę dobrych singli, parę mixów, między innymi z DJ'em Krush'em w "89.9 Megamix", gościnny występ na "Meiso" - albumie Krush'a i wreszcie genialny solowy album.

Na szczęście jednak, a w szczególności na szczęście europejskich fanów hip-hopu, współpraca DJ'a Shadow'a z Mo Wax'em nie kończy się na jego solowym projekcie. Firma ta postanowiła dystrybuować w europie również produkcje firmowane znaczkiem SoleSides. A tam w tym czasie wychodzą solowe single Lateef'a i Lyrics'a Born'a. A wspólnie, duet pracuje nad albumem. I wreszcie na początku 1997 roku wychodzi "Latyrx LP". Cóż nie będę się

długo nad nim rozwodził, bo musiałbym się powtarzać. Jest dobrze. Numerem SS 009 jest EP'ka Latirx'ów zatytułowana "Muzzapper's Mixes" i jest to ostatnia pozycja, która opuszcza wytwórnię dwóch S. Ale bez obaw. Koniec SoleSides'u nie jest przecież końcem poczynań ludzi związanych z tą wytwórnią. Powiem więcej. Istnienie SoleSide straciło swoją ważność jedynie na papierze, albowiem SoleSides Records przeradza się w Quannum Project. I w tym punkcie zostają rozwiane wątpliwości związane z genezą Quannum.

Motywacje tej przemiany związanej z niechęcią do dalszego prowadzenia wytwórni najlepiej tłumaczy następujący wers Lyrics Born'a w "Lookin' Over A City" z płyty Quannum - "Spectrum": "[Emcees] I beg forgiveness I just don't buy twelve inches Too many independents... Too hard to make decisions I built up a resistance like I'm fightin off a sickness...". Natomiast prozą wyjaśnia on to tak: "Kiedy zakładaliśmy załogę SoleSides nie mieliśmy najmniejszych intencji, aby stała się ona wytwórnią. To przyszło samo. Wiedzieliśmy, że robimy dobry hip-hop, dlatego chcieliśmy, aby mógł go usłyszeć ktoś jeszcze. Pewnego wieczora siedzieliśmy u Shadow'a i nagrywaliśmy jakieś wokale. W pewnym momencie Josh wyskoczył z pomysłem, żeby SoleSides stało się wytwórnią. Przemyśleliśmy wszystko i stwierdziliśmy, że to jest dobra idea. Josh postanowił pokazać nasz i Blackalicious materiał ludziom z Mo Wax'u. Ci spojrzeli na to całkiem pozytywnie. Było to bardzo odważnym krokiem, gdyż dla Mo Wax'u hip-hop, nazwijmy go wokalnym, był czymś nowym..." Podsumowując działalność minionych czasów Lyrics mówi: "Dla mnie, SoleSide to było Davis, to była szkoła." "Kiedy przemieniliśmy się w Quannum to tak jakbyśmy się stali bardziej 'pro'... - dodaje Lateef - ...Potrzebowaliśmy świeżego startu...". "...Quannum jest kolejnym etapem naszego rozwoju" - kwituje Born.

Wyraz "quannum" pochodzi od słowa kwantum, co oznacza pewną, nieokreśloną ilość. Tak samo jest z ludźmi kręcącymi się wokół DJ'a Shadow'a, co prawda kręgosłupem jest on oraz Blackalicious i Latyrx, ale wokół tego rdzenia zgromadzone jest wiele grup i podgrup, które razem tworzą wspólny kolektyw. I tak jak można było się spodziewać, projekty sygnowane logiem Quannum, nie są żadnym odcięciem się od rzeczy wydawanych w SoleSides'zie. Niezmiennie cechują się one między innymi old-school'ową świeżością, pozytywnym przekazem, nienagannymi, odkrywczymi rymami, a także mogącą w wielu momentach niespodziewanie zaskoczyć innowacyjną muzyką. Pierwszym projektem wydanym w nowej wytwórni jest EP'ka Blackalicious "A to the G", będąca zapowiedzią nadchodzącego pełnego albumu grupy. Ich mini album jest dowodem na to, iż Gift Of Gab jest wciąż jednym z najlepszych MC, (dla mnie pierwsza dziesiątka), a Chief Xcel to bardzo dobrze zapowiadający się producent, nie zwracający uwagi na obecne trendy i mody. Następnie latem 1999 roku na półkach cywilizowanego świata ukazuje się Quannum - "Spectrum". Płyta ta jak mówią sami jej autorzy jest czymś w rodzaju kontynuacji wspomnianych przeze mnie mixtape'ów. Z tym małym wyjątkiem, że nie jest to mixtape, a normalny album ukazujący różne odcienie hip-hopu. Od oszczędnego hardcore'u z gościnnym udziałem El-Producto z Company Flow, poprzez kosmiczną filozofię w wykonaniu Divine Styler'a, radosne kawałki z udziałem Jurassic 5 i Souls Of Mischief, solowe utwory Quannum MC's, aż po grany na żywo soul'owy "I Changed My Mind" z gościnnym udziałem grupy The Poets Of Rhythm. Album ten dowodzi, że wszystko jest pod kontrolą, a zmiana, która miała miejsce kilka miesięcy temu jest strategicznie uzasadniona. I tak za ciosem wychodzi pod koniec poprzedniego roku longplej Blackalicious "NIA". Naprawdę bardzo dobra pozycja. Gift Of Gab i Chief Xcel znają się od 1987 roku, kiedy to w rodzinnym Sacramento razem wchodzili na hip-hopowe szlaki. A 13 lat to naprawdę szmat czasu, więc zdążyli już dostosować swoje wymagania do swoich możliwości. Dlatego też "NIA" jest albumem bardzo umiejętnie wyprodukowanym, a następnie równie umiejętnie powleczonym werbalnym płótnem. O tym, że Chief Xcel jest niesamowity, można przekonać się słuchając najnowszych utworów grupy... Watts Prophets. Tak, to to samo Watts Prophets, które ponad trzydzieści lat temu wydawali albumy z muzyką, którą spokojnie można nazwać dziadkiem hip-hopu. Tacy zachodni The Last Poets.

I tym pozytywnym akcentem wypadałoby zakończyć ten wywód na temat, pełnej niejasnych zagadek, historii Quannum. Zachęcam na koniec, abyście nie przechodzili obok albumów oznaczonych tym logo obojętnie. To są prawdziwi rzeczoznawcy hip-hopowego ducha i hip-hopowej materii. Sprawdźcie to i czekajcie na najnowsze produkcje Quannum Spectrum.

X-rok

KALIFORNIJSKA potęga

Te dwa obszerne artykuły, które zamieściliśmy na kilku poprzednich stronach nie znalazły się obok siebie przypadkowo. Chcieliśmy nimi mocno zasygnalizować pewien znaczący i pozytywny trend jaki zapanował obecnie w amerykańskim hip-hopie. Od jakiegoś czasu Zachodnie Wybrzeże ukazuje nam swoje nowe oblicze. Okazuje się, że opowieści gangsterów to była tylko przykrywka. Bo oto w prawdziwym podziemnym świecie Kalifornii robi się coraz goręcej. Coraz więcej składów wychodzi na powierzchnię, coraz bardziej jest o nich głośno. Całą tą eksplozję zapoczątkowali Jurassic 5. Ich EPka zmieniła wyobrażenie o podziemnym hip-hopie. Okazało się, że brzmienie undergroundowe nie musi koniecznie kojarzyć się z przytłumionymi dźwiękami, ciężkimi bębnami i przytłaczającym basem. Od czasu kiedy Cut Chemist i spółka zadebiutowali na rynku minęły już ponad dwa lata. A co się działo przez te dwa lata w sercu Słonecznego Stanu? Naprawdę dużo!!!

W 1998 roku wychodzi "Time Waits For No Man" Rasco. Ba, album ten ukazuje się nawet lokalnie. Na płycie pojawiają się różni goście, między innymi Evidence, Planet Asia, Defari, Kut Masta Kurt i Peanut Butter Wolf. Jest to mała próbka tego co podziemie Los Angeles ma do zaoferowania wyeksploatowanej już gangserce. W tym samym czasie ukazuje się album Defari, członka Likwit Crew, płyta grupy Styles Of Beyond, kolesi blisko trzymających z Divine Stylerem i ekipą Beat Junkies, a także EPka Planet Asia. Swoją ekspansję rozpoczynają również Hieroglyphics - ekipa Del'a.

W Niemczech natomiast coraz prężniej rozwija się wytwórnia Groove Attack. Jej celem staje się między innymi dystrybucja rzeczy wydawanych niezależnie w Stanach. Niemcy dogadują się z Hieroglyphics Imperium, Stones Throw, a także z wieloma innymi labelami, które mimo swojego małego rozmiaru są w stanie zaoferować słuchaczom mimo wszystko wielkie dzieła. W ten sposób wychodzą dziesiątki płyt. Przykładem może być chociażby eksperymentalny album Phenix'a Orion'a z Alien Nation zatytułowany "Zimulated Experience", krążki grupy Visionaries, grupy w skład, której wchodzą: KEY-KOOL, LMNO, DANNU, DJ RHETTMATIC oraz 2MEX, czy czwarty album Del'a.

Jednym z ważniejszych wydarzeń roku 1999 było wydanie przez PB-Wolf'a płyty "My Vinyl Weighs A Ton". Przy jej okazji usłyszeć można było najgłębsze zakątki Miasta Aniołów. Wszyscy przypomnieli sobie o Loot Pack, zespole, debiutującym na drugiej płycie Tha Alkaholiks, poznali nieco ekscentrycznego Quasimoto, bacznej zaczęli przyglądać się Planet Asia, a

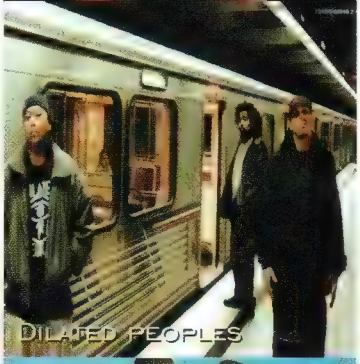

także usłyszeli o Kazi'm, Encore, Homeles Derilex i poznali umiejętności kalifornijskich DJ'ów.

Ale widać, że nie tylko KLAN fascynuje się podziemnym brzmieniem. Także angielska wytwórnia Jazz Fudge myśli podobnie. I aby przyczynić się do rozwoju sceny wydaje składankę zatytułowaną "Defenders Of The Underworld". Wśród wielu znakomitości słyszymy tu również Aceyalone'a. To prawdziwy pionier. Wraz z Freestyle Fellowship wydał dwa klasyczne longplaye, dwie solowe płytki (trzecia lada dzień). Ma on także na swym koncie wspólną płytę z Abstract Rude'm nagraną pod nazwą The A-TEAM. Poza tym wraz z ATU, członkami Freestyle Fellowship i jeszcze paroma znajomymi nagrał album "Project Blowed".

Bardzo dobrą płytę wydają Loot Pack. Ich producent - Madlib - kontynuując swą muzyczną inwazję produkuje EPką Declaime'a - gościa, który wraz z Loot Pack pokazał się na "CoastIICoast" Liksów. Dystrybucją jego płyty zajmuje się GoodVibe. Ta sama firma wydaje płytę Spontaneus'a i ZION I - czyli kolejnych podziemnych żołnierzy, o których należy pamiętać. Ale wracamy do inwazji Madliba'a. Z pod jego rąk wychodzi album Quasimoto. Kim jest Quasi można się domyślać, jedno jest pewne - ten album to dzieło sztuki. A Madlib nie przestaje. Jedną kompozycję wrzuca na wydany niedawno krążek Cali Agents - duet Rasco i Planet Asia - czy można chcieć więcej. Kolejną płytką, która rozwala muzycznie i tekstowo to "It's Been A Long Time" Mykill'a Myers'a. Większość podkładów produkuje niejaki M-Boogie. Jak dla mnie cholernie inspiruje się DJ Premierem. Wśród gości między innymi AG, Freddie Foxxx, Planet Asia i Iriscience.

Wspominając o tym ostatnim nie można pomijać Dilated Peoples. Kim są i co robią w następnym KLANIE. Pomijać nie można również Encore'a. Muzykę na jego płycie wyprodukował prawie w całości The Architect (G. Luv) z Homeless Direlix. Płyta nosi tytuł "Self Preservation", a wydana została przez wytwórnię 75 Ark należącą do Dan'a Nakamury. Także w 75 Ark płytę wydała grupa Anti-Pop Consortium. Ostatnią wytwórnią, o której wspominam jest OM. To oni wydali wszystkie części Deep Concentration, a także dwie płyty grupy People Under The Stairs. Drugi ich album "Question In The Form Of An Answer" ukazał się całkiem niedawno, a słuchając go przychodzą na myśl takie grupy jak Jurassic 5, A TCQ, czy Ugly Duckling.

Do niektórych wspomnianych w powyższym tekście wykonawców na pewno wrócimy w kolejnych numerach KLANU i podzielimy się z Wami naszą fascynacją kalifornijskim brzmieniem.

X-Rok

Słońce X

najmocniej świeci w południe

Podczas rozdmuchanego przez media konfliktu między Zachodnim a Wschodnim Wybrzeżem przedstawiciele obu stron upodobali sobie słońce jako metaforę swoich umiejętności. Nowojorczycy, z Jeru Da Damaja na czele, propagowali hasło „Sun Rises In The East", czyli „słońce wstaje na wschodzie", Kalifornijczycy zaś przedrzeźniali ich kończąc powyższe zdanie hasłem „.... but it sets in the west", czyli „.... ale znika na zachodzie". Co my na to? Zastanawiamy się, czy nie jest czasem tak, że słońce owo najmocniej świeci w południe – czyli na Południu.

Obserwując oszołamiający sukces No Limit Mastera P czy wytwórni Cash Money Records, pamiętając o pięciu mikrofonach przyznanych przez magazyn „Source" ostatniemu materiałowi Outkast nie trzeba nikogo szczególnie przekonywać, że w zdaniu tym jest wiele prawdy. Południowe brzmienie to obecnie najgorętszy styl hiphopowy w Stanach – a to, co popularne jest w Stanach szybko podbija cały świat. Szkoda tylko, że przy tej okazji pewnie mało kto będzie pamiętał o wykonawcach, którzy przyczynili się do obecnego „południowego boomu". A takimi wykonawcami jest nagrywający dla wytwórni Suave House duet Eightball&MJG.

Smith, bo takie jest prawdziwe nazwisko 8Balla, fizycznie i w kwestii stylu rymowania całkowite przeciwieństwo MJG, nie różni się od niego wcale, jeśli chodzi o stosunek do hiphopu – podobnie jak Marlin twierdzi, że „hiphop to to, co robi. To, czym jest. Tym, co czuje. Nie mogę robić nic innego. Nic, jak do tej pory, nie jest dla mnie tak ważne jak to". A jako dowód tak 8Ball, jak i MJG podają za swoje inspiracje takich wykonawców jak Run-DMC, LL Cool J, Slick Rick i Doug E. Fresh.

Każdy musi od czegoś zacząć. Pierwszą propozycję kontraktu złożył obu młodym chłopakom (mieli wtedy po 17 lat) promotor z ich rodzinnego miasta, Steve Adams. Sam Adams jednak nie był w stanie zaoferować 8Ballowi i MJG wiele, także po przyjacielsku zwolnił ich z podpisanej już umowy, gdy na scenę wkroczył Reginald Boykins, menadżer doświadczony już po współpracy z Gangsta Patem. Dla jego wytwórni OST Records duet nagrywa swoje pierwsze wydawnictwo – „Listen To The Lyrics", znane także jako „Lyrics Of The Pimp". W utworze „Paid Dues" z ostatniej płyty 8Ball wspomina kontrakt zawarty z OST Records jako „najgorszy kontrakt w tym biznesie". Choć Reginald Boykins opiekował się 8Ballem i MJG, to bezlitośnie oszukiwał ich w kwestiach finansowych, zgarniając główną część zysków ze sprzedaży płyty i z koncertów. Wtedy to Marlin i Premro spotykają Tony Drapera, przedsiębiorcę z Memphis, który ma wizję utworzenia nowej wytwórni muzycznej. Przez następne kilkanaście miesięcy Draper, 8Ball i MJG spotykają się kilkukrotnie, cały czas utwierdzając się w przekonaniu, że chcą dotrzeć ze swoim hiphopem do jak największego grona odbiorców. Tak powstaje wytwórnia Suave House, która debiutuje w 1993 roku pierwszym profesjonalnym albumem duetu 8Ball&MJG – „Comin' Out Hard", na którym po raz kolejny znalazło się nagranie „Lyrics Of The Pimp", jak również kawałek „Armed Robbery" z ciekawym samplem z serialu „Mission Impossible".

Krążkiem tym 8Balla i MJG zaprezentowali swoje charakterystyczne brzmienie – grane na żywo bębny i bas, wzbogacone riffami z keyboardów, okazjonalnie samplami i skratchami rewelacyjnego DJ'a Squeaky.

Obaj członkowie duetu 8Ball&MJG doskonale się uzupełniają. MJG przyszedł na świat jako Marlin J. Goodwin w dzielnicy Orange Mound w Nowym Orleanie – tej samej, w której dorastali Juvenile, B. G. i reszta ekipy Cash Money Records. Hiphopowy bakcyl zaraził go szybko, gdy MJG miał dwanaście lat – a wtedy, pod koniec lat 80., na południu mało kto zajmował się tą muzyką. Dlatego też wymykający się ukradkiem z domu Marlin musiał występować w lokalach goszczących na co dzień innych gości – bluesowych knajpach i rockowych piwnicach. Jak mówi w wywiadach doświadczenia te dały mu wiele - nauczył się szanować muzykę innych ludzi i rozgrzewać publiczność, nawet taką, która jest mu nieprzychylna. Swojego partnera, 8Balla, poznał w szkole średniej - na początku byli tylko przyjaciółmi, potem dopiero stali się hiphopowymi wykonawcami, pewnie też dlatego pozostają razem do dziś. Premro

MJG tak mówi o muzyce: „Muzyka grana na żywo to podstawa. Daje ci takie specyficznie uczucie. Nie wszystko musi być zagrane na żywo, ale musisz mieć żywe bębny i bas, bez tego całość nie ma sensu. Jeśli chcesz dorzucić krótką pętlę by doprawić trochę swój kawałek, to w porządku. Ale podstawą jest żywe granie". Przy tym brzmieniu zespół pozostał do dziś, wydają kolejno następujące płyty – „On the outside looking in" (1994), „On top of the world" (1995) oraz „In Our Lifetime vol. 1" (1999). Dodatkowo obaj wykonawcy wydali swoje solowe płyty – Eightball podwójny album „Lost", a MJG płytę „No More Glory". Każde wydawnictwo sprzedawało się lepiej niż poprzednie, każde też zyskiwało duetowi coraz większą przychylność fanów i krytyki. Czy będą kontynuowali tę dobrą passę?

Diabolique

WEŹ BANKIET WYLUKAJ

Kiedy przychodzi do imprez ludzie słabo bawią się przy poważnych, antysystemowach rymach Molesty, czy prawdziwych, ale smutnych, socjologicznych spostrzeżeniach Gano. Na piątkową czy sobotnią imprę, domówkę czy klubówkę, bardziej nadają się kawałki lżejsze, z mniej skomplikowanym tekstem, za to z charakterystycznym, wpadającym w ucho bitem, który nieźle buja. A jeśli chodzi o taką muzykę, to duet Ośka i Jano, czyli OMP, są już sprawdzonymi zawodnikami. Wylukajcie, co powiedziały nam te dwa ziołasy na krótko przed premierą swojej drugiej płyty - „Dobra oferta".

- Szykujecie się do premiery drugiej płyty, porozmawiajmy jednak wpierw o pierwszej. Jak ją oceniacie w chwili obecnej? Co chcielibyście zmienić?

Jano: Gdybyśmy przez te dwa lata nie zmienili czegoś na lepsze w naszej muzyce to nie zawracalibyśmy nikomu dupy drugą płytą. To normalne, że z biegiem czasu wszystko idzie do przodu ale przecież od czegoś trzeba zacząć.

- A jak ocenili ją, z perspektywy czasu, fani hiphopu? Z jakim spotkaliście się odbiorem?

Jano: Skoro niektórzy ludzie na koncertach znają teksty na pamięć to chyba spotkała się z dobrym odbiorem.

O$ka: Zdarza się tak, że ktoś się przypierdoli do mojej muzyki a sam nie ma pojęcia co się w ogóle dzieje.

- W „Intro" słyszymy, że Jot znowu nadaje. Dlaczego jednak nie nadaje już Ośka – tak jak na pierwszej płycie OMP?

O$ka: Ponieważ potrafię o sobie powiedzieć, że jestem kiepskim emce i w związku z tym nie chcę robić nic na siłę. Niektórzy tego nie potrafią.

Jano: O$ka zajął się produkcją bo to robi najlepiej.

- Duża część utworów na nowym materiale to kawałki bardzo mocno związane ze specyfiką Wilanowa, z tamtejszymi klimatami. Jak się żyje na Wilanowie? Jaka jest ta różnica, do zobaczenia której namawialiście nas przy okazji debiutu?

Jano: Z „Różnicą" chodziło o różnicę między moim charakterem i sposobem bycia a charakterem i sposobem bycia Ośki – to jest jasno powiedziane w kawałku, który zresztą zamieściliście kiedyś na cover cd. Jak się żyje na Wilanowie? To zwyczajnie jedna z dzielnic Warszawy, tyle że nasza.

- Czy jednak te „wilanowskie" kawałki zostaną dobrze odebrane poza Wilanowem?

Jano: Nowojorscy emce rymujący o swoich osiedlach nie zastanawiają się czy ich kawałki zostaną dobrze odebrane poza Bronxem, Brooklynem i tak dalej. Nie chcę się porównywać do mistrzów ale chodzi mi o to, że to normalne w hiphopie i nie powinno nikogo dziwić.

- Tematykę utworów zawartych na „Dobrej Ofercie" podzielić można na dwie grupy – czysto imprezowe, opowiadające o bankietach, alkoholu, trawce i dziewczynach oraz poświęcone problemowi tolerancji i dystansu do rzeczywistości. Płytę otwierają i kończą klimaty zabawowe, środek zaś jest poważniejszy. Jak bardzo świadomy jest to zabieg?

Jano: tak wyszło w praniu.

- Porozmawiajmy o tych utworach cięższych gatunkowo. Skąd w Jano potrzeba, by opowiadać o tolerancji? Dlaczego właśnie do tego nawołujesz? Czy to wynik osobistych doświadczeń?

Jano: to kawałek dla ludzi, wszystko jest zawarte w tekście. W sumie bez tolerancji giną społeczności każde, nie chodzi tylko o mnie osobiście.

- O co chodzi w utworze „A? (niedosłownie)„? Jak byś opisał jego przekaz?

Jano: „A" oznacza anarchię ale nie chodzi tu o jakąś punkowską anarchię tylko o anarchię rozumianą niedosłownie. Tekst „Stworzony świat tylko nam łapy brudzi" nawiązuje do stworzenia wokół siebie takiego klimatu, społeczności, która ci najbardziej odpowiada. Wtedy nie musisz zwracać uwagi na jakieś bzdety dookoła. Anarchia jako skrajna niezależność i tyle.

- Jano – czy rzeczywiście udaje ci się utrzymywać z daleka od „zła tego świata"? Czy taka filozofia życiowa się sprawdza? Jak ją wypracowałeś?

Jano: Nie jest łatwo. Ciężko jest patrzeć na to z daleka, jak świat zawala się ludziom na głowę z ich własnej winy, z ich własnej głupoty. Młody człowiek jest bardziej podatny na różne chujowe akcje niż starszy. Dlatego rymuję, żeby zwrócić młodym ludziom uwagę na pewne rzeczy, choć ostateczny wybór i tak należy do nich. Diabeł czyha na każdym rogu i zawsze głośniej klaszcze.

- Ośka – Twoje podkłady charakteryzują się niewielką aranżacją – właściwy przez cały utwór słyszymy tę samą pętlę, czasem wzbogaconą w refrenie jakimś brzmieniem. Czy to świadoma część Twojego stylu? Nie obawiasz się, że może to stawać się po jakimś czasie monotonne?

Ośka: To pytanie zdradza, że autor nie do końca pojmuje chyba istotę hiphopu a konkretnie samej muzyki hiphopowej... Posłuchajcie „Flava in Ya Ear".

- W kilku utworach wykorzystane są znane z amerykańskich utworów sample. Czy liczysz się z tym, że mogą znaleźć się ludzie, którzy to skrytykują?

O$ka: Tworzenie hiphopu nie polega na polowaniu i zdobywaniu rzadkich sampli, których nikt wcześniej nie wykorzystał. Nie wiem kiedy to się stało, że wszyscy tak teraz myślą, a wy zamiast prostować takie sprawy jeszcze bardziej mieszacie ludziom w głowach. W kawałku liczy się tylko to czy jest dobrze zrobiony i kręci, a nie o to z jakiego sampla korzysta. Z sampla „Love Hangover" (kawałek „Oempe" na pierwszej płycie) skorzystało przede mną wielu producentów i wcale się tym nie przejmowałem, teraz zaś na tym samym samplu kawałek zrobił TDF na składankę RRX. To normalne. Zbieracze i łowcy sampli niech sobie je zbierają i kolekcjonują. Ja robię hiphop.

- Co chcecie osiągnąć tym albumem? Jakie były wasze założenia podczas pracy nad nim?

O$ka: Znamy się na tyle dobrze i długo z Nowakiem, że nie trzeba było robić jakiś założeń przy pracy nad albumem. To normalne. Przez ostatnie pół roku ja robiłem produkcje, Nowak je wybierał i nagrywał kawałki. Tak powstała, dobra moim zdaniem, druga płyta OMP. Co chcemy osiągnąć tym albumem? Pewnie to samo co wy wydawaniem kolejnego numeru KLANU...

- Jano – Ośka wydaje swoje producenckie kompilacje, przymierza się do wydania wspólnej płyty z Onarem. Nie jesteś zazdrosny o swojego producenta?

Jano: Nie. O$ka nagra pewnie jeszcze ze cztery płyty z Onarem, cztery płyty ze mną, czternaście z kimś innym. Nie ma powodów do zazdrości. Zresztą i tak ja mam do niego najbliżej.

- W początkach Asfalt Records zespoły OMP i Płomień 81 były sobie bliskie. Głos Onara pojawia się w kilku utworach, ale czy fakt, iż Płomień odszedł z Asfaltu nie odbił się na waszej znajomości?

O$ka: Płomień wydaje drugą płytę poza Asfaltem ale Onar wydaje tu ze mną wspólny album. Z bliska te sprawy nie są takie pikantne i jednoznaczne jak się wydaje z perspektywy plotek.

Jano: Nie ma się czym wzniecać. To, że wydają gdzie indziej w niczym nie popsuło naszej znajomości.

- Członkowie Płomienia 81 publicznie wyrażali swoje niezadowolenie ze współpracy z Tytusem. A jak wam układa się współpraca z Asfalt Records? Czy jesteście z niej zadowoleni?

O$ka: Płomienie mieli z Tytusem jakieś chwilowe nieporozumienia. Odeszli ale teraz okazuje się, że są nadal niezadowoleni i solówki chcą z powrotem wydawać w Asfalcie.

Jano: Asalt Records działa. Po prostu.

Rozmawiał Tymon
zdjęcia Sebastian Szymański

VIVA polska!

radiostacja

dosdedos
super magazyn

ŚLIZG

Info

grand skate WWA 2000
największe zawody deskorolkowe
specjalnie dla Was budujemy największy skatepark w Polsce
www.grandskate.com

27-29 października
"Hala .Centrum Targowe Mokotów"
ul.Bokserska 71.Warszawa
10.000 pln
pula nagród

TACTIC 90

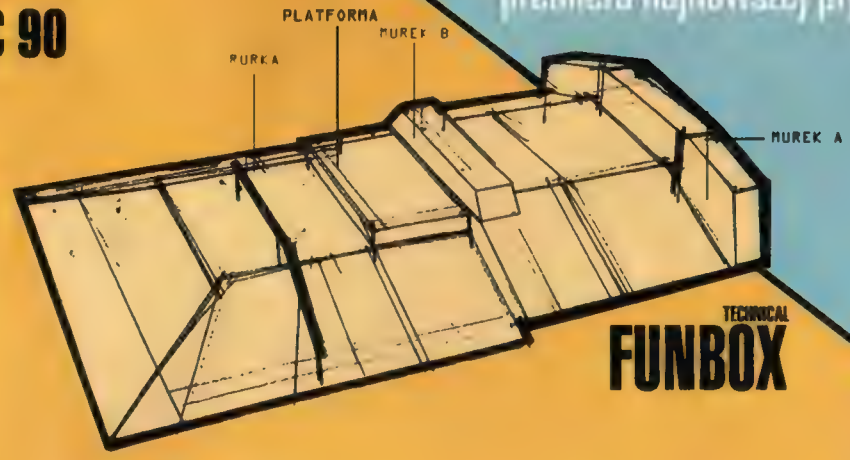

TECHNICAL
FUNBOX

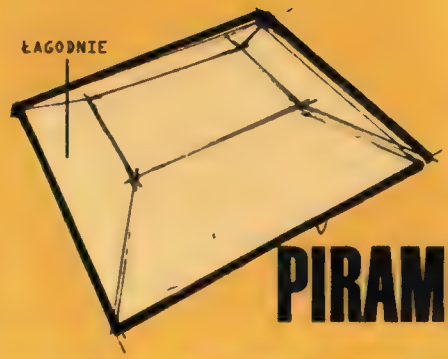

PIRAMID

DARKSIDE
QUO

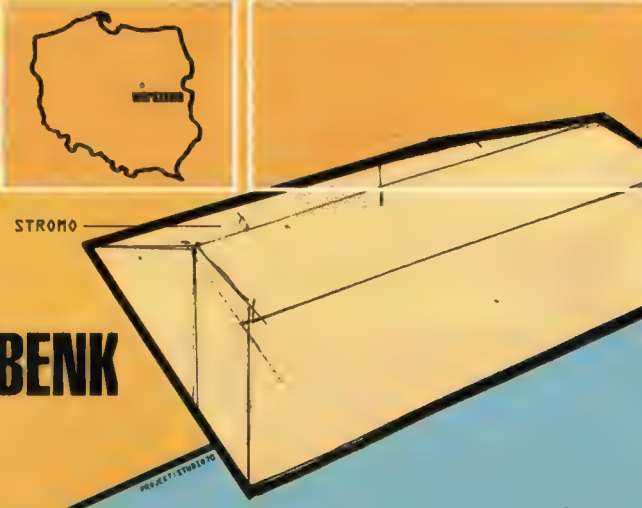

BIGBENK

20-22 koncert Kaliber44 and MadCrew
BazaLabel: Zipero, Mor.W.A.
premiera najnowszej płyty Ewenement

MAD

anarchia za duży szmal

Busta Rhymes to jedna z najbardziej charakterystycznych postaci współczesnego rapu. W dyskografii ma aż cztery płyty premierowe, jedną z remiksami, jedną – firmowaną przez dowodzoną przezeń załogę Flipmode Squad (druga planowana jest na jesień). Szef własnej wytwórni Flipmode. Jeden z nielicznych raperów-gwiazdorów, akceptowany, choć już coraz mniej, przez podziemie. Jeden z nielicznych artystów działających niezależnie, w pełni kontrolujących proces tworzenia firmowanej przez siebie muzyki.

Gdyby mierzyć popularność Rhymesa jego obecnością na rozmaitych soundtrackach, co – jak się wydaje – jest obecnie najlepszym „kryterium", to mamy do czynienia z personą, która mimo ponad pięciu milionów sprzedanych egzemplarzy swoich płyt, jest nikim. O ile jednak na soundtrackach pojawia się on rzadko, tak w roli gościa na płytach artystów, Bustę znajdujemy bardzo często – występował wraz z Big Daddy Kane, A Tribe Called Quest, Big Punisherem, Brand Nubian, Eightballem, Mos Defem – właściwie na każdej wydawanej przez duży koncern płycie znaleźć możemy tego wykonawcę. I choć ilość w przypadku Busty nie oznacza jeszcze obniżenia jakości, ale można chyba powiedzieć, że powoli zaczyna on rozmieniać swój talent na drobne. Tym bardziej, że hiphop nie jest jedynym środkiem wyrazu dla tego niespokojnego ducha showbiznesu.

Busta Rhymes lubi też kino. Występował już w wstrząsającym obrazie „Higher Learning" Johna Singletona, gdzie zagrał jednego z członków dość radykalnie afrocentrycznej grupy studentów Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles. Film traktował o kształtowaniu się postaw rasistowskich i skutkach takich ekstremalnych, fanatycznych postaw w ogóle. Busta nie tylko baluje tam z Ice Cube'em zawzięcie i barwnie, ale też prezentuje się wcale przekonywająco na planie. Jest zresztą świetnym materiałem na aktora charakterystycznego – niewielu współczesnych raperów jest tak łatwo rozpoznawalnych jak ten facet z ustami niczym Mick Jagger i prawdziwą choinką (cebulą!) dredów na gło-

wie. Na „Higher Learning" jednak się nie skończyło, Busta wystąpił też w kilku drobnych epizodach, ostatnio zaś zagrał kolejną dużą rolę w filmie „Shaft", gdzie u boku Samuela L. Jacksona wskrzesza legendę najtwardszego prywatnego detektywa czarnej Ameryki. Filmową barwność i obrazowość Busta przenosi też na okładki swoich płyt. Wszystkie są ciekawie zaprojektowane, oszałamiają świetnymi pomysłami graficznymi realizowanymi głównie na podstawie interesujących, ciekawie przerobionych zdjęć.

Zanim jednak Busta Rhymes stał się tak wielką osobistością świata rozrywki, był zwykłym chłopakiem, Trziah Smith'em, który w 1986 roku, wraz z kumplem Charlie Brownem, założył zespół Destiny 3 MC's. Szybko zwrócili na siebie uwagę Chucka D i Hanka Shocklee z Public Enemy. To właśnie Chuck nadał młodzieńcowi pseudonim. Grupa szybko rozpadła się, ale Busta uwierzył w siebie i często udzielał się na scenie, by tylko móc konfrontować swe umiejętności z rywalami i publicznością. W 1990, znów z Brownem, utworzyli kwartet Leaders of the New School, który wydał dwie bardzo oryginalne płyty i stał się trampoliną dla solowych poczynań Busty Rhymesa. Już te krążki – progresywne i ambitne – dawały przedsmak czekających nas emocji. Zapowiadał je także nagrany wspólnie z Tribe Called Quest utwór „Scenario", gdzie po raz pierwszy Busta pokazał swoje nowe, krzyczące wcielenie. Otwierająca jego wers linijka – „Raow, raow, like a dungeon dragon" weszła na stałe do klasycznych cytatów hip-hopu.

Styl zaprezentowany na „Scenario" Busta Rhymes kontynuował na swym pierwszym solowym krążku, „The Coming", wydanym w 1996 roku. To właśnie od tej płyty zaczyna się historia prawdziwego sukcesu Rhymesa i należącej do niego Flipmode Records. Album „The Coming" urzeka swoim surowym pięknem. Ciężkie, mocno hiphopowe bity, goście potrafiący doskonale rymować i sam Busta – twardy, dziki i nieprzewidywalny, ale rymujący tak, jak tylko najlepsi potrafią. „The Coming" to płyta, która godzi wszystkich – tak fanów Zachodniego, jak i Wschodniego Wybrzeża, tak wyznawców nowej jak i starej szkoły rapu. Busta wychowywał się w rodzinie muzycznej i mimo biedy (dorastał w dzielnicy East Flatbush na Brooklynie), rodzice sprawili mu i jego kuzynowi Rampage'owi gitary, zapewnili też dostęp do konsolety. Na „The Coming" jednak takich dźwiękowych urozmaiceń jest jak na lekarstwo – podkłady są niemal ascetyczne, tylko czysty beat. Większość ozdób stanowią umiejętnie rozplanowane krzyki Busty, którego ekspresyjny głos stanowi największy atut wydawnictwa – chropawy, z naturalną skłonnością do toastingu. Świetnym posunięciem Rhymesa było zaangażowanie producentów takich jak Ummah, Easy Mo Bee i Rashad Smith – zwolenników prostoty, ale uzyskiwanej w różny sposób. Dzięki temu nie ma na płycie tego, co powtarza się na krążkach wielu solowych debiutantów – nie ma syndromu „dużo forsy, brak pomysłu".

Dwie kompozycje z debiutu stały się przebojami, a „Woo-Hah! Got You All In Check" w wersji z udziałem Ol' Dirty Bastarda – hitem. Wytwórnia poszła za ciosem, i pod koniec 1998 roku ukazała się cokolwiek dziwna „maxi-EP-ka" „Flipmode mixes", gdzie obok pomysłów DJ'a Scratcha na nowe wersje „Do My Thing" i „Abandon Ship" mamy świetne mixy „It's A Party" (Ummaha i z udziałem SWV) i – przede wszystkim – 9 wersji hitu „Woo-Hah", z których największe wrażenie wywiera ten sprokurowany przez Origin Unknown i utrzymany w stylistyce... jungle.

Nadchodzi rok 1997 i płyta „When Disaster Strikes"" – niespodziewanie szybko wydany drugi album Busty. Dokonał on tu czegoś, co – w moim pojęciu – znamionuje artystę rzeczywiście dużego formatu: przy zachowaniu podstawowych elementów swojego stylu, wzbogacił go niepomiernie wyłapując z dokonań innych wartościowe dla siebie szczegóły – sięgnął nie tylko do skarbnicy rapu, ale także do reggae, dubu, soulu i funku. I tym razem, jak wcześniej „End Of The World" na „The Coming", całość wieńczy apokaliptyczna coda – tym razem już nie stylizowana na rozmach beethovenowskich symfonii, ale bardziej przyziemna, choć nie mniej przytłaczająca. Busta mógł sobie pozwolić na zaproszenie do studia wszystkich – miał już pozycję, miał i środki. Rhymes żongluje stylami i rymami uzyskując zaskakujące efekty. Busta rymuje z kumplami z Flipmode, ale też z wokalistką Erykah Badu (zmysłowy „One") czy „Puffym" Combsem i Mase ("Body Rock") – zawsze gra jednak pierwsze skrzypce. To ciekawe, bo niewielu raperów utrzymuje głosem napięcie na całej płycie, nie narażając słuchacza na mielizny.

W sprawach muzycznych Busta – jak pisałem wyżej – poddał się wpływom innych

gatunków, a także błysnął jako wynalazca świetnych, nietypowych sampli, jak choćby motyw z serialu „Night Rider" w „Fire It Up".

Rok później, w 1998 roku, czas na kolejną szybko wydaną płytę. To „Extinction Level Event: The Final World Front". Czyli koniec świata. Tu Busta pozwala sobie na większe niż poprzednio eksperymenty. A eksperyment niesie ze sobą ryzyko, choć Busta się go nie obawia. Jest chyba jednak zbyt pewny siebie, bo o ile zapraszając do nagrań gwiazdę popu – Janet Jackson – zdobywa nowych słuchaczy i uznanie, tak utwór nagrany wraz z legendarnym wokalistą Black Sabbath – Ozzy'm Osbourne'm. – czy kawałki stworzone razem z Mystikal'em to raczej „pudło". Zwiększyło się za to tempo, z jakim Rhymes rymuje – w przebojowym „Gimme Some More" jest on szybszy niż karabin maszynowy. Ryzyko opłaciło się komercyjnie – ale prawdziwi fani hiphopu przyjęli krążek chłodno, większość egzemplarzy kupili ludzie skuszeni udziałem Janet Jackson i kolorowymi teledyskami, a nie zachwycającą hiphopową poezją, czy twardymi bitami. Może właśnie dlatego, na „Anarchy" czekać musieliśmy dwa lata.

Na swej ostatniej płycie 28 -latek z Brooklynu jest artystą dojrzałym, stopniowo dawkuje energię i emocje. Nagrywa z największymi (Raekwon, Ghostface Killah, Jay-Z, M. O. P.) i wciąż eksperymentuje (udział Lenny'ego Kravitza). Czy jednak czuć na nowym albumie tę prawdziwość z „The Coming"? Czy też spoza anarchistycznej maski nie wyłania się czasem biznesowy rekin, który na buncie młodych chce zbić fortunę? Zadecydować musicie sami.

Krzysztof Zalewski

wywiad NA ŻYWO

ale w studio

OD DAWNA CHCIELIŚMY POROZMAWIAĆ Z "PIERWSZYM RAPEREM WSCHODU" - TAK KIEDYŚ OCHRZCIŁA KAZIKA WYTWÓRNIA PŁYTOWA PRZY OKAZJI PREMIERY JEGO SOLOWEJ PŁYTY.

I CHOCIAŻ ARTYSTA TEN ODŻEGNUJE SIĘ OD POSTRZEGANIA GO JAKO RAPERA, TO WIERZYLIŚMY, ŻE TEN POLSKI PIONIER RYTMICZNEGO RYMOWANIA MA DO POWIEDZENIA WIELE CIEKAWYCH RZECZY NA TEMAT NASZEJ ULUBIONEJ MUZYKI I ZWIĄZANYCH Z NIĄ SPRAW. PRZY OKAZJI WYDANIA JEGO NAJNOWSZEJ PŁYTY "MELASSA" ZREALIZOWALIŚMY NASZ ZAMIAR I NIE ZAWIEDLIŚMY SIĘ.

Klan: *Rap dotarł do Polski poprzez ludzi o punkowej proweniencji. Pierwszy kawałek hip-hopowy nagrał na czarnej płycie Deuter w 1987 roku, w audycji "Cały ten rock" obok punk rocka i nowej fali puszczano płyty rapowe, na koniec lider grupy Kult wziął się za rapowanie. Jak wytłumaczysz ten fenomen?*

Kazik: Nie wiem jakim on kanałem dotarł, szczerze mówiąc. Mogę opowiedzieć tylko swoją historię, w jaki sposób dotarłem do tej muzyki.

W wieku lat 12-13 zacząłem słuchać zespołów typu Pink Floyd, Led Zeppelin. Miałem parę płyt tych wykonawców. Pierwsza fascynacja muzyką, na tyle mocna, że nie towarzyszyła mi

kazik

przy okazji obowiązkowego zmywania naczyń, to były historie punk rockowe: Sex Pistols, Damned, Sham 69. Uznałem to za generalne rewolucyjne odkrycie i wybuch, który zasadniczo wniósł absolutnie nową jakość i uznałem, że przedtem nie było nic, że to jest pierwsza ważna rzecz, która się wydarzyła. Potem pojawiły się historie nowo falowe. Fascynacja Joy Division i podobnymi historiami, ale też inną muzyką. Szybko się zorientowałem, że punk rock nie był wystrzałem na pustyni, tylko powstał mając już korzenie w czymś tam. Wróciłem więc do starych kapel rockowych ale zacząłem też szukać innych historii. I trafiłem na muzykę takich bandów jak Parliament i Funkadelic George'a Clintona i Bootsy Collinsa. W tych produkcjach najbardziej podobały mi się numery takie,w których klangują na basie i takie w których warstwa harmoniczna i rytmiczna była zredukowana do minimum, był mocny bit a do tego kolesie nadawali jakieś swoje historie. Zawsze na takich płytach był jeden albo dwa tego typu numery. To mi najbardziej wchodziło. I w momencie kiedy trafiłem na płytę gdzie wszystkie numery były takie wiedziałem, że znalazłem bardzo leżąca mi muzykę.

Klan: *Jaka to była płyta?*

Kazik: To były trzy płyty, które pożyczył mi taki koleś w 83 roku. To był **Whodini**, nie pamiętam tytułów ale mam nadal tą płytę. Na okładce oni stoją w takich białych garniturach. To była też składanka **Grandmaster Flash** z takim jakby kadrem z filmu i jakaś produkcja **Sugarhill**. To było moje pierwsze zetknięcie z ...???...nie wiem jak to się wtedy nazywało bo jeszcze nazwy rap niespecjalnie się używało. To się kojarzyło z nazwą break dance. Jednak przez długi czas uważałem, że jest to rodzaj grania i wokalizowania niezwykle mocny i właściwie wyłącznie związany z muzyką funky. Nie wyobrażałem sobie, że mogą zaanektować to jakieś inne historie muzyczne.

Do czasu kiedy w 86 wyszła druga płyta **Run-DMC** i pierwsza płyta **Beastie Boys** - produkcje Ricka Rubina, który pokazał, że to - już chyba wtedy używano nazwy rap - może się łączyć z ciężkim rockowym graniem. To były odkrycie, te płyty po prostu mnie zakręciły. Tak jak lubiłem to i w ogóle bardzo mnie to kręciło. Tak te konglomeraty z rockowym graniem to był kompletny odlot. Wszystko to oczywiście obracało się w sferach szeroko pojętej muzyki popularnej. Ale teksty Beastie Boys mówiły, że po prostu małolaty muszą mieć prawo do swojej prywatki, albo żeby nie przysnąć w pociągu, który jedzie na Brooklyn.

Trzecia rzecz, która już absolutnie mnie w to wciągnęła i poczułem w niej punk rockową proweniencję, czyli mówienie o naprawdę takich najbrudniejszych aspektach życia człowieka - to było **N.W.A.**.

Klan: ***Pamiętam twoją wypowiedź sprzed lat, w której zwierzałeś się ze swojej fascynacji N.W.A., jednocześnie zaznaczając, że nie pojmujesz zasad rządzących światem, którzy oni opisują. Mówiłeś, że są to dla ciebie jakby opowieści z innej planety. Jak wytłumaczysz więc asymilacje niektórych elementów tej murzyńskiej, gangsterskiej subkultury w twórczości polskich raperów?***

Kazik: Nie podejmuję się wyjaśnienia tego. Jest cała masa epigonów, którzy opowiadają mniej więcej podobnym językiem jaki był używany chociażby właśnie w tych produkcjach N.W.A. i w różnych innych historiach proweniencji gangsterskiej. Ale ja nie jestem w stanie uwierzyć w historię, że kolesie rozliczają się ze sobą za pomocą pistoletu i strzału w potylicę, jak to są młodzi sympatyczni ludzie z Piotrkowa Trybunalskiego na przykład (śmiech). Raczej myślę, że jest to pewnego rodzaju stylizacja i jakiś aspekt mody, który przyjęli. Zresztą ja jestem daleki od tego, żeby wartościować jakieś historie. Moje zetknięcie z punk rockiem jeżeli sięgnę pamięcią, to było nic innego tylko to, że mi się podobało jak wyglądają, jak grają, że kurwa nie trzeba dobrze grać. To było jakby wejście w inny świat. Też chodziłem do liceum, miałem apodyktyczna babcię i ostrą mamę, natomiast bardzo mi odpowiadała estetyka, pewien taki etos jaki niósł ze sobą punk. Myślę, że w tym wypadku jest podobnie aczkolwiek są wykonawcy, których postrzegam jako zupełnie autentycznych i którzy jakby na tej działce pewnego rodzaju przekazu muzycznego budują zupełnie prawdopodobną historię.

Klan: ***Jeżeli masz na myśli polskich wykonawców to wymień ich.***

Kazik: Kiedyś byłem ogromnie zafascynowany polską sceną hip-hopową. Jeszcze ze 3-4 lata temu uważałem ze jest to jedyny ..?.. no kurwa, nazwijmy to poetycki ruch albo poetycko-muzyczny konglomerat ludzi, którzy potrafią najbardziej precyzyjnie określić to jak się młodzież w ogóle czuje i zachowuje.

Natomiast teraz jakby, czy czytając wasze pismo chociażby, czy się spotykając z różnymi ludźmi od przypadku do przypadku co prawda, trochę entuzjazm mój zmalał. Bo jednak widzę dużą uniformizację i jakby taką tendencję, że akcja, która miała być jakby w ogóle bardzo wolnym i swobodnym przekazem swojego stanu świadomości w miejscu i czasie, w którym teraz jesteś, stała się taka, że wolno to robić, tego nie wolno robić, jak nie śpiewasz o ulicy to jesteś nieautentyczny w ogóle i jakieś takie historie. Natomiast są właściwie trzy grupy, które teraz cenię. Na dziś i na teraz. To jest oczywiście **Kaliber 44**, który uważam, że jak góra lodowa wystaje ponad całą resztę. **Molesta**, która jest elementarnym przykładem tej historii o takiej proweniencji chuliganko-bandyckiej, i która zresztą ma cała rzeszę epigonów; takie śmieszne akcje są na przykład na tych składankach **Volta**, jak takimi głosikami kolesie śpiewają teksty... I **Veto** mi się bardzo podoba. Zresztą ja jestem bardzo pozytywnie nastawiony do **Radoskóra**. Wzgórze **Ya-Pa-3** moim zdaniem straciło 80% wartości w momencie kiedy on odszedł. I to wszystko. Więcej nic nie ma, ale też dlatego, że ja już nie śledzę tego.

Klan: ***Opowiedz w takim razie jak to było z twoim początkami rapowania. Czy nie mieściło się to w formule Kultu i dlatego rozpocząłeś działalność solową?***

Kazik: To się zaczęło tak, ze było nas paru, którzy interesowali się tym co się dzieje na rynku rapowym. Jednym z nich był taki mój były kolega Jacek Kufirski i on mi kiedyś przyniósł podkłady, które kiedyś zrobił w domu na jakimś sekwencerze yamahy, totalnie prymitywnym.

I zapytał czy bym nie spróbował coś zrobić do tego. Tak, że to z założenia od początku była inicjatywa, która Kult odstawiała na bok.

Klan: ***Jaki jest twój stosunek do sampli. Narzekasz głośno, że dostałeś po kieszeni od piratów, a od pierwszej płyty garściami używasz sampli bez poszanowania praw autorskich?***

Kazik: Wydaje mi się, ze w momencie kiedy sample są rozpoznawalne to należy płacić, jak są nierozpoznawalne to jest to nowy twór.

Klan: ***A jak poszukujesz sampli do swoich kawałków?***

Kazik: Różnie. Robię to z płyt albo nagrywam jakieś historie na dyktafon, który nosze przy sobie. Źródeł dźwięku jest bardzo wiele. Natomiast posługuje się gotowymi bitami, ponieważ nie mam talentu ani takich urządzeń żeby samemu je układać. Już składam gotowe rzeczy, które gdzieś tam ukradnę.

Klan: ***Robiąc swoja muzykę korzystasz z samplera, z pomocy instrumentalistów a także współpracujesz z DJ'ami. Na płycie "12 Groszy" z Feel-X'em a na "Melassie" z DJ'em M.A.D. Jak ci się pracowało z nimi pracowało?***

Kazik: Z Feel-X'em zajebiście mi się współpracowało jak grał na "12. groszach", jak grał na Kulcie. Natomiast bardzo kiepsko jak przyjechał tu i nagrywał skrecze na "Los Machinas de la Muertes" Kazika Na Żywo. Ponieważ wjechał tutaj z jakimś nowym mikserem, który umożliwiał mu granie w podziale 1/32 nuty i okazało się, że warsztat i technikę to on ma świetną, ale nie umie jej okiełznać. Przynajmniej wtedy to była taka nieustanna popisówka. A ja chciałem mieć różne rzeczy na tych piosenkach....no i rozstałem się z nim. Na tą najnowsza płytę skrecze robi młody Waglewski.

Klan: ***Jesteś zadowolony ze współpracy z nim?***

Kazik: Tak, ponieważ ja go widziałem może przez minutę, dałem mu kartkę i mówię mu "masz tu numery i chcę to i to". Do każdego numeru może ze dwa wyrazy dopisałem., np.: psychodelicznie, spokojnie, nowa szkoła, stara szkoła. I on dokładnie, w ogóle jakby nie słuchając co ja mam do powiedzenia, zrobił to co bym chciał żeby było.

Klan: ***Od razu po pierwszej płycie solowej zdecydowałeś się na założenie nowej grupy wykonującej twój nowy repertuar na żywo. Dlaczego nie zdecydowałeś się na rapowanie do przygotowanych wcześniej podkładów tok jak to robią obecnie polscy emce? Czy widziałeś jakieś koncerty rapowe tego typu?***

Kazik: To jest nuda ogólnie rzecz biorąc. To jest muzyka, która znajduje swoje miejsce przede wszystkim poprzez przekaźniki mechaniczne. Tak uważam. Dlatego to co robię pod swoim własnym imieniem nie wykonuję w ten sposób koncertach. Ja osobiście wolę grać z żywym składem. Teraz bardzo komfortowo czuję się w Kaziku Na Żywo i wiem, że są to dobre koncerty. Z Kultem to jest tak różnie. Co tu dużo ukrywać, że jest to pewnego rodzaju inwestycja na przyszłość.

Klan: ***Powiedziałeś przed chwilą, że nie śledzisz tego co dzieje się w polskim hip-hopie, a może więc słuchasz tego dzieje się w tej muzyce zagranicą?***

Kazik: O jakiegoś roku czy dwóch słucham przede wszystkim muzyki, która nie jest anglojęzyczna, ponieważ oferta różnych wykonawców, którzy nie śpiewają po angielsku jest tak ciekawa i bogata, że odsunąłem się od wykonawców angielskojęzycznych, w tym również hip-hopowych. Ale zawsze gdy jestem za granicą, w kraju gdzie nie mówią po angielsku to w dużej mierze zbieram płyty hip-hopowe właśnie stamtąd. Np. Hiszpania jest bardzo ciekawym i dużym rynkiem. Mam parę płyt czeskich - zupełnie przyzwoitych historii. No oczywiście przebogaty i ogromny rynek francuski. Brazylijskie bandy, portugalskie. Na rynku amerykańskim jakby, kurwa, no nic ciekawego się nie dzieje.

Klan: ***Jak wygląda kwestia używek i narkotyków w twoim życiu?***

Kazik: Wszystko używane w nadmiarze przestaje być używką a staje się narkotykiem. Aczkolwiek stoję na stanowisku, że legalizacja narkotyków jest mniejszym złem niż kanalizacja całego procederu, bo ostry przepis kryminalizujący cały ten proceder spycha tą całą działalność w ręce najbardziej bezwzględnych ludzi, którzy są najtwardsi i dążą wszelkimi dostępnymi środkami do celu. Uważam, że kultura XXw. jest niekonsekwentna. Z jednej strony pewne rodzaje narkotyków czy używek są legalne a pewne nie są legalne, dlaczego? Absolutnie nie przekonuje mnie argument, że jest to związane z tradycją, że alkohol się pije od tysiąca lat i dlatego jest legalny. A Indianie żuli liście koki od trzech tysięcy lat, no to w ich kulturze to też powinno być legalne. Poza tym w Polsce wszelkiego rodzaju rozwiązania prawne to jest fikcja bo prawo w Polsce nie istnieje. Oni sobie wymyślają coraz bardziej skrupulatne ingerencje w życie prywatne natomiast to się do rzeczywistości ma nijak, bo po prostu pod każdą szkołą stoją dilerzy. No więc czy nie lepiej by było, ja nie mówię kurwa żeby to wszystko w spożywczych sprzedawali, ale żeby to były jakieś wyspecjalizowane sklepy gdzie po wylegitymowaniu się, że masz już tyle i tyle lat możesz sobie cos takiego kupić. Jesteś panem swojego losu. Jak kiedyś powiedział Korwin-Mikke, to że skacząc z dziewiątego pietra można się zabić nie znaczy, że trzeba zdelegalizować wszystkie bloki powyżej dwóch pięter. Ze wszystkich używek z jakimi się w życiu spotkałem to jedynym problemem dla mnie są fajki. Z innymi używkami nie mam problemów. Chłopaki z Kalibra w studio palili od rana do wieczora, ja kilka razy uczestniczyłem w takich akcjach, ale to się ograniczało do wzięcia dwóch machów i na tym kończyła się moja praca w studiu. A oni twierdzą, że daje im to *wisdom*.

Klan: ***Czy myślisz, ze nasi czytelnicy - słuchacze hip-hopu znajdą coś dla siebie na twojej najnowszej płycie?***

Kazik: Niech się hip-hopowi słuchacze otworzą trochę, bo siedzenie w jednym kanale to jest raz, że nuda, a drugi raz jakieś samoograniczenie. Muzyka jest tak szerokim spektrum i tak wiele dzieje się ciekawych rzeczy, że od czasu do czasu można by pootwierać te drzwi, a nie przez cały czas otwierać tylko jedne.

Rozmawiali Igor Pudło i Marek Gluziński.

Zdjęcia Maciek Kurowicki i Igor Pudło.

ASSA

canibus

GORZKIE SŁOWA

i twarde bity

Canibus. Rymująca sensacja 1998 roku. Hip-hopowe głowy na całym świecie spierały się całymi dniami, kto wygrał w słynnym pojedynku na rymy między LL Cool J'em, a młodym MC. Większość stawiała na Canibusa. Jego album w kilka miesięcy stał się najbardziej oczekiwaną płytą roku. Czy Cani rzeczywiście jest tak dobry? Czy stanie się następcą Rakima i Nasa? Czy wprowadzi hip-hop w nową epokę? Takie pytania zadawali sobie fani na kilka tygodni przez premierą.

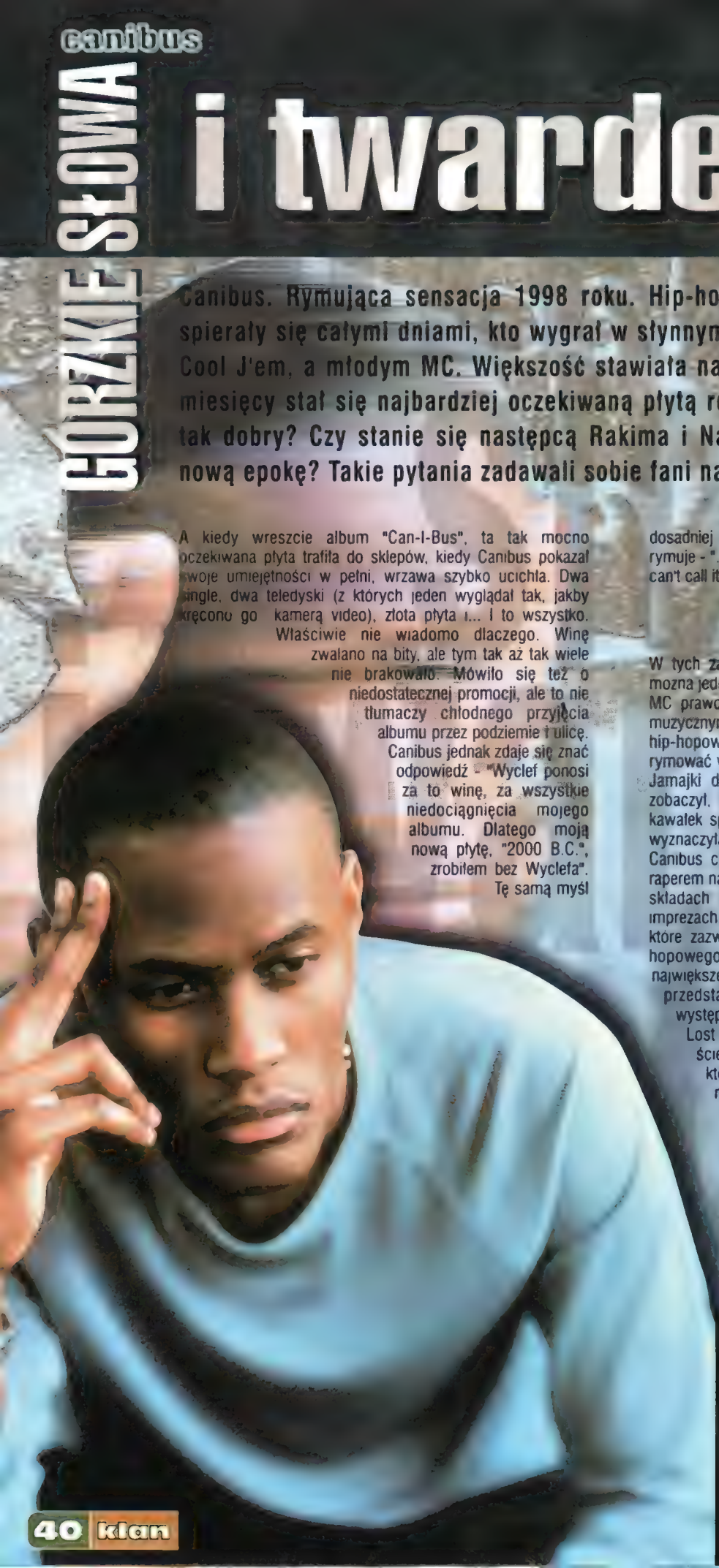

A kiedy wreszcie album "Can-I-Bus", ta tak mocno oczekiwana płyta trafiła do sklepów, kiedy Canibus pokazał swoje umiejętności w pełni, wrzawa szybko ucichła. Dwa single, dwa teledyski (z których jeden wyglądał tak, jakby kręcono go kamerą video), złota płyta i... I to wszystko. Właściwie nie wiadomo dlaczego. Winę zwalano na bity, ale tym tak aż tak wiele nie brakowało. Mówiło się też o niedostatecznej promocji, ale to nie tłumaczy chłodnego przyjęcia albumu przez podziemie i ulicę. Canibus jednak zdaje się znać odpowiedź - "Wyclef ponosi za to winę, za wszystkie niedociągnięcia mojego albumu. Dlatego moją nową płytę, "2000 B.C.", zrobiłem bez Wyclefa". Tę samą myśl dosadniej wyraża w tytułowym utworze z nowej płyty, gdzie rymuje - "... you mad at the last album I apologize for it / yo I can't call it / motherfucking Wyclef spoiled it...".

W tych zarzutach Canibusa jest pewnie trochę racji, nie można jednak zapomnieć, że to właśnie Wyclef dał młodemu MC prawdziwą szansę zaistnienia na hip-hopowym rynku muzycznym. Zanim Canibus spotkał frontmana Fugees, jego hip-hopowa kariera stała raczej w miejscu. Cani zaczął rymować w wieku 13 lat, kiedy wraz z mamą przeniósł się z Jamajki do Nowego Jorku. Pierwszym teledyskiem jaki zobaczył, był "I Ain't No Joke" duetu Eric B. & Rakim. Ten kawałek sprawił, że młody nastolatek podjął decyzję, która wyznaczyła mu życiową ścieżkę na kilkanaście kolejnych lat. Canibus chciał być taki jak Rakim, chciał być najlepszym raperem na scenie. Na początku solo, potem w kilku różnych składach Canibus występował na małych, podziemnych imprezach, często wdawał się w freestyle'owe pojedynki, które zazwyczaj wygrywał. Dał się poznać czołówce hip-hopowego świata, wyzywając na pojedynek nawet największe gwiazdy - pewnego wieczoru starł się nawet z przedstawicielami Wu-Tang Clanu. Od 1993 roku występował na koncertach wraz z zaprzyjaźnioną grupą Lost Boyz. Jego fonograficzny debiut miał miejsce na ścieżce dźwiękowej do filmu "Rhyme&Reason", na której Canibus wziął udział w utworze "Uni-4-Orm" nagranym wraz z Ras Kassem i Heltah Skeltah. Po 1995 roku zaczął też pojawiać się na ulicznych mix-tape'ach, wzbudzając uznanie nowojorskiego podziemia.

W 1997 roku bierze udział w nagraniu jednego z najważniejszych utworów w

swojej karierze - "4, 3, 2, 1" - przeznaczonego na płytę LL Cool J'a. Dochodzi do spięcia - LL Cool J uważał, że Canibus zaatakował go w swojej zwrotce, zmienił więc własny tekst odpowiadając na rzekomą zaczepkę. Tak rozpoczął się konflikt który do dziś do końca nie wygasł, w chwili obecnej był on już kontynuowany łącznie w pięciu utworach (w tym w "Horseman" z najnowszej płyty). Pod koniec tego samego roku Canibus poznaje Wyclefa. Lider Fugees bardzo szybko zaproponował Canibusowi udział w remiksie swojego utworu "Gone Till' November", potem wspólne nagranie "How Come" z Youssou N'Dourem. To zacieśnia związki obu wykonawców, razem występują w MTV, potem na trasie koncertowej Wyclefa. Trasie trwającej niemalże do końca 1998.

W tym samym okresie wytwórnia Canibusa zaczęła naciskać go, by nagrał cały album. Tak mówi o tym Cani: "Nie byłem jeszcze gotowy by nagrywać album. Byłem w trasie, nie byłem nastawiony na pracę nad albumem. Wytwórnia chciała dostać płytę i musiałem im ją dać. Jedynym producentem, którego znałem, któremu ufałem był Wyclef. Zdawało mi się, że zna się na robieniu bitów, przecież Fugees sprzedało ponad 20 milionów płyt. Pozwoliłem mu produkować moją płytę także dlatego, że jestem zawodnikiem, który przede wszystkim rymuje. Rymuję do kresu moich możliwości. Nie jestem zawodnikiem od bitów. Nigdy nie byłem. Przy pierwszej płycie to wszystko co działo się w studiu było jak język japoński. Nic z tego nie rozumiałem. Dopiero teraz, przy "2000 B.C.", uważniej przyglądałem się producentom, temu co robili. A przy pierwszej płycie miałem swoje rymy i chciałem je tylko rymować. Wyclef mówił "Yo, mam dla ciebie bit", puszczał mi go, a ja rymowałem. Nie znałem się na bitach Nie wiedziałem, czy są dobre, czy złe. Gdybym wiedział, że te na "Can-I-Bus" są złe nigdy bym ich nie wydał. Ryzykowałbym przecież całą moją karierę. Myślałem, że są dobre. Ale ludzie oczekiwali ode mnie czego innego. Innych, twardszych bitów".

Nic dziwnego, że Wyclef nie bierze udziału w nowym projekcie Canibusa. Nowi producenci tego utalentowanego MC to przede wszystkim DJ Clue, Irv Gotti i Ty Fyffe, znani ze współpracy z Jay-Z, DMX'em, Ja Rule i Memphis Bleekiem. Listę gości Canibus ograniczył do ludzi, którym może zaufać, bo jak mówi:

canibus

"Nauczyłem się nie ufać nikomu. Większość sukinsynów w rapgrze nie kocha hip-hopu. Nie wiedzą jak to jest, gdy słuchasz czyjegoś kawałka i co chwila przewijasz go do tyłu, by jeszcze raz posłuchać jakiś udany rym. Interesuje ich tylko ile sprzedałeś w pierwszym tygodniu, ile w drugim, ile masz platynowych płyt. A ta muzyka wychodzi przecież z wnętrza, z duszy. Tak powinno być. Inaczej wytwórnie płytowe zabiorą nam naszą muzykę, naszą kulturę. Dla nich możesz nawet opowiadać tylko o tym, że sprzedajesz naszym ludziom "crack" - jeśli tylko da się to wypromować i dobrze sprzedać". Dlatego też raperzy zaproszeni na jego płytę, to ci, których znamy ze szczerego oddania tej formie twórczości - Rakim, Ras Kass, Killah Priest, Kurupt. "Kiedy rymuję ja, kiedy rymuje Ras, Kurupt, Rakim, Killah Priest albo Pharoahe Monch, jest tak jakbyśmy pisali książki. Nie składamy słów ze sobą tylko dlatego, że się rymują, składamy je dlatego, że coś znaczą. Za każdym razem kiedy słyszysz nasze rymy, możesz nas lepiej zrozumieć, możesz nas lepiej poznać".

Nowa płyta Canibusa, podobnie jak ostatnia, pokazuje jak niezwykłym, jak wyjątkowym MC jest ten artysta. Nieprawdopodobny sposób kontrolowania oddechu, metafory jakich nikt inny nie tworzy, sposób ujmowania tematu odległy od typowych hip-hopowych standardów. Raperzy tacy jak Canibus zdarzają się raz na dekadę. Być może dlatego właśnie żaden ze współpracujących do tej pory z tym MC producentów nie potrafił w pełni podkreślić jego talentu. Gdyby Canibus miał więcej szczęścia, znalazł kogoś, z kim mógłby stworzyć duet tak zgrany jak Dr. Dre i Snoop, jak Eric B. i Rakim, Guru i DJ Premier, wtedy wymieniano by go w jednym rzędzie z największymi.

Maximus

WSPÓLNA SCENA w klubie Proxima

22. VI. 2000 w warszawskim klubie Proxima odbył się koncert jakiego jeszcze w Polsce nie było. Na scenie tego wieczoru pojawili się wszyscy niemal wykonawcy nagrywający dla wytwórni hip-hopowej RRX, najbardziej znani polscy raperzy i DJ'e. Oto relacja z tego, co działo się pod dachem Proximy, dla wszystkich tych, którzy nie mogli być na tym koncercie.

R[illegible] Warszafski Deszcz ciągle pada! – pomyślałem sobie uśmiechając się pod nosem. Zza rogu wyłoniła się Proxima.

D[illegible] społów towarzystwu temu urozmaicał 600V, serwu[illegible] zresztą już słuchaczy przyzwyczaił, kawałki Destiny's Child czy Montella Jordana. W końcu o 20.30, pełniący rolę konferansjera Bart z nieistniejącego już Stylu W, zapowiedział pierwszy zespół – WYP3. Zaczęło się! Wzgórze Ya-Pa-3!!! Premierowy materiał!

W[illegible] żej im obecnie do dinozaurów, które jak widać nie [illegible] turze", w podkład[illegible] czanie w punkcie [illegible] łali słynny [illegible] o co chod[illegible]

I[illegible]

P[illegible]

E[illegible] FWRD. Kawałki grupy, niektóre wykonane [illegible] z 17, przekonały nas o dobrej kondycji rapu białostockiego. W[illegible] były z kolei u Piha i T[illegible] wspólnego występu nowo na[illegible]

Z[illegible] go talentu 600V „Czarny[illegible]", potem [illegible] dziewany duet z 17 [illegible] deser bardzo ostry w [illegible] „Eksprzyjaciele". Jak [illegible] tyści przechodzą samych[illegible] „Chada", licząc po cichu na [illegible] mikrofonem najczęściej Gan[illegible]

P[illegible]

N[illegible]

Fluszard

thinkadelic

ZIEMIA OBIECANA

LEŻY W SERCU

Duża wytwórnia wspierająca promocją, występy w najbardziej oglądanych programach telewizyjnych, wywiady i artykuły w prasie, także tej najpopularniejszej - tak rodzą się gwiazdy. Zespół Thinkadelic jednak, choć wszystkie te warunki miał zapewnione, przez scenę hip-hopową przyjęty został bardzo chłodno, niemal z wrogością. Mimo tego członkowie grupy, Czizz i Spinache, z wiarą patrzą w przyszłość. Czy tym razem spełnią swoje marzenia? Czy osiągną hip-hopową ziemię obiecaną? Czy dacie im jeszcze jedną szansę? Może wywiad, jakiego nam udzielili, pomoże wam w znalezieniu odpowiedzi na te pytania.

Klan: Fani hip-hopu mogą być zdezorientowani - dopiero co wyszła płyta utożsamiany z wami formacji Obóz TA, teraz szykuje się drugi krążek Thinkadelic. Jaka jest różnica pomiędzy tymi składami, czym jest Thinkadelic, a czym Obóz TA?

Spinache: Thinkadelic jest tym, czym był zawsze, a Obóz TA to grupa naszych przyjaciół, od dawna nasze otoczenie, z którym w dość luźny sposób nagraliśmy parę kawałków, wcale nie jako główna część tej paczki. Takie akcje, ale jeszcze mniej czytelne, są teraz w polskim, i nie tylko, hip-hopie.

Czizz: Rozgraniczamy Thinkadelic od Obozu, bo to dwie różne formacje i decyzje zapadają gdzie indziej. Podejście do materiału było inne, inni wykonawcy, a i czas powstawania był różny - to słychać.

Klan: Pierwsza płyta zespołu, "Lek", nie została dobrze przyjęta przez "scenę". Listę zarzutów na pewno znacie - komercjalizm, naiwny, nieprawdziwy optymizm, zbyt proste rymy. Czy uważacie, że oskarżenia te były uzasadnione?

Spinache: Gdybyśmy tak sądzili to nie wydalibyśmy tej płyty (śmiech)

Czizz: Moich paru znajomych siało to samo, a nawet gorzej, zaraz po wyjściu "Leku". Gdy się bardziej wsłuchali, kiedy się lepiej poznaliśmy to odszczekali i przeprosili.

Spinache: Myślę, (w końcu jestem z THINKadelic - śmiech), że każdy trzeźwo myślący obserwator tak zwanej "sceny" widzi, że od czasu wydania "Leku" bardzo dużo się zmieniło. Mówi się, że "najtrudniej być prorokiem we własnym kraju" - nam to się udało. Popatrz ile wyszło płyt będących w nurcie, który zapoczątkowaliśmy. Dziś wielu z dawnych krytyków dało by dupy, za tak dużą ilość szczerego optymizmu. Poza tym gdzieś na terenie tego kraju musi chyba istnieć jakaś inna, druga "scena", bo nie mieliśmy problemów ze znalezieniem odbiorców.

Klan: Czyli nie obawiacie się, że wasz nowy album już z góry, w związku z przyjęciem "Leku", zostanie potraktowany chłodno?

Spinache: Kolejny raz ludzie dostają od nas dobrą, prawdziwą i dopracowaną płytę. Mogą wybierać między tym, o czym niedawno pisał red. Kowalski (buziaczki) w artykule "Pierdolenie o szopenie" w DosDedos, a produkcjami, które szanują słuchacza.

Klan: Wasz styl określić można mianem "optymistycznej refleksji". Podobną atmosferę stworzył na swojej płycie Fisz, a jego krążek jest obecnie bardzo chwalony. Nie wydaje, że gdybyście wydali "Lek" teraz, płyta ta przyjęta byłaby lepiej?

Czizz: Tak. Jest jak jest. Nie lubimy gdybać, sytuacja się zmienia. Drugim albumem znów bierzemy byka za rogi i zobaczymy. Ważne by być w zgodzie ze sobą, a nie robić czegoś pod coś czy kogoś. Myśmy to zaczęli i dobrze, że są inni myślący podobnie.

Klan: Kiedy rozmawialiśmy jakiś czas temu, mówiąc o swoich inspiracjach wspominaliście m.in. Redmana, Boot Camp Click ale też Tribe Called Quest i De La Soul. Czego słuchacie teraz?

Czizz: Nowy Common to piękna płyta. Oprócz tego Mos Def, Outkast, Goodie Mob, ale i Black Eyed Peas, The Roots i Rahzel.

Spinache: Pojawiło się dużo nowych, dobrych płyt, producenci rozwijają się błyskawicznie a połączenia rapu i soulu wychodzą coraz lepiej... Inspiracje są wszędzie.

Klan: Porozmawiajmy o nowej płycie. Gdybyście mieli w kilku zdaniach ją scharakteryzować, co byście powiedzieli?

Czizz: Jest nowa, świeża i inna od poprzedniej, idzie dalej tropem typowym dla Thinkadelic. Nasz styl, dobre brzmienia i bity, które połamią ci nogi. Znajdziesz tam słowa, które nie pudłują i serca, które nami kierują plus to, co każdy będzie mógł sobie tam znaleźć.

Klan: Na kiedy planowana jest jej premiera?

Spinache: Premiera albumu, singla i klipu jest przewidziana na połowę września. Wcześniej pojawi się strona internetowa www.thinkadelic.pl

Klan: Na płycie jest kilka rzeczy bardzo nowatorskich. Powiedzcie co dokładnie. Dlaczego zdecydowaliście się na takie eksperymenty?

Spinache: Pojęcie eksperyment raczej nie pasuje dokładnie do tego, co działo się przy konstruowaniu tego materiału. W skrócie: robimy to, czego inni się boją - oryginalne bity, pierwsze w Polsce rymowanie na trzy/czwarte. Zero ograniczeń i konwencjonalnych reguł ale tak, by było jednocześnie i do głębszego słuchania i do imprezowania. Jest tam też szybkie precyzyjne rymowanie, nowe zawijki, inne skity (z żywymi muzykami), no i po raz pierwszy prezentacja multimedialna na CD-ROM z klipem, pięcioma remiksami i kupą zdjęć jako bonus. Szanujemy odbiorców.

Klan: Teksty zawarte na "Leku" były w dużej części uniwersalne, opowiadały o sprawach bliskich młodym ludziom niezależnie od miejsca zamieszkania. Wasze rymy na płycie Obozu TA były już znacznie bardziej "łódzkie". W którą stronę poszliście na "Ziemi obiecanej"?

Spinache: Znowu mieszasz dwa różne projekty. "Obiecana Ziemia" to płyta z uniwersalnymi tekstami wypływającymi z tej ziemi, z tego miasta. Czy łódzkie musi oznaczać mało uniwersalne? Każdy gdzieś mieszka ale realia i odczucia trywają podobne.

Klan: Czy produkcją materiału ponownie zajął się Senior?

Czizz: Wszystkie bity robił Spinache, oprócz dwóch - jednego od Reda no i kawałka "SENIORITA" autorstwa Seniora. Czegoś takiego jeszcze nie słyszeliście. Ogólnie - zgranie i brzmienie albumu to mój dyplom.

Klan: Gdyby zwrócił się do Pana z taką propozycją jakiś wykonawca spoza ekipy Thinkadelic, czy wyprodukowałby Pan dla niego jakieś utwory?

Senior: Jasne. Byliśmy rymować przynajmniej na poziomie Thinkadelic i mieli jakieś pomysły na "Obiecanej Ziemi" 95% bitów jest Spinacza. Pomysły są jego i Czizza. Dlatego jest to płyta

thinkadelic

Thinkadelic. Realizują sobestie jakie słyszą od pierwszej kasety "thinkadelic" filtrują to przez własne słyszenie muzy, mają już ten ulotny flow, którego się szuka 100 lat. Czy ktoś ich za to kocha czy nie ... Ja się nie nudzę. Najgorzej jak bierzesz krążek i słyszysz wypruwających ostatnie siły MC's i jakiś hałas pod spodem zrobiony przez "producenta". To może być nawet ta sama osoba i razem do kupy to się żre. Jest na świecie kilku takich producentów co na płycie nie wydali ani dźwięku a wiesz, że to TEN i że są to jego ludzie. Jest w Polsce kilku takich hip-hop'owców, którzy poważnie tego nie rozumieją i nudzisz się słuchając najlepszych bitów czy najodważniejszych rymów i starasz się to usprawiedliwić, bo kochasz hip-hop. Paranoja. Gdyby zwrócił się ktoś spoza Thinkadelic, komu szajba nie odbiła to oczywiście..

Klan: Hip-hop kojarzony jest z marihuaną, po koncertach często odbywają się zakrapiane alkoholem imprezy. Jak radzi sobie z tym najstarszy hip-hopoweic na polskiej scenie?

Senior: Marihuana i gorzała jest wszędzie. Zarówno w jazzie, soulu, hip hopie, tzw. muzyce poważnej czy radosnej komercji. Bez różnicy wieku. Spotykam nacpanych gówniarzy jak i zamulonych starych durniów. Unikam ich wtedy bo co też ciekawego powie mi dno ich flachy. Sam już nie piję i nie wdycham czyli radzę sobie w jedyny możliwy sposób, który ćwiczą najmłodsi i najstarsi chcący sobie radzić...

Klan: Na pierwszej płycie nakłoniliście do współpracy piosenarki, które na co dzień nie grają hip-hopu. Czy na tym krążku możemy spodziewać się podobnych niespodzianek?

Czizz: Na tej płycie pojawia się raz nowy, soulowo-gospelowy głos żeński w "Zarobię trochę (i skończę z tym)"....
Spinache: Ale nie wszystko do końca opowiadaj... są tam inne niespodzianki. Posłuchajcie.

Klan: A jacy będą goście hip-hopowi?

Czizz: Obozowicze i ...

Spinache: ... i Kostek z Koszalina.

Klan: Wiem, że nakręciliście teledysk do singlowego utworu, podobno bardzo dobry. Jak wygląda, jaką ma fabułę?

Czizz: Klip jest do utworu "Pokaż się" i co tu dużo gadać... Jest dwóch gości, którzy rymują swoje...
Spinacz: To my...

Czizz: ...i jakieś panienki - będziecie chcieli robić stop-klatkę. Jak ktoś lubi takie rzeczy to spoko (śmiech).

Spinacz: Kawałek mówi o potrzebie zrobienia czegoś, wyjścia z cienia i to jest dobrze pokazane językiem filmu - czyli równolegle są dwie zbieżne fabuły, ujęte właściwie dla użytych środków przekazu.

Klan: Tytuł tego albumu brzmi "Ziemia obiecana". Czym jest ta ziemia obiecana?

Czizz: Najlepiej o tym mówi numer o tej nazwie. Łódź kiedyś była miejscem do karier czy zarobku, większego dla nielicznych i pozornego dla większości, ale była obietnicą, dążeniem czy marzeniem. Teraz to już tylko marzenie, symbol wyimaginowanego świata, do którego na swój sposób podświadomie dążysz. Chcesz dojść do swojej obiecanej ziemi? To nie jest miejsce zaznaczone na zwykłej mapie, chyba że na tej, którą masz w sercu.

Z Thinkadelic rozmawiał Tymon

nowa płyta

*"...Rezygnując ze swoich ideałów
i z tego w co szczerze wierzysz,
leżysz, bo co z tego,
że masz to na czym ci zależy,
gdy tak naprawdę dokonania
w sumieniu się mierzy,
kto w to nie wierzy nie dojdzie
do swojej obiecanej ziemi..."*

*"...Mamy coś w zanadrzu
co Hiphop'owców zmiażdży ,
poczekaj a zobaczysz
odczuje to każdy..."*

www.thinkadelic.pl

Klan
SOFTLAND
www.softland.com.pl
machina
pomaton EMI
pierwsze 10-lecie

Jeden hip-hop

TRZY MIASTA 1x3

Trójmiasto to chyba ostatni duży ośrodek miejski w Polsce, który nie ma swoich reprezentantów w czołówce sceny hip-hopowej. Gdańsk, Sopot i Gdynia bardziej znane są z ekip graffiti (EWC, VHS) czy tańczących składów od break dance'a (ABC) niż z porywających tekstami MC. Jak jednak mówią sami przedstawiciele tutejszej sceny, sytuacja wkrótce się zmieni. Trójmiasto, wsparte ekipami z pobliskiego Wejherowa pojawi się w końcu na hip-hopowej mapie Polski. Stanie się tak za sprawą ekip, które przedstawimy wam poniżej. Bez opisu, bez upiększeń - wywiady z najciekawszymi rymującymi wykonawcami Trójmiasta i Wejherowa.

GDAŃSK

W.M.O.
(Wybitnie Miejskie Osobistości)

Klan: *Jak się poznaliście i kto tworzy W.M.O.?*

SKE: WMO to: Beerte, Tre i Wojak ja. Wrzesień '97 to ja z TREfnym. Później poznałem Jacka i zaczęliśmy coś robić.

TRE: Był skład Agresja.

SKE: Potem Krzywa Akcja z Jackiem. Selekcja naturalna. Poznaliśmy Bartka w listopadzie '97 zaczęły tworzyć się miedzy nami układy i już został.

Wojak: Z kumplami tworzyliśmy w tamtym czasie Di-Team: KMP, Hebel, Res i ja.

Beerte: Przez Boresa dowiedzieliśmy się że jego kolesie są DJ'ami. Daliśmy im jeden kawałek a oni zainteresowali się tym.

WMO

SKE: Wcześniej nie wiedzieliśmy, że są jacyś DJ'e, że w ogóle ktoś tutaj coś robi.

Beerte: No i od lutego '99 Wojak jest z nami.

Klan: *Kto zajmuje się Waszą produkcją?*

SKE: Sprawdzam Każdą Ewentualność - czyli ja.

Beerte: On to robi konkretnie, nie przeszkadzamy mu w tym. Podsuwamy mu pomysły, przychodzimy z płytami. I wszyscy są zadowoleni.

Wojak: Jego podkłady są w pipę!

Klan: *Co Cię inspiruje podczas tworzenia muzyki?*

SKE: Człowieku to jest żywioł. Wszystko zależy od nastroju. Najlepsze podkłady wychodzą mi jak mam wszystko na plus, rozumiesz, pełen relaks. Nie robię podkładów z gotowych sampli, bo nie chcę takich akcji, że później słyszę numer zrobiony z tego samego sampla, którego użyłem. Rozumiesz 100 procent oryginału. Inspiracji raczej szukam za granicą: Dre, Premier.

Beerte: To zależy od tekstu czy jest w nim napięcie czy ma być to wolniejszy kawałek. Ktoś powiedział, że ta muzyka jest charakterystyczna dla nas, jest inna. Wiesz maroko, pasuje nam to co SKE robi. To jest nasz styl, cięcie.

Wojak: Inni didżeje i moje uszy (śmiech).

Klan: *Jak oceniacie to co się teraz dzieje w Trójmieście?*

Beerte: W Trójmieście dużo się działo, ale od niedawna zaczęła uaktywniać się trójmiejska scena. Poznali się ludzie, ale każdy ma swoje drogi, jest jakim jest i nie wszyscy się lubią.

SKE: Jest tak jak wszędzie, ogólnie jest spoko, ale są też krzywe akcje, wiesz za dużo plotek. Jest dużo zespołów my nawet wszystkich nie znamy. Są zespoły, które już są znane, takie które są i te które zaczynają - 3 stopnie zaawansowania. Ogólnie wszystko idzie w dobrą stronę.

Wojak: Generalnie jest dobrze, pojawiło się sporo kapel, które zaczynają pykać i według mnie coraz lepiej im idzie. Mam nadzieje, że znajdzie się jakiś gruby miły pan z cygarem, który będzie chciał wydać naszą płytę.

Klan: *Jaki jest poziom DJingu w Trojmieście?*

Wojak: Cent jest najlepszy, tylko on mało gra w Trójmieście, więcej po Polsce. Jakiś czas temu założyliśmy team ale nic z tego nie wyszło, to była nagła nie przemyślana decyzja. Ogólnie poziom rośnie tylko jest problem ze sprzętem (jak wszędzie). Ogólnie w Trójmieście jest pięciu DJ'i: Cent, Hebel, KMP, Slam i ja.

Klan: *Co jest Waszym celem?*

TRE: No wiesz, dalej do przodu, demo i matura, duży dom, żona, trójka dzieci, wnuki, ze dwa pomniki, ulica ze swoim imieniem itp.,itd.(śmiech).

Beerte: Żeby to się kręciło, żeby były jakieś szersze możliwości na wszystko. I dziobać babki.

Wojak: Co ja będę dużo gadał - chcemy się wybić.

Kontakt: wmocrew@polbox.com

GDAŃSK

ZAWODNIK - solowy eMCe Gdańska.

Klan: *Od kiedy rymujesz ?*

Zawodnik: Hip-Hopem fascynuję się od 1996r. Pierwszy tekst napisałem w 97, nie było to nic konkretnego był to tekst o graffiti. Hip-Hop ukazuje świat takim jakim on jest w prawdziwym świetle. Odsłania jego prawdziwe oblicze i wartości w nim panujące.

Klan: *Kto Ci robi muzykę?*

Zawodnik: Cała muzykę do mojego dema zrobił Kaszalot. Pracuję z nim od przeszło roku i pomimo drobnych konfliktów które czasem miedzy nami zachodzą idzie nam całkiem nieźle. W niektórych numerach Kaszalot występuje także gościnnie w roli MC na moim demie.

Klan: *Czy masz wpływ na to jakie on robi podkłady?*

Zawodnik: Oczywiście, że tak jeżeli nie podoba mi się cokolwiek w którymś z podkładów, to mówię mu to i staramy się coś zmienić.

Klan: *Czy są jakieś wewnętrzne spory w Trójmieście między kapelami?*

Zawodnik: Utarło się że Gdynia i Gdańsk rywalizują ze sobą, ale dla mnie osobiście wszyscy jesteśmy z Trójmiasta i powinniśmy się trzymać razem. Mamy swój styl nie kserujemy staramy się wnieść do polskiej sceny coś swojego. Pamiętajcie - "Wiatr wieje z Północy".

Klan: *Kogo cenisz z Polski i dlaczego?*

Zawodnik: Moim ulubionym MC jest Tede z Trzyha i L.do.K. z Grammatika. Szanuję ich za styl i za to, że są prawdziwi.

Klan: *Czym jest dla ciebie hip-hop?*

Zawodnik: Hip-hop jest dla mnie sposobem na życie, ale mojej przyszłości nie wiążę wyłącznie z rymowaniem. Mam zamiar ukończyć jakieś studia, bo fajnie jest być raperem, ale w dzisiejszych czasach człowiek bez szkoły daleko nie zajdzie. Moim najbliższym celem jest ukończenie mojego dema, zaś patrząc bardziej w przyszłość chyba nie będzie to niczym dziwnym jak powiem, że chciałbym zaistnieć na polskiej scenie.

GDYNIA

ANALOGIA - Beniu i Erdewu z Gdyni Witomina

Klan: *Kiedy powstał zespół i jaka jest jego historia?*

ErDeWu: W 1998 roku w grudniu.

Beniu: W sumie na początku było w ten sposób, że skumaliśmy się tam jakoś przez kumpli kumpli, przez Wiśnię. Potem zebrało się 5 osób, jeszcze wtedy z Gołym, Nabojem i z Fartem. Coś próbowaliśmy robić. Pierwszy występ pamiętny, to było pod koniec stycznia 98 w klubie Kwadratowa w Gdańsku. Wkręciliśmy się na scenę po całym oficjalnym występie. To był pierwszy koncert - przełomowy. Potem stwierdziliśmy, że to i tak za dużo osób, jakoś tak nie wychodzi, za mało prób itd. W Kwadratowej poznaliśmy przy okazji Wojtasa [obecnie DJ Próba Gramofonu] i Białka. Z Wojtasem zaczęliśmy coś robić. Mieliśmy wyczesane podkłady z Amigi.

ErDeWu: Które ErDeWu trzaskał.

Beniu: I potem się jakoś rozwinęło. Zaczęły się koncerty w Alkatraz i w Wejherowie.

ErDeWu: Potem była taka akcja, że znaleźliśmy się na plakacie do Zoom Cafe. Generalnie była próba dzień wcześniej i myśmy poszli na tę próbę zobaczyć. Zagraliśmy wszystkie kawałki, odpierdalałem tam jakiś beat-box i strasznie się tym zajarał Stoper, cały organizator tego wszystkiego. Stoper dał nam parę podkładów z winyli, wtedy zaczęliśmy grać koncerty, wszystko zaczęło się rozkręcać, że już coś kombinuje Analogia. Potem graliśmy we Włocławku, zajebista imprezka, melanż, OMP i w ogóle. I tak w sumie wyglądały pierwsze nagrywki z Wojtasem.

Beniu: Stoper załatwił nam przez Syfona w wakacje występy w Arenie w Jastrzębiej Górze . Zagraliśmy tam dwa koncerty [z Kalibrem i WYP3]. No a potem przez wakacje był zastój, stwierdziliśmy, że coś się nie kręci.

ErDeWu: Tak gdzieś w sierpniu postanowiliśmy, że zostajemy w dwójkę. Wojtas sam chciał odejść w sumie, dogadaliśmy się i wyszło jak jest. Dogadaliśmy się z Oskarem, że on będzie naszym producentem.

Beniu: To było pod koniec września. Wtedy miał miejsce taki motyw, że akurat był organizowany koncert w Escapie. To początek tego obecnego składu. Od tego czasu gramy już mniej koncertów, od czasu do czasu. Niedawno weszliśmy do studnia i nagraliśmy demówkę.

Klan: *Co możecie powiedzieć o trójmiejskiej scenie? Jak przedstawia się jej poziom na tle innych miast?*

Beniu: Trójmiejska scena wydaje mi się że jest młoda. Wielkich gwiazd jeszcze nie ma, to jest pewne. Ale całkiem mi się podoba. Czasem są chore akcje, ale ogólnie wszystko nie idzie w jedną stronę. Nie ma tak, że wszystko robione jest w jeden sposób, są różnice. Jest tak, że z tymi co mamy się dogadywać, to się dogadujemy.

ErDeWu: Ci co grają i kumają bazę razem się trzymają.

Beniu: Technicznie nie jest jeszcze dobrze, gdyby to wyeliminować, to formą i przekazem nie odstajemy.

Klan: *ErDeWu, jesteś znany ze swoich umiejętności beat-boxowych docenionych niedawno w Radiostacji. Skąd wzięło się to u Ciebie, czy dużo ćwiczysz?*

WEJHEROWO

ErDeWu: Beat-box usłyszałem dopiero jakiś czas temu, a dopiero 1.5 roku temu zacząłem się bawić hip-hopem. Najbardziej się zajarałem jak usłyszałem Rahzela. Wiem, że mam możliwości, bo to słychać, przyjedź na koncert to zobaczysz, posłuchaj płytki to zobaczysz. Napierdalam cały czas, w klasie czy nie w klasie. Nie ma tak, że myślisz - poćwiczę sobie beatbox, tylko siadasz, leci coś fajnego i kombinujesz sobie coś z tym. Pamiętam słowa Stopera, który powiedział że przez pół roku strasznie się rozwinąłem, może się chwalę, ale tak powiedział, też zauważyłem, że coraz lepsze motywy mi wychodzą.

Klan: *Jakie są wasze najbliższe plany na przyszłość?*

Beniu: -Nagraliśmy demo -"To co w nas drzemie". Chcemy z tym coś konkretniejszego zrobić. Mamy plan to trochę promować. Na razie po wytwórniach będziemy szaleć, jak nas nie przyjmą nigdzie to sami wydamy i nikt nie będzie płakał. Chcemy się jakoś wybić.

PRÓBA MIKROFONU: Białek i Wojtas aka DJ Próba Gramofonu

Klan: *Jakie były wasze początki w Trójmiejskim hip-hopie?*

Białek: Zaczęło się dwa lata temu od współpracy z Jamarem w zespole Monochromo. Z przymusu zająłem się wtedy produkcją. Kapela szybko się rozpadła. Ostatnio pod nazwą Próba Mikrofonu wyszła moja solowa demówka, zaraz po tym dołączył do mnie Wojtas z którym znamy się jeszcze z podstawówki.

Wojtas: Zacząłem od rymowania 2 lata temu. Na początku sam nawijałem, później zaczęły się perturbacje z Analogią. Tworzyłem z nimi zespół przez pół roku. Przygoda z gramofonami zaczęła się jakieś pół roku temu. Generalnie mniej rymowaniem się zająłem, dużo więcej skreczowaniem, graniem.

Klan: *Kto czym się zajmuje w zespole?*

Białek: Ja robię podkłady i rymuję, a Wojtas robi skrecze i też pewnie w kilku utworach będzie rymował.

Klan: *Czy Trójmiasto to skonsolidowana scena pod względem muzycznym? Czy są widoczne różnice między brzmieniem Gdańska i Gdyni?*

Białek: Gdańsk i Gdynia nie są spójnym organizmem. Od Gdańska nas dzieli kawał drogi i z tych względów nie możemy za bardzo działać razem. Co do brzmienia to lepiej będzie, jeśli każdy stworzy coś własnego, a nie będzie dążył do ujednolicenia stylu z innymi kapelami. Nie ma żadnych konfliktów, z chłopakami z Gdańska dogadujemy się przeważnie bardzo dobrze.

Wojtas: Trudno mówić o dobrym brzmieniu zanim nie wyjdą dobre EPki i demówki.

Klan: *Jak widzicie polską scenę za powiedzmy 5 lat?*

Białek: Albo poważniejsze wytwórnie zainwestują w hip-hop jakiś kapitał - i nie chodzi tu o jakieś komercyjne podejście do tworzenia muzyki tylko rozsądną promocję, porządne koncerty, lepszą dystrybucję - albo paru cennych ludzi zrezygnuje wkrótce z tej muzyki, gdyż trzeba z czegoś żyć.

Wojtas: Mam nadzieję, że się rozwiną inne sceny niż tylko warszawska, np. Szczecin, Wrocław, no i Trójmiasto.

Klan: *Jakie cele stawiacie przed sobą ?*

Białek: Chcemy zrobić EPkę do wakacji. Pokażemy ją paru ludziom. Jeśli się spodoba może uzbieramy trochę pieniędzy żeby wydać jakiś nielegal.

Wojtas: Jak dla mnie to zbiórka pieniędzy na lepszy sprzęt. Żeby się rozwinąć jako DJ. Chciałbym zacząć nagrywać coś więcej, np. mixtape'y.

Elemente / LMNT & Absolut to dwie ekipy z Wejherowa. Elemente tworzą: Zasio, Dugi , Folti i Wuf, a Absolut to Błoto i Kuba.

Klan: *Na Wybrzeżu jesteście już znanymi grupami. Od kiedy dokładniej robicie hip-hop?*

Zasio: Jesteśmy z sobą już długi czas. Kochamy się jak bracia. Każdy zajmuje się jakimiś pierdołami, oprócz tego robimy sobie kawałki od 1997 AD. Zagraliśmy w chuj koncertów.

Klan: *Opiszcie jak powstają Wasze kawałki.*

Zasio: My nie robimy nagrań o niczym. Każdy utwór powstał, bo coś się stało, coś się działo, coś nas tknęło do jego zrobienia. Jak zaczynaliśmy, robiliśmy kawałki, żeby kogoś lub coś zjechać. Teraz nie koniecznie. Nasz pierwszy koncert okazał się małym nieplanowanym skandalem, przynajmniej u nas w Wejherowie.

Folti: Ogólnie jest tak, że czasami robimy parę kawałków w miesiącu, a czasami jeden na pół roku.

Klan: *Macie bardzo charakterystyczne podkłady. Czyja to działka i skąd ten kosmos?*

Dugi: Mamy bity zajebiste, mamy bity charakterystyczne. Zależnie od czynników zewnętrznych, które na nas oddziałują, zmieniają się nasze bity i zawsze są prawdziwe i zawsze z czegoś wypływają. Ktoś musi robić fajną muzykę, wiadomo.

Zahu: Kosmos bierze się głównie stąd, że zarówno ja jak i mój człowiek Dugi, nie siadamy do produkcji jeśli nie jesteśmy odpowiednio natchnieni (śmiech).

Dugi: Żeby tą muzykę wykumać musisz być zdżambiony.... na pewno będziesz wiedział o co nam chodzi (śmiech)

Klan: *Jak się zaczęła współpraca Elemente z Absolutem?*

Kuba: Na początku były miedzy nami zadymy ale potem poznaliśmy Zasia, zrobił nam podkład do "Strefy zieleni". I tak to się zaczęło.

Zasio: LMNT mieliśmy akurat grać koncert w Maroko w Sopocie, oni chcieli bardzo zagrać z nami więc zrobiliśmy wspólny kawałek. Później się okazało, że tego koncertu nie ma bo klub zamknięto, no i musieliśmy sobie walnąć w gardełko. I od tamtego czasu gdzie LMNT tam ABSOLUT i odwrotnie.

PS. Z takich lub innych powodów nie wszystkie składy mogły się zaprezentować. Istnieją także: BRC, WT Skład, Dwaceka, Rapsod, Eter, Źródło, Jamar, Załoga G.

Meritum
meritum@go2.pl

CEET TILT ALEX NOE 2 DER

DER.TS

MIDI.TVA

NA FRANCUSKICH MURACH

Postanowiliśmy upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Podnieść poziom prezentowanego na naszych stronach graffiti, a jednocześnie zaprezentować bardzo istotną, wizualną część, tak lubianego przez was francuskiego hip-hopu. Okazuje się, że Francuzi są doskonali nie tylko przy mikrofonach, samplerach oraz na piłkarskich boiskach. Prezentują też najwyższą światową klasę w artystycznym uwalnianiu farby z puszek. Z szacunkiem podziwiajmy więc wrzuty z Paryża, Tuluzy, Nantes i Rennes.

P.

SOUK-BEN EDSP (ETAT D'ESPRIT) NOE TFC (TOULOUSE FAT CAP)

DER

TS - MAC 1997 (30M/3M)

REAR.MVT

MOORE/ROCK/IAS.DB-NSP

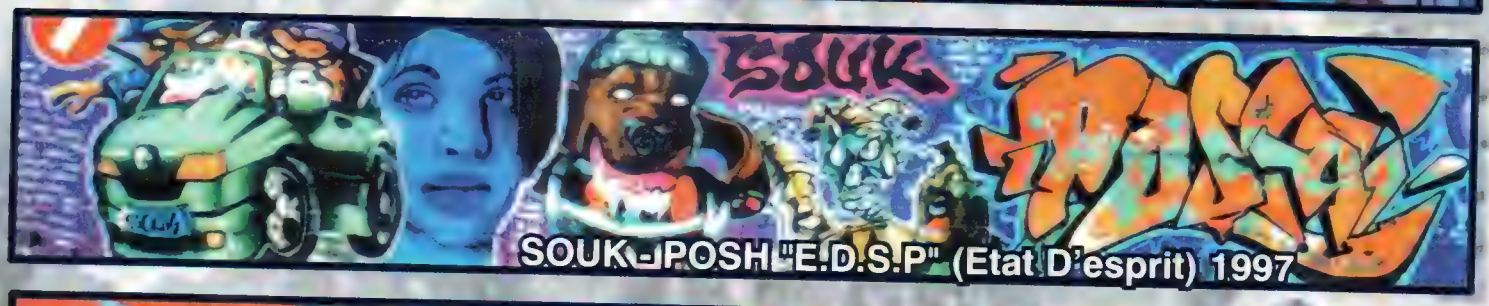

SOUK - POSH "E.D.S.P" (Etat D'esprit) 1997

POSH 1997

DEBYE TFC

SOUK

TILT

CEET TRUSKOOL 1997

2 PAC

ODZYSKANE NAGRANIA LEGENDY

ZYX MUSIC

ZYX MUSIC Sp. Z o.o. Niwnica 62b
48-321 NIWNICA/POLSKA
tel:+48(0)77 435 46 81
fax:+48(0)77 435 46 82
e-mail: zyxiwona@poczta.onet.pl
www.zyx.de • www.zyxmusic.com

"The Lost Tapes"

Tupac Shakur

DYSTRYBUCJA W POLSCE MAG tel: (071) 326 08 85 (022) 724 94 92

Kontrola Jakości

JURASSIC 5

"Quality Control"

Interscope/Universal

Do hip-hopu podchodziłem zawsze zbyt analitycznie. Muzykę z tego albumu zaś po prostu czuję (Przy pierwszym z nią kontakcie, niemal siłą oderwano mnie od stanowiska odsłuchowego, do którego przyssałem się na czterdzieści minut, wściekając personel i sarkających klientów). Jest to niewątpliwie skłaniający do refleksji fenomen. Wiele na niej bowiem przeciwieństw. Płyta brzmi tak radośnie, świeżo i wyraziście, jakby była zagrana na żywych instrumentach, oparta jest jednak na samplach. Raperzy rymują z wyczuwalną lekkością, wyraźnie bawiąc się tym co robią, jakby na scenie dopiero się pojawili i nie spotkali się z przedmiotowym traktowaniem muzyki, tymczasem to weterani, którzy "frycowe" już zapłacili czekając długo na swoje pięć minut, co jest znakomitym wzorem dla naszych raperów. Nawet owoce miasta muszą bowiem dojrzeć, by stać się smakowitymi. W końcu "Quality Control" można by nazwać drugim oddechem old-schoolu, a jest to wytyczna dla hip-hopu XXI wieku, obok rewolucyjnie futurystycznych New Flesh for Old, ale i plastikowej sieczki. Geniusz Nu-Marka i Cut Chemista opiera się na dwóch rzeczach. Szacunku - bowiem ich samplowanie, to nie złodziejstwo a la Bad Boy. To specyficzny rodzaj hołdu. Słychać to zwłaszcza w "Swing set", gdzie hip-hopowe ręce z nabożeństwem odkurzają i wzbogacają brzmienie kanonów z winyli. Wszechstronność - ich twórczości nie da się zamknąć w paru słowach, jak np. Timbalanda (Połamane beaty i smyczki) czy Pete'a Rocka (Ciężki bas, dęciaki). Nu i Cut nie epatują swym talentem. Czają się na nieświadomego słuchacza, jak drapieżnik, by porwać go operacją gramofonową, np. nagłym scratchem. Mocny, niemal hipnotyczny bas, kunsztownie spleciony z bębnem ma moc plemiennej muzyki. A jeśli się jeszcze doda się porywający kontrabas i rozdzielające utwór, pozwalające odetchnąć partie saksofonu to mamy arcydzieło na miarę "Jurass finish first". Raperzy - Dbałość o technikę, nie mniejsza niż u Slick Ricka. Spokojny, bystry komentarz, daleki od ekspresywnej Eminemowej wewnętrznej wiwisekcji, obnażający plastikową fasadę LA, pokazujący w jakim punkcie są J5. Pozwala to na dygresje, błyśnięcie ciekawym skojarzeniem ("I plant my dreams in the field and wait to harvest my skills, for the starving MC, hungry trying to get a meal"), grą słów ("Your jams ain't def, you ain't fresh, you're so-so" - ciekawe co na to Mr. Dupri?) i porównaniem ("Flashing like a Japan tourist, we command pure hits"). MC's mają zarazem odrębne style, tnące jak miecze Wu, i zharmonizowanie, jak w muzyce gospel, którego imperium RZA może tylko pozazdrościć. A Chali 2na, to Sinatra hip-hopu! W ogóle cała płyta wymiata, tak jak Nesta piłki z pola karnego. Ja zaś kończę jak głupi dając oderwać się od klawiatury jurajskiemu funkowi.

Flintstone

RÓZNI WYKONAWCY

"Styl reprezentacji pierwszej ligi"

RRX

Nie wiem jak długo jeszcze ludzie z RRX śmiać się będą z fanów wypuszczając na rynek taką amatorkę. Nie mam w tym miejscu na myśli MC - ci starają się jak mogą (inna sprawa ile mogą...). Piszę tu o skandalicznej jakości technicznej zawartego na tym składaku materiału. Od momentu włączenia kasety, kiedy to przeraźliwy jazgot wprost wjebał mnie w fotel, aż do jej końca, trwa niemożliwa do wytrzymania ściana dźwięków, której nie powstydziłby się sam Phil Spector. I nie wiem, czy jest to efekt, nasteringu (tak napisane jest we wkładce), czy też ktoś dał dupy w trakcie procesu produkcyjnego. Wiem natomiast jedno - rolą wydawcy jest dopilnowanie, by klient (czyli ja i Wy) dostał do ręki produkt dobrej jakości. Ten wymóg nie został spełniony, dlatego tym bardziej nie rozumiem odezwy zamieszczonej wewnątrz książeczki kasety, której koniec brzmi: "...kupuj nasze nagrania na oryginalnych nośnikach. Jeżeli lubisz słuchać naszej muzyki okazuj nam szacunek wydając raz na jakiś czas tych kilka złotych (chyba kilkadziesiąt! - przyp. Hyde) mimo to, że i tak zawsze masz ich za mało. W zamian - my okazujemy szacunek Tobie robiąc to, co robimy z sercem i największą starannością."

Apel ten natchnął mnie - skoro RRX nie wykazuje szacunku mi, oferując wydawniczy bubel, ja nie wykażę szacunku im. Natychmiast skopiowałem pięć egzemplarzy "Stylu...". No i wpadka! Skopiowanych kaset już w ogóle nie dało się słuchać - dowodem niech będzie fakt, że Radoskór brzmiał podobnie jak Numer Raz, a Pęku pomylił mi się z Chadą (inni nabrali się na ten numer wcześniej - kolejny błąd na książeczce). Po owych zabiegach olśniło mnie! Kiepska jakość to celowy zabieg - trzeba kupić oryginał by cokolwiek usłyszeć. Pomysł iście makiaweliczny.

Co do samych pierwszoligowców biorących udział w składance, to z tego co udało mi się usłyszeć w formie pozostają Chada, Radoskór i Pono. W trakcie transferu z Kielc do Warszawy są Zajka i Wojtas. Odpocząć na ławce powinni Sek i Numer Raz. Reszta przeciętna, trzymając się piłkarskiej terminologii prezentuje poziom średnich, ligowych graczy. No i jest jeszcze Tede - na razie dla mnie spox (nie zgadzam się z powszechną opinią, że "Kombosy" to hiphopolo), ale przy następnej produkcji kontrola antydopingowa pewna.

Mr. Hyde.

P.S. Mam nadzieję, że ludzie z RRX poważnie potraktują słowa krytyki i następne produkcje będą wydawane z "sercem i największą starannością". A wg. informacji z wkładki będzie ich w tym roku jeszcze 12, czyli dwie na miesiąc...

OMP

"Dobra oferta"

ASFALT RECORDS

Nadworny producent Asfalt Records - Ośka - i pierwszy MC tej wytwórni (pierwszy przynajmniej chronologicznie) - Jano - starają się przekonać nas, że ich drugi album to naprawdę "Dobra Oferta". Ja jednak przekonać się nie dałem.

Bity Ośki, znacznie lepsze niż na pierwszej płycie OMP, wciąż jednak nużą. Producentowi brakuje pomysłów, co zrobić z przygotowaną pętlą. W efekcie, przez trzy-cztery minuty słyszymy dokładnie ten sam podkład, czasami tylko w refrenach pojawia się jakiś nowy element, nowe brzmienie. To za mało, a jeszcze dochodzą do tego dwa-trzy znane, ograne sample.

Ośka jest jednak, w porównaniu z Jano, całkiem w porządku. Dopiero MC wynosi się na szczyty monotonii. Opowiada (niezbyt odkrywczo) właściwie tylko o dwóch rzeczach - imprezach i braku tolerancji na świecie - w obu tak samo modulując głos, bez żadnych zmian we "flow". Jak wielka to wada najlepiej słychać w utworach "A?" i "Wspominać będę" - kiedy kończy się jeden, od razu, bez chwili przerwy, zaczyna się drugi, a Jano, choć to już inny kawałek, nawija dalej, tak jak nawijał. Dobra oferta? Nie! Raczej oferta przeciętna.

Mr. Hyde

RÓŻNI WYKONAWCY

"2071"

BLEND RECORDS

Kiedy byłbym A&R firmy płytowej udałbym do Wrocławia. Po przesłuchaniu 2071 muszę przyznać, że jest tu naprawdę wiele nadziei polskiego hip-hopu. Począwszy od producentów, mamy do czynienia z czołowymi graczami naszej ligi. Nasuwa mi się porównanie Lulka i Magiery do angielskiego duetu The Creators. Podkłady obydwu teamów utrzymane są w podobnym klimacie oraz na podobnym poziomie. Na obydwu płytach czuje się, może nie zamierzoną, inspirację Pete Rock'iem, czy Diamond'em D. I wydaje mi się, że ani pierwszy, ani drugi nie powstydziłby się większości tych numerów.

A jeśli chodzi o wykonawców, to każdy z nich miałby duże szanse w konfrontacji z jeszcze niedawno dużą ekipą RRX. Szczególnie Kasta znalazłaby wspólny język z Zipami, czy Molestą. Bardzo dobrze wypadają polscy Liksi: Lasscah i Pijak Pi. Słowa uznania należą się także dla WOZa. Dobrze z mocznym bitem poradził sobie Tymon. Doskonale wypadli Neon i Jarosz, który moim zdaniem dostał najlepszy podkład. Ciekawie prezentuje się głos Julii, choć w pewnych momentach mogłoby być lepiej.

2071 to według mnie najlepsza polska składanka, liczymy więc na dobrą dystrybucję.

Iks

OBÓZ TA

"Obóz TA"

CAMEY STUDIO

"Jeżeli szukasz miłej, stonowanej, profesjonalnej muzyki to zgiń" takie ostrzenie słuchać w intro tej energetycznej płyty. Jest ono jak najbardziej na miejscu zważywszy na to że, trzon obozu stanowią dwaj emce z Thinkadelic, którzy przyzwyczaili nas właśnie do takiej "stonowanej" muzyki, a cały Obóz robi to rzeczywiście inaczej.

Trudno precyzyjnie zaszufladkować tą płytę bo siedmiu dobrych emce prezentuje różnorodność stylów i języków (polski, francuski, niemiecki, angielski), którą łączy bezstresowa radość rymowania, prostota i szczerość w nieskrępowanym posługiwaniu się słowami.

Dla mnie pierwszoplanowym bohaterem tego krążka jest Paweł Grabowski "Sinache" aka 3Oko - autor większości podkładów. Wysmażył on kilka bardzo wypasionych kawałków, które są funky, są jazzy, są sexy - naprawdę dobrze bujają i mają w sobie dużo staroszkolnego, świeżego smaku. Nie boję się nazwać kipiącego energią kawałka "Łantułantu" (zakończonego shout out'em w wykonaniu samego Commona) polskim "Rapper's Delight". Po przesłuchaniu tej płyty nie wątpię w "Miłość do Hip-hopu" wszystkich Obozowiczów. Szkoda tylko, że w demokratycznym Obozie TA zabrakło mocnej ręki, która dokonałaby selekcji materiału i usunęła kilka słabszych kawałków.

Pudło

RÓŻNI WYKONAWCY

"Asfalt Wiosna 2000 EP"

ASFALT RECORDS

Z małym poślizgiem, właściwie już w ostatnich dniach lata, recenzujemy Asfaltową, wiosenną EP-kę. Dlaczego? Cóż przed wakacjami mieliśmy taki wysyp polskich nowości hip-hopowych, że ta EP-ka, o przeznaczeniu raczej promocyjnym, niż komercyjnym nie zmieściła się na stronie z recenzjami. A że teraz mamy chwilowy (mam nadzieję) zastój, możemy o niej napisać.

To co napisałem powyżej o promocyjnym raczej niż komercyjnym charakterze tej EP-ki, to jednocześnie jej największy problem. Są tu bowiem utwory, które tak czy później ukażą się wkrótce na płytach poszczególnych wykonawców, a w przypadku Fisza już się nawet ukazały. z kronikarskiego obowiązku podam tylko, że mamy tu kawałki Fisza, solowy Inespe, "Ja z daleka" OMP i kawałek z drugiej kompilacji Ośki, nagrany przez Asha z Grammatika. Poza wersjami albumowi znajdziecie tu również remiksy tych numerów, tyle tylko nie wnoszą one w wersje oryginalne nic, co uzasadniało by wydanie tych kilkunastu złotych. Ocena jest więc za wartość artystyczną, ale oceniając wartość użytkową odejmijcie dwa winyle.

Tymon

TE-ER

"Matex 2000"

Kontakt: 0-76-8335275

Nielegale, które przychodzą do naszej redakcji podzielić można na dwie grupy - te tradycyjne i te odjechane (może lepiej nazwijmy je "eksperymentalnymi"). Materiał Te-era, MC z Gorzowa, leży gdzieś pośrodku.

Z jednej strony mamy tutaj mocne bity, często właśnie eksperymentalne, nowatorskie, wypełnione elektronicznymi brzmieniami, z lekko połamanymi pętlami bębnów. "Odjechany" jest też "flow" Te-era, najbardziej kojarzący się ze sposobem rymowania Da Blaze, ale znacznie bardziej czytelny i zrozumiały. Tradycyjna jest natomiast (w przeważającej części) tematyka tekstów. Te-er jest po prostu zwykłym młodym człowiekiem wtłoczonym w ulice i bloki miasta. I o tym opowiada, starając się znaleźć jakąś ucieczkę z tego świata, jakieś zasady, które pozwolą godnie przetrwać. Opowiada o tym bardzo dobrym, oszlifowanym już głosem, w ciekawych, niebanalnych tekstach. To pozwala sądzić, że już kolejny materiał zwróci na siebie większą uwagę, może nawet kontrakt. Tak trzymać.

Życzliwy

DJ DESZCZU STRUGI

"Deszczu Strugi Bitów"

Oto rzecz, jakiej jeszcze w Polsce nie było. Czołowy polski turntablista - Deszczu Strugi od dawna udowadniał, że dużo umie, ale dopiero teraz przygotował złożoną przez siebie taśmę. Na dotychczas dostępnych przyzwyczajono nas do podwajania płyt i wstawek tekstowych. Na innych do tego, że brzmią tak, jakby DJ nagrał je w przerwie między zupą a drugim daniem a po kolacji dogrywając scratche. Zaskoczył nas ostatnio Twister wprowadzając na chwilę zamieszanie w ogólnopolskim rankingu mixtape'ów wysuwając się na prowadzenie. Teraz jednak mistrz polski DMC potwierdził klasę i umocnił swoje panowanie. Doskonale dobrane utwory, stopniowanie napięcia, rewelacyjne blendy, przemyślane przejścia i scratche tylko w miejscach, w których akurat powinny być. Kawałki stare i nowe, old-school i turntablistyczne popisy, underground i rzeczy bardziej znane - a wszystko to na jednej taśmie, której słucha się jak opowieści. Od początku do końca.

Pro

DJ KO

"Eat My Vinyl"

0501 848171

To bardzo interesujące demo. Po pierwsze dlatego, iż DJ KO(KnockOut) prezentuje nam muzykę instrumentalną. Po drugie ponieważ wybrane przeniego 17 kawałków to świadectwo śmiałych poszukiwań własnego oryginalnego stylu. Ma on odwagę eksperymentować, stosować własne oryginalne rozwiązania. Dziwi mnie więc, że mając talent do wyszukiwania oryginalnych sampli sięga czasami po oklepane hip-hopowe próbki odzierając swoją muzykę z atmosfery wyjątkowości. Jednak gdy znajdzie już interesujący fragmencik nie boi się po prostu grać na nim swojej własnej muzyki, traktując go jedynie jako wzorzec potrzebnego mu brzmienia.

Mnie najbardziej spodobał się końcowy fragment płyty gdzie hip-hopwy minimalizm ubrany został w arcyciekawe elektroniczne brzmienie kojarzące się z produkcjami brytyjskiej wytwórni Warp. W "Bizzare Ride", "Dirty One" i "Beyond Reality" DJ KO zbudował sugestywny klimat klaustrofobii rodem z dobrego thrillera psychologicznego. Na uwagę i pochwały zasługuje też ostry, dynamiczny kawałek "Mad Cuts".

PUDŁO

FENOMEN SŁOWA

"Bez cienia wątpliwości"

Kontakt: 0-13-4326260

Fenomen Słowa to bez cienia wątpliwości spoko zespół. Bez cienia wątpliwości brakuje trochę w ich muzyce oryginalności, bez cienia wątpliwości mocno wzorują się na scenie warszawskiej, i to zarówno na Ewenemencie, jak i na Warszafskim Deszczu. Bez cienia wątpliwości też nie ograniczają się to zwykłego kopiowania, myślę, że mogły też na to wpłynąć inne nieco od warszawskich, krośnieńskie realia (bo bez cienia wątpliwości Fenomen Słowa pochodzi z Krosna). Bez cienia wątpliwości nazwa Fenomen Słowa jest nieco przesadzona. Słowa nie są fenomenalne, to bez cienia wątpliwości, ale też nie są złe. Po prostu dobry poziom, czasem gorszy, rzadziej znacznie lepszy, bez cienia wątpliwości porównywalny do wielu innych nielegali, które pojawiają się w naszym kraju, w tempie dwóch dziennie. Bez cienia wątpliwości to najbardziej denerwująca recenzja w historii "Klanu", ale niezależnie od tego spróbujcie sprawdzić Fenomen Słowa - nie ma tu nic wyjątkowego, nic co wyróżniało by grupę, ale też FS nie zaniżają poziomu polskiej sceny. Kolejna nielegal produkcja.

Słowik

ISTOTA

"Warte zachodu?"

Kontakt: 0-501-220700

W jednym z wywiadów Marek Gluziński, współwłaściciel wrocławskiej wytwórni Blend Records, zapytany dlaczego nie ma na scenie wrocławskiej klimatów "ulicznych", odpowiedział, że dlatego, iż "większość wykonawców z Wrocławia, to ludzie związani z Tymonem, a on nie robi takiego hip-hopu". Może coś przekręciłem, ale wymowa jego słów była taka właśnie. O ile rzeczywiście we Wrocławiu "uliczne" klimaty pojawiają się rzadko (choć właściwie w każdym numerze nagranym w 7-1 jest coś z tej miejskiej drapieżności), to z resztą tego zdania zgodzić się nie można. Tymon bowiem zawsze był z wyboru raczej solo-zawodnikiem, z mało kim jest więc związany. A wykonawców we Wrocławiu jest wielu i to oni sami wybierają swoją artystyczną drogę. Tak jest też z grupą Istota, reprezentującą tzw. "drugie pokolenie wrocławskiej sceny", młode zespoły, które powstały na przestrzeni ostatnich kilku-kilkunastu miesięcy.

"Warte zachodu?" to bez wątpienia najciekawszy materiał z tego, opisane powyżej kręgu. Klasyczna nielegalowa okładka (czarno-białe ksero), podobnie, jak taśma, na której nagrano płytę (czysta 60-tka do kupienia w każdym sklepie), sprawiają, że po zapoznaniu się z jej zawartością czeka was bardzo przyjemne zaskoczenie. Kawałki są dojrzałe i dopracowane i naprawdę znajduje się tu kilka numerów, które dłużej zapadają w pamięć. Jak zwykle jednak są pewne wady, i skupię się na nich, tak by tworzący zespół Redzi, Tibi i Kade wiedzieli, co mogą poprawić na kolejnej taśmie.

Pierwsza rzecz to bity. Reprezentują dobry nielegalowy poziom, tyle tylko, że większość z nich to takie wolne, rozpuszczone w przestrzeni melancholijne "wyciskacze-łez", "skłaniacze-do-zadumy-nad-ciężkim-losem". Co prawda zgadza się to raczej z przekazem, ale wydaje mi się, że nawet najbardziej refleksyjne teksty zyskują, gdy przy ich słuchaniu głowa się konkretnie buja, a nie zaledwie lekko kołysze. Więcej wykopu, tak jak na przykład w utworze "Tramwaj", znacznie ożywia taśmę i podwyższa ocenę. Druga wada to wykonanie tekstów. Redzi i tibi, posiadacze całkiem niezłych głosów, zupełnie ich nie wykorzystują. Chłopaki rymują tak, jakby bali się mikrofonu, właściwie bardziej mamroczą, niż rapują. Tu też przydałoby się więcej energii, bo teksty są bardzo dobre i wykonane z większym przekonaniem, na pewno lepiej trafiałyby do słuchaczy. Rzecz trzecia zaś to tematyka. Wrocławscy MC, z niewiadomych przyczyn (pewnie za WSZ'em) często sięgają po tematy "cywilizacyjne" - rozwój techniki, eksperymenty naukowe, itd. A że wszyscy (tak jak Flama&Matmez, czy WSZ z Polnym) mówią właściwie to samo, trochę to denerwuje. Więcej zróżnicowania na pewno zrobiłoby swoje.

Ale, dosyć tych wad. Taśma jest dobra i nie ma się czego wstydzić.

Życzliwy

RÓŻNI WYKONAWCY

"Louder Than Rocks"

LOUD/SONY

Po raz drugi już wytwórnia Loud Records serwuje nam składankę prezentującą to, co "label" ten ma do zaoferowania najlepszego. Pierwszym takim przedsięwzięciem była płyta "Bring Da Ruckus" i chyba to właśnie ona, w porównaniu z "Louder Than Rocks", wypada lepiej. O ile na tym poprzednim albumie znalazły się, oprócz hitów, utwory premierowe, jak i remiksy starych ulubieńców, tak tutaj, na "Louder Than Rocks" dostajemy po prostu składankę kilkunastu kawałków, wcale nie najlepszych, z ostatniego dorobku wydawniczego wytwórni Loud.

Loud Records to po Def Jam największa hip-hopowa wytwórnia, są tu więc najwięksi. Płytę otwierają Big Pun i Noreaga z "You Came Up", nowojorskie brzmienie kontynuuje Inspectah Deck z "R.E.C. Room". Po tych dwóch hardcore'owych wypasach pojawia się świetny, choć nietypowo brzmiący "It's Bigger Than Hip-Hop" dead prez, dla mnie najciekawszy utwór tej płyty. Potem gwałtowny skok na zachodnie wybrzeże i kawałek Xzibita "What U See Is What You Get" i znów powrót do NYC, czyli Beatnuts z "Watch Out Now". W tym stylu składanka toczy się do samego końca - trochę ze Wschodu, trochę z Zachodu, trochę z Południa.

Ponieważ wszystkie utwory tu zawarte, to utwory opublikowane - i to często dawno temu - dla fanów hip-hopu największą gratką mogą być utwory trudno dostępne w naszym kraju, odziedziczone przez Loud po wytwórni Relativity. Mamy więc "Thug Mentality", sympatyczny numer Krayzie Bone'a, który spodoba się pewnie zarówno kobietom (anielski głos Krayzie) i gangsterom. Prawdziwym rarytasem jest kawałek "Tear Da Club Up'97" grupy Three Six Mafia, która u nas wydawana jest dopiero od ostatniej płyty ("When The Smoke Clears"), w Stanach zaś cieszy się co najmniej taką renomą, jak No Limit, Cash Money, czy Ruff Ryders. Podobnie mało znany będzie u nas numer "Gold Shine" nagrany przez wspomnianą Three Six Mafia wra z Project Patem. To południowe brzmienie, które oficjalnie w Polsce posłuchać można tylko na tej składance. Duża rzecz dla fanów.

Problem z takimi składankami jest zawsze ten sam. Znane numery sprawiają, że dość trudno sięga się do portfela, by kupić płytę, i tak naprawdę przeznaczeniem tej płyty są pudła DJ'i, którzy dzięki niej nie będą musieli nosić 13 płyt, a jedną. I tylko oni powinni sobie ten krążek sprawić, najlepiej na vinylu. A to chyba nie będzie takie łatwe...

Diabolique

LIL KIM

"Notorious K.I.M."

ATLANTIC/WARNER

Na tę płytę czekałem długo. Może nawet za długo, miałem jednak nadzieję, że nie będę czekał na próżno. W końcu co by nie mówić, to debiutancki krążek Lil Kim - "Hardcore" - to autentyczny hardcore'owy klasyk, płyta z świetnymi hip-hopowymi bitami, dobrymi tekstami (choć pewnie traktującymi o rzeczach niezbyt ruszających backpacków) i rewelacyjnym ich wykonaniem. Bo to chyba właśnie "flow" i głos Lil Kim sprawiały przede wszystkim, że płyta była tak udana.

Tymczasem "Notorious K.I.M." rozczarowuje pod każdym względem. Muzycznie cały niemal materiał nadawał by się na składankę "Najgorsze bity średnich producentów", swoich umiejętności nie wykorzystuje też Lil Kim (może dlatego, że nie było Biggiego, który napisał by jej teksty, umożliwiające stylową ekwilibrystykę). Tylko kilka numerów można spokojnie przesłuchać od początku do końca - np. "Suck My Dick" czy singlowy "No Matter What They Say" - ale poza tym, ten album nudzi, irytuje i ogólnie rzecz biorąc (przepraszam Mamo) wkurwia na maksa. Po prostu ciśnienie skacze.

Tymon

RÓŻNI WYKONAWCY

"Ruff Ryders 2"

INTERSCOPE/UNIVERSAL

Choć na pewno bity Swizz Beatz nie bujają tak ja te Dre, choć rymy DMX'a i Drag-Ona, nie działają tak jak te Snoopa i Daza, ale fakt pozostaje faktem - Ruff Ryders to w chwili obecnej wytwórnia niemalże na miarę dawnego, potężnego Death Row Records. Wszystko co wydadzą zamienia się co najmniej w pojedynczą platynę, ludzie ich kochają, a oni sami trzymają się blisko jak rodzina. I jeśli potraktujemy metaforycznie RR jako rodzinę, tak składanka RR2 to barbecue, na które zaproszeni zostali nie tylko dalsi i bliżsi kuzyni, ale także sąsiedzi z tej samej ulicy Platynowej.

I to sąsiedzi ci robią zamieszanie największe. Umiejętności poszczególnych jeźdźców już znamy, nie trzeba nas przekonywać do tego, że Jada jest najlepszy, DMX urzeka głosem, a Drag-On ma świetny flow, za to gada głupoty. Znacznie ciekawsze są popisy Snoopa i Method Mana do typowych dla RR podkładów. To sprawia, że album ten warto przynajmniej posłuchać, to też czyni go ciekawszym niż poprzedni krążek. Nie tylko dla mnie i Jan Mariana (i innych fanów Ruff Ryders), a po prostu dla wszystkich.

Tymon

THREE-SIX-MAFIA

"When The Smoke Clears"

LOUD/SONY

Daję głowę, że nigdy ich nie słyszeliście. Tymczasem Three-Six-Mafia, grupa składająca się z DJ'a Paula, Juicy "J", Lorda Infamous, Gangsta Boo i Crunchy Blacka sprzedają tyle płyt ile M.O.P., Redman i Pete Rock razem wzięci. Tyle, że nie od dziś wiadomo, że ilość sprzedanych płyt ma się nijak do autentycznych umiejętności, a wyjątkiem potwierdzającym tę regułę nie są na pewno Three-Six-Mafia, tylko Jay-Z. Co więc dostajemy wraz z płytą, którą Three-Six-Mafia na polskim rynku debiutuje?

Oto odpowiedź - kilkanaście utworów muzycznie nawiązujących do brzmienia No Limit i Cash Money, tekstowo zaś dowodzących dobitnie, że można w jednym utworze powiedzieć "bitch" więcej niż 100 razy. Three-Six-Mafa przeraża nie tylko wyglądem (jeden z gości ma nos przebity dwudziestocentymetrowym patyczkiem) - w każdym utworze pada kilkanaście trupów, tyleż samo dziwek robi laskę raperom, po drodze zaś przelewają się litry alkoholu i kilogramy narkotyków. Nie dziwcie się więc, że fan nowej płyty Commona wystawia taką ocenę.

Tymon

TONY TOUCH

"The Piece Maker"

TOMMY BOY/WARNER

Pod wieloma względami bardzo ciekawa płyta. Po pierwsze - firmuje ją latynoski specjalista od obracania płytami, bardzo poważany w całym amerykańskim środowisku hiphopowym. Umożliwiło mu to zaproszenie do studia większości największych mistrzów rymowania. Po drugie - Tony miał dobry pomysł ma płytę, gdzie zamieścił nagrania wyprodukowane przez swoich idoli, do których właściwie nie przyłożył ręki, utwory, które miksował oraz takie, które nie tylko wyprodukował, ale też ubarwił swoim głosem. Współpraca z najlepszymi - GangStarr'em, Alchemistem, czy Maseo wypada bardzo dobrze i Tony nie ma się czego wstydzić

Trudniej ocenić jego robotę inżyniera dźwięku - kompozycje są urozmaicone, a całość wieńczy rodzynek w postaci utworu, gdzie w roli głównej występują indiańscy bębniarze, a Tony zręcznie wplata w ich transowe zagrywki swoje gramofonowe sztuczki.

Jest w tej płycie spójna myśl i przejrzysta koncepcja, a dla słuchacza wielka frajda, bo ma na jednej płycie dużo ciekawej muzyki, wielu świetnych wykonawców, a całość trzyma klasę i ma swój szyk.

KZ

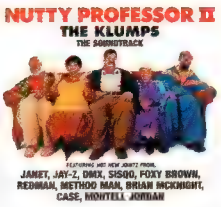

RÓŻNI WYKONAWCY

"Nutty Professor 2"
DEF JAM/UNIVERSAL

Film "Gruby i grubszy" nie był u nas takim przebojem jakim okazał się być w Stanach, dlatego też pewnie mało kto ekscytuje się wizją premiery drugiej części tej komedii z Eddie Murphy'm w kilku co najmniej wcieleniach. Hip-hopowców za to, ale raczej tych mainstreamowych, a nie back-packowców, może zainteresować ścieżka dźwiękowa do "Grubego i grubszego 2", bo jest tu kilka tłustych kąsków.

Dla przykładu "Off The Wall", najbardziej chyba hip-hopowy moment płyty, gdzie Redman i Eminem wymieniają się ciętymi rymami na podkładzie Ericka Sermona. Nawijka jest konkretna, bit też niczego sobie, więc powinno się wam spodobać. Wybija się także przez niektórych ceniony, a przez innych znienawidzony Jay-Z i jego letnie "Hey Papi", oraz Method Man, DMX, Eve, konkretny kalifornijski sku@#$el Jayo Felony (może w końcu się wybije!!!) i Foxy Brown rymująca w remiksie "Thong Song". Reszta płyty to średnio udane R'n'B (z wyjątkiem Janet Jackson).

Fani Dilated i Jurassic na punkcie tej płyty nie oszaleją, ale ci, którzy słuchają na co dzień "rapowej komercji" będą w siódmym niebie.

A.Z.

CANIBUS

"2000 B.C. (Before Canibus)"
UNIVERSAL

Ze smutkiem powiedzieć wam muszę, że drugi album Canibusa nie jest tym, czym krążek ten powinien być. Nie jest płytą, która wyniesie tego wyjątkowego MC na szczyty, nie jest płytą, która umieści go na stałe w historii hip-hopu.

Uważa się, że na poprzedniej płycie Canibus rymował świetnie, za to nie sprawdziły się bity. Hmmm, historia lubi się powtarzać. Podkładom, jakie Canibus wykorzystał tym razem ponownie dużo brakuje, nie ma w nich nic zapadającego w pamięć. O ile jednak średnich podkładów mogłem się spodziewać (choćby z reklamy płyty i wymienionej na niej listy producentów), to największy zawód sprawił mi sam Canibus. Rymuje świetnie, głos ma niezwykły, a i "flow" jeden z lepszych, tyle tylko, że wszystko to wykorzystuje jedynie w rymach bitewnych. A to, jak się okazuje, na dłuższą metę denerwuje. Szkoda, że Canibus zrezygnował z takich tematycznych odjazdów jak "Channel Zero" czy "Nigganometry" z poprzedniego albumu, bo gdyby pociągnął te wątki "2000 B.C." byłoby na pewno ciekawsze. Może za trzecim razem?

Tymon

BUSTA RHYMES

"Anarchy"
ELEKTRA/WARNER

Z tym Bustą Rhymesem to ja nie wiem, co zrobić! Nie da się ukryć, że w dziedzinie rymowania jest to zawodnik pierwszej ligi. Tak samo nie da się ukryć, że jest to facet zasłużony, nie wziął się z nikąd - jednym słowem: nie jest "wyprodukowany". Z drugiej strony, przesłuchując jego kolejne płyty czuje się ciśnienie rynku, wprost proporcjonalne do osiągniętego sukcesu.

Wiadomo nie od dziś, że w przypadku raperów, którym "się udało", nacisk jest i większy, i wywierany w prostacki sposób. "Anarchy" jest dalszym ciągiem sagi Busty i dalszym ciągiem ryzykownego slalomu pomiędzy własnym dążeniem do robienia dobrej rapowej muzyki, a tzw. gustami masowego odbiorcy. Odnoszę wrażenie, że tym razem Busta trochę bardziej odpuścił całość materiału, który jest niemożliwie długi i strasznie nierówny. Z kalkulatorkiem wyliczyłem sobie, że przy 45 minutach muzyki mielibyśmy album doskonały, niezwykle przebojowy i w ogóle czapki z głów! A tak - pływamy w morzu dźwięków i czasem toniemy, bo najnormalniej nie chce nam się przebierać nogami, czasem zaś odkrywamy takie wysepki, że szczęka opada.

KZ

SNOOP DOGG

"The Last Meal"
GANEY RECORDS

Płytę, której recenzję teraz czytacie zdobyliśmy przy dużym łucie szczęścia na bootlegu. Przyszłość "The Last Meal" jako oficjalnego wydawnictwa jest dość niepewna, może się więc zdarzyć, że tylko w "Klanie" przeczytacie o tej ostatniej płycie Snoopa wydanej dla wytwórni innej niż własny label Doggy Dogga - Dogghouse Records. Szkoda tylko, że sama płyta nie jest warta całego tego zamieszania.

"The Last Meal" reprezentuje poziom zbliżony mniej więcej do poprzedniego krążka, tyle tylko, że zabrakło tutaj wypasów Dr. Dre takich jak "Bitch Please" czy "Just Dippin'". Są za to dobre kawałki m.in. Battlecata, Meecha Weelsa czy Pooha i kilku gości (m.in. Kurupt, Xzibit, Goldie Loc). Całość jednak jest chyba najmniej przekonywującym krążkiem Snoopa w jego karierze. O ile bowiem "Doggystyle" to klasa sama dla siebie, "Doggfather" to deklaracja niezależności od Dr. Dre, "Da Game Is..." to mocne zaznaczenie koneksji z No Limit, a "Top Dogg" to wielki powrót do Kalifornii, tak "The Last Meal" to po prostu kolejna "West Coast Produkcja". Tyle, że Snoopa.

Tymon

DILATED PEOPLES

"The Platform"
CAPITOL

Płyta "The Platform" to niewątpliwie wielka płyta, płyta dla której miejsce w swej domowej fonotece znajdą nie tylko "defenders of the underworld", ale także ci, lubiący od czasu do czasu posłuchać sobie nieco łatwiej przyswajalnych klimatów. Dlatego też jeśli na sklepowej półce dostrzeżesz powyższą okładkę - bez najmniejszego zastanawiania łykaj ten album.

Dla tych, którym nazwa zespołu jeszcze nic nie mówi, napomnę, że Dilated Peoples to trójka hip-hopowych strażników: Evidence - producent i eMCe, Iriscience - eMCe oraz Babu - DJ. Pochodzą z Kalifornii. Więcej o grupie dowiedzieć się będzie można czytając kolejny numer KLANU.

"The Platform" to legalny długogrający debiut grupy. Doskonale wyważona konstrukcja łącząca w sobie wszystkie składniki dobrego grania. Niebanalne podkłady, fachowe scratche i oczywiście znakomite wersy to wizytówka "The Platform". Za produkcję odpowiedzialni są w większości Eviedence i rozchwytywany ostatnio - The Alchemist, ale swoje trzy grosze dorzucili też KutMasta Kurt, E-Swift, Joey Chavez, T-Ray, no i Babu. Prawie każdy utwór utrzymany jest w podobnym klimacie, i pomimo, iż instrumentarium cały czas się zmienia - nie burzy to solidnej struktury płyty. Jednym ze stałych motywów albumu jest wyraźny, agresywny bas. Bębny są tu raczej ciężkie, a pianina i dęciaki przypominają o inspiracji DJ'em Premierem, czy Peanut'em. Tłustym beatom towarzyszą - jak przystało na reprezentanta World Famous Beat Junkies - soczyste scratche oraz poukładane w sensowne gadki cuty, a rymy - co tu dużo mówić - rymy są po prostu wypasione. Ev i Rakaa blisko trzymają się z Liksami, świadczyć o tym mogą chociażby kawałki nagrywane wspólnie z Tha Alkaholiks, Defari, Loot Pack, czy Xibitem, a także nieprzerwane przechwałki połączone z odległymi skojarzeniami i ciekawymi grami słów. Obydwaj raperzy mają łatwo rozpoznawalne głosy i plasują się wysoko w czołówce składaczy gadek. A tak na marginesie: czy już nikt w Polsce nie zademonstruje nam dobrego braggadocio?

Należałoby również wspomnieć o występach gościnnych. A wśród nich same tuzy. Co może być lekkim zaskoczeniem to w "No Retreat" słyszymy B-Real'a z coraz bardziej rockowego Cypress Hill, w "Right On" na "pijanym" podkładzie E-Swift'a zasuwają Liksi, w "The Shape Of Things to Come" swą obecnością zaszczyca nas Acey The Faceman, a w ostatnim numerze, remiksie "Ear Drums Pop", pojawiają się: Planet Asia, Defari, White E. Ford - znany też jako Everlast i Phil Tha Agony. Jest nieźle.

Po przesłuchaniu tej płyty można odnieść wrażenie, że nagranie dobrego albumu nie musi wcale graniczyć z cudem. Wystarczą tylko dobre rymy, dobre podkłady i dobre scratche. Do tego można zaprosić paru interesujących gości i sprawa załatwiona. Bez ściemniania ten hip-hop to naprawdę najwyższy poziom. Płyta do klubu, do domu, na słuchawki, do samochodu - płyta uniwersalna. Prawdziwy elej szit.

iks

RÓŻNI WYKONAWCY

"The Big Playback"
RAWKUS/SONIC

Jak dla mnie Rawkus potrzebował teraz takiego właśnie albumu jak "The Big Playback". Ostatnie posunięcia tej wytwórni - walka o wydanie pośmiertnego materiału Big L, wydawane w Europie single pełne wątpliwych jakościowo remiksów (choćby angielska wersja "Simon Says" Pharoahe Moncha) - sprawiły, że Rawkus przestał być taki podziemny i taki niezależny, jak życzyli by sobie tego najwięksi hip-hopowi ortodoksi. I właśnie w takiej chwili wychodzi płyta zatytułowana "The Big Playback", rzecz wydana tylko i wyłącznie z miłości do hip-hopu - czegoś, co uczyniło z wytwórni Rawkus legendę.

"The Big Playback" to składanka mało znanych klasycznych utworów hip-hopowych z lat 80-tych. Wielkich nazwisk właściwie tu nie ma, najbardziej znani raperzy to MC Shan i Grandmaster Caz. Mimo to warto składankę tę zdobyć, bo choć wykonywane przez nieznanych artystów, utwory na niej zawarte to żywa historia. Coś, co dla nas, fanów hip-hopu żyjących w Polsce, dostępne jest tylko i wyłącznie dzięki takim składakom.

Weźmy choćby otwierający płytę utwór "Holy War" Divine Force. Nagranie wydane w niewielkim nakładzie przez nieznaną szerzej wytwórnię Melquan. Rewelacyjny utwór w stylu Erica B. i Rakima, zacytowany niedawno przez Ghostface Killah w kawałku "Mighty Healthy". Albo "Get Retarted" grupy MC EZ & Troup - oficjalny debiut Craig Macka, który kilka lat później nagrał przebój "Flava In Ya Ear". Czy też zabawną przeróbkę "The Bridge" zatytułowaną "Brooklyn Blew Up The Bridge", w której MC Mitchski, znany też jako raper-komediant, naśmiewa się z MC Shana. Wszystkie te nagrania osiągały niskie nakłady, większość była publikowana przez wytwórnie niezależne. A mimo tego zapadły w pamięć ludzi, którzy dziś tworzą oblicze hip-hopu. Z wkładki dowiadujemy się, które utwory z rozrzewnieniem wspomina DJ Premier, jakie kawałki nagrywał wcześniej jeden z obecnych producentów No Limit, z kim rymowali w początkach kariery GZA i ODB z Wu-Tang Clanu. Te odkrycia na pewno was zaskoczą.

Okres wybrany przez kompilatorów "The Big Playback" jest niezwykle wdzięczny - utwory z początku lat 80-tych, poza Rakimem i Run-DMC, są dziś bardzo mało znane, a zdarzały się wśród nich kompozycje, które nawet słuchane dzisiaj spełniają swoją rolę. Takie kawałki znajdziecie właśnie na tej składance. Nie będą pewnie budzić w was wspomnień pierwszych miłości, czy pierwszych napisanych tekstów (a to pewnie płyta ta robi w Stanach), ale i tak ci z was, którzy chcą się uważać za najprawdziwszych fanów hip-hopu, muszą tego posłuchać. Nie zawiedziecie się na pewno.

Hector

DJ KRUSH

"Code4109"
SONY

To już drugi oficjalny mix album japońskiego mistrza abstrakcji. W przeciwieństwie do płyty "Holonik", tym razem Krush nie ograniczył się do miksowania swoich własnych produkcji. Mimo to udało mu się ponownie stworzyć monolityczną dźwiękosferę, urzekającą onirycznym klimatem. Płyta brzmi jakby DJ włożył do kotła kilkanaście plastikowych krążków, podgrzał je do temperatury wrzenia, a potem wytopił jeden kawałek vinylu oznaczony kryptonimem "4109".

Na uznanie zasługuje fakt, że tą spójność stylistyczną osiągnął Krush zestawiając muzykę z Francji (DJ Cam), Anglii (Beats International), USA (kilka niezależnych produkcji) oraz z Japonii (nie zapomina o promocji swoich zdolnych skośnookich ziomali). Tym samym raz jeszcze udowodnił twierdzenie o globalnym uniwersalizmie hip-hopu.

Obok niezłego łączenia kawałków usłyszeć tu można doskonałe blendy (np. japońskie bity ze śpiewem bułgarskiego chóru), wokalny przebój Krusha "Final Home" z udziałem Esthero, a na zakończenie porcję całkiem niezłych skreczy.

Pudło

DJ CAM

"Lo a pr oje ct (Volume II)"
SONY

Ta płyta to świadectwo wyjścia z impasu. Nie mogąc się zdecydować na poprzedniej płycie czy zostać producentem podkładów dla raperów czy autorem technicznych bitów dla tancerzy DJ Cam postanowił być po prostu sobą. Ta decyzja wyszła jemu i słuchaczom na dobre. Oznacza bowiem powrót do instrumentalnej muzyki na wysokim poziomie. Jak dawniej dużo tu jazzowych inspiracji, jednak zauważyć można większą ingerencję w sample i kładziony nacisk na oryginalność produkcji. Cam nie powiela ustalonej przez siebie na dwóch pierwszych płytach formuły ale rozwija ją dodając doń nowe elementy. Bycie sobą oznacza dla tego artysty szukanie natchnienia w różnych stylach współczesnej muzyki. Dlatego można usłyszeć tu też house´owe rytmy jak i nu skulowe break beaty. Jednak tym razem udało mu się te rytmiczne i brzmieniowe eksperymenty bardzo harmonijnie wpasować w hip-hopową stylistykę, która na szczęście dominuje na tym interesującym albumie.

Pudło

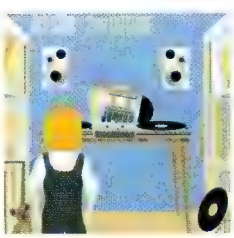

DJ STIX

"2nd Nature"
KINGSIZE/SONIC

W krótkim odstępie czasu ukazały się na polskim rynku dwie interesujące płyty jednego DJ'a nagrywającego dla angielskiej wytwórni Kingsize: "Different Worlds" z zeszłego roku oraz najnowsza produkcja "2nd Nature". Jest to miła niespodzianka dla zwolenników muzyki tworzonej na gramofonach i samplerze bez pomocy gadających głów.

Obie płyty potwierdzają, że Sitx wypracował własne, indywidualne, soczyste, gąbczaste, mocne i czyste brzmienie. Szczególnie efektownie posługuje się nim na pierwszym albumie gdzie oryginalnie dobrane i mistrzowsko pocięte sample doprawione zostały sporą dawka prostych ale bardzo atrakcyjnych scratch'y. Na swojej najnowszej płycie zszedł na niższy poziom abstrakcji zwiększając jednocześnie stopień atrakcji. Płyta jest mniej interesująca ale za to łatwiej przyswajalna już przy pierwszym przesłuchaniu. Stix nie zagłębia się w przepastne otmęty ludzkiej duszy zostaje raczej tuż pod powierzchnią marzeń na jawie. Jeżeli myśleliście, że instrumentalny hip-hop służy tylko do medytacji i inhalacji to DJ Stix, którego muzyka z powodzeniem nadaje się jako ścieżka dźwiękowa do prozaicznych czynności domowych, może odmienić wasz pogląd.

Pudło

KID KOALA

"Carpal Tunnel Syndrome"
NINJA TUNE/SONIC

Oto doskonała płyta dla kochających gramofon inaczej. Skośnooki Kanadyjczyk, który wydał właśnie pierwszą płytę w brytyjskiej wytwórni znanej z zamiłowania do eksperymentów, z pewnością prezentuje niekonwencjonalne podejście do sztuki DJ'owania. Nie poświęca kilku godzin dziennie na ćwiczenie technik scratchowania. Większość czasu spędza zapewne w różnych dziwnych miejscach gdzie wynajduje przedziwne płyty z unikalnym materiałem dźwiękowych. Z tych wynalazków układa potem muzyczne mozaiki, które zaskakują dziwnymi połączeniami fragmentów z płyt komediowych, efektów dźwiękowych, muzycznej tandety oraz brudnych bitów. Całość świadczy bardzo dobrze o inteligencji, poczuciu humoru i pomysłowości autora tej niecodziennej płyty. Obok abstrakcyjnych collage'y potrafi on też opowiadać płytami historyjki jak ta o perypetiach pijaka w barze, w kawałku "Barhopper".

Udowadnia, że w sztuce technika jest sprawą drugorzędną na pierwszym miejscu powinna być zawsze wyobraźnia.

Pudło

Busta Rhymes

„ANARCHY"
czwarty album
gwiazdy hip hopu
z udziałem
producentów:
Shock z Ruff Ryders,
Jay D, Fury,
Swizz Beat

Premiera 19 czerwca

WARNER MUSIC POLAND

adiostacja nakręca

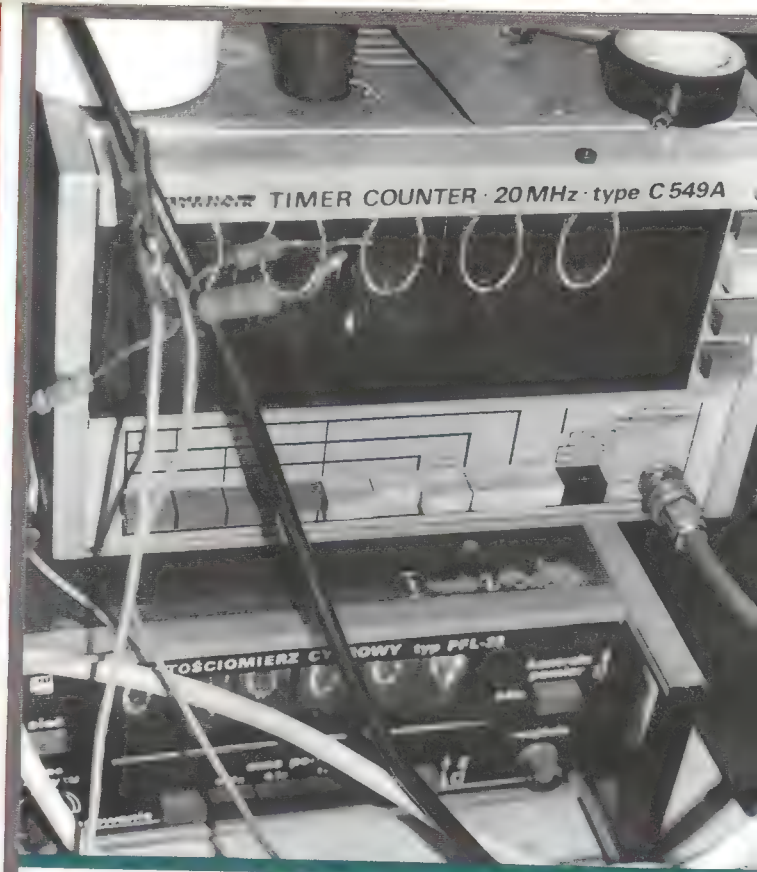

skalpel

TNIE Z CHIRURGICZNĄ PRECYZJĄ

www.skalpel.cad.pl

adiostacja

płonące hollyWUd

WU-TANG Films

prezentuje

Domestic Violence

Wu-Films to wytwórnia filmowa, którą RZA założył w 1999 roku. Jest ona jeszcze jednym ogniwem Wu-Tang Corporation, skupiającego m. in. Wu-Tang Records, Wu-Wear, czy wytwórnię Wu-International. RZA, który od dawna już reżyseruje teledyski do swoich utworów postanowił tym razem zainwestować w branżę filmową, idąc śladami takich potentatów jak Master P czy Ice Cube.

Pierwszą oficjalną produkcją wytwórni jest krótki film wyreżyserowany przez samego RZA pod tytułem „Domestic Violence". Nawiązuje on oczywiście do klasycznej już płyty Bobby'ego „RZA as Bobby Digital" i utworu „Domestic Violence". Czterdzieści minut taśmy filmowej ukazuje poważny problem mający miejsce w wielu domach w USA i na całym świecie jakim jest przemoc w rodzinie. Cała prezentacja składa się z czterech scenek rozgrywających się na Staten Island i Brooklynie. RZA wybrał do filmu artystów należących tylko do Wu, a więc będziecie mogli zobaczyć takich emce jak: Trigga, Big Sha i Nashia czyli M. M. O., Doc Doom i Crisis z Black Knights, Superb z Cream Team, oraz piękną Jamie Sommers i Ms. Roxy. Pojawiają się też przedstawiciele United Kingdom: Poppa Wu, 12 O'Clock i Prodigal Sunn. Całość jest niesamowicie spontaniczna. Jak mówi Doc Doom: „Nie musieliśmy nic udawać, takie rzeczy zdarzają się nam każdego dnia. Kamera po prostu była w pokoju, a myśmy zachowywali się tak jakby jej nie było". Tak Doc Doom relacjonuje kręcenie sceny kłótni między nim a jego dziewczyną wskutek, której grany przez niego bohater za kratkami. W innej scenie Trigga zostaje postrzelony przez Tah Butterfly w trakcie awantury w jego mieszkaniu na Coney Island. Na dodatek po obejrzeniu całego filmu czeka was miła niespodzianka, a są nią cztery znakomite teledyski: „Holocaust" z gościnnym udziałem Black Knights i Ghostface Killah, „Domestic Violence" z Jamie Sommers i Ms. Roxy, „Daily Routine" z Killarmy oraz „The Night The Earth Cried"Gravediggaz.

„Domestic Violence" udowadnia, że RZA, obok reżyserowania niesamowitych teledysków, potrafił także nakręcić niezły film.

W tym roku ukażą się kolejne produkcje Wu-Films, w tym „Manchild" opisujący życie Shyheim'a w projektach Stapleton, oraz „MC" w reżyserii Scientific'a, gdzie grać będzie m. in. Cappadonna.

Andy Allah

stacja graczy

GRAN TURISMO 2

Polyphony Digital / Sony Playstation

Dla zwolenników wirtualnej symulacji czterech kół Gran Turismo jest tym, czym Need for Speed dla posiadaczy Pecetów - a zatem Biblią. Nic dziwnego, bowiem łączy w sobie niemal wszystko co można sobie wymarzyć, pozostawiając malkontentów w nieutulonym żalu. Zajebiste sportowe fury i porażające kryjącą się pod maską mocą rajdowe wozy, orientalne uroki tras na Thaiti mieszające się z monumentalnymi drogami Rzymu, by w końcu olśnić Red Rock Valley przy zachodzącym słońcu... Yeah, man! Zapaleńcy mogą sprawdzić osiągi wielu fantastycznych aut, podziwiać ich zdjęcia, analizować umieszczone komentarze. Lenie mają na osobnej płycie wersję arcade, gdzie liczy się już tylko zwinność paluszków. Jednak cały urok GT2 tkwi właśnie w żmudnym odkładaniu wygranych na wyścigach pieniędzy, dopalaniu wozu, wyrabianiu kolejnych licencji. Kiedy połączymy to ze świetnym modelem jazdy, pozwalającym poczuć, iż nie kierujemy poduszkowcem tylko ciężkim, złośliwym kawałem żelastwa rozpędzonym do niebotycznych prędkości, slogan "Real driving simulator" nabiera nowego znaczenia. Dalej jazda!

COOL BOARDERS 4

989 Studios/ Sony Playstation

Letnie igrzyska tuż tuż, a niektórzy pewno nie mogą się doczekać białych szaleństw, kiedy to śnieg pryska spod desek, a mróz tnie po policzkach... Dla takich właśnie jest ta gra. Będą się z pewnością rozkoszować malowniczym pejzażem w tle, podziwiając Colorado, Vermont, Alaskę, Japonię. Ucieszą się mogąc wcielić się w pionierów snowboardowych ewolucji (Rippey, White, Savard, Powers i duuużo więcej). Ale nawet laicy, poczują imponującą dynamikę towarzyszącą mknięciu po stoku, w krótkim czasie zaczną wczuwać się w riffy towarzyszących gitar i ćwiczyć skomplikowane ewolucje, rycząc przy tym jak ODB. Bowiem nie chodzi tu tylko o prosty zjazd. Trzeba olśniewać techniką na półkolistym, wąskim oblodzonym torze, w innym przypadku mieścić się między chorągiewkami, ścinając zakręt na pograniczu utraty równowagi, w jeszcze innym wybić się z progu i kręcić dziesiątki stopni w powietrzu modląc się o miękkie lądowanie. Nie zawsze jest to proste, ale tym większość daje przyjemność gdy wyjdzie. Nie ma nic za darmo...

Flintstone

numery archiwalne

numery archiwalne

1. Każdy numer archiwalny kosztuje 11 PLN.
2. By obliczyć należność pomnóż liczbę zamawianych numerów archiwalnych przez 11 PLN – wartość wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu (jeśli zamawiasz też prenumeratę dodaj 150 PLN lub 75 PLN).
3. Czytelnie wypełnij zamieszczony poniżej blankiet i dokonaj wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz numery jakie chcesz otrzymać.
5. Wysyłka numerów archiwalnych nastąpi najpóźniej w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer (0-501) 164 736 (Sławomir Prokop)

WYP3
DJ 600V
MOLESTA
RAKIM
TRIBE CALLED QUEST

SCENA WWA
CYPRESS HILL
PUBLIC ENEMY
SNOOP DOGG

SLUMS ATTACK
REDMAN
SNUZ
ICE CUBE
SCENA FRANCUSKA

METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA WROCŁAWSKA

MOBB DEEP
DR DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
PLAKAT

ODB
NAS
COMMON
AFRO KOLEKTYW
BEATNUTS

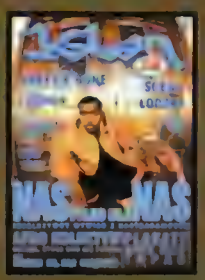

HIP-HOP 2000
TUPAC
RAWKUS
OSKA
NOTORIOUS BIG

BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE KILLAH
GOODIE MOB

EMINEM
DR DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
SWINTUCH
FISZ
PWRD

prenumerata

Oto, co powinieneś wiedzieć:

PRENUMERATA

rocznej wynosi 150 PLN, a **półrocznej 75 PLN** – należność wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu.

3. Aby zaprenumerować „Klan" musisz **czytelnie** wypełnić zamieszczony poniżej blankiet i dokonać wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz czas trwania prenumeraty.
5. Wysyłka numerów zaczyna się najpóźniej w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

(0-501) 164 736
(Sławomir Prokop)

Oto, co powinieneś wiedzieć:
PRENUMERATA

Pokwitowanie dla poczty	Pokwitowanie dla banku	Pokwitowanie dla posiadacza rachunku	Pokwitowanie dla wpłacającego
zł ..... gr	zł ..... gr	zł ..... gr	zł ..... gr .....
słownie	słownie	słownie	słownie
wpłacający	wpłacający	wpłacający	wpłacający .....
ulica	ulica	ulica	ulica .....
kod ..... miasto	kod ..... miasto	kod ..... miasto	kod ..... miasto .....
Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław	Na rachunek: Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o. ul. Żeromskiego 28/10 50-321 Wrocław
Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00	Numer rachunku: BOŚ S.A. Oddział Wrocław 15401030-583154-27001-00
Stempel ..... podpis przyjmującego pobrano opłatę ..... zł	Stempel ..... podpis przyjmującego pobrano opłatę ..... zł	Stempel ..... podpis przyjmującego pobrano opłatę ..... zł	Stempel ..... podpis przyjmującego pobrano opłatę ..... zł

nasza ankieta

Płeć?
- ❒ a) mężczyzna
- ❒ b) kobieta

Wiek
.....

Czym się zajmujesz?
- ❒ a) szkoła podstawowa
- ❒ b) szkoła średnia
- ❒ c) szkoła policealna
- ❒ d) student
- ❒ e) praca stała
- ❒ f) praca dorywcza
- ❒ g) inne .....

Co robisz w wolnym czasie
- ❒ a) sport – jaki .....
- ❒ b) gram w gry komputerowe
- ❒ c) gram na konsolach
- ❒ d) oglądam TV
- ❒ e) oglądam video
- ❒ f) chodzę do kina
- ❒ g) słucham muzyki
- ❒ h) bujam się po mieście
- ❒ i) inne .....

Jak długo słuchasz hiphopu?
- ❒ a) 1-6 miesięcy
- ❒ b) 6-12 miesięcy
- ❒ c) 1-2 lat
- ❒ d) 2-4 lat
- ❒ e) dłużej niż cztery lata

Jakiego rodzaju hiphopu słuchasz (3 - często, 2 – czasami, 1 – nigdy)?
- ❒ a) Zachodnie Wybrzeże / G-Funk
- ❒ b) Zachodnie Wybrzeże / Podziemie
- ❒ c) No Limit / Cash Money
- ❒ d) Ruff Ryders
- ❒ e) Bad Boy / Puff Daddy
- ❒ f) Wschodnie Wybrzeże / Mainstream (Big Pun, Jay-Z, Ja Rule)
- ❒ g) Wschodnie Wybrzeże / Podziemie
- ❒ e) Hiphop eksperymentalny

Trzech twoich ulubionych wykonawców to:
a) .....
b) .....
c) .....

Czy muzyki słuchasz?
- ❒ a) w radiu
- ❒ b) z gramofonów
- ❒ c) z kompaktów
- ❒ d) z kaset
- ❒ g) w MP3

Które z tych rzeczy kupujesz regularnie?
- ❒ a) CD kasety z muzyką
- ❒ b) gry
- ❒ c) odzież
- ❒ d) ekwipunek sportowy
- ❒ e) komiksy, książki
- ❒ g) pisma o innej tematyce – jakiej .....
- ❒ h) inne .....

Czy masz dostęp do Internetu?
- ❒ a) Tak
- ❒ b) Nie

Co wpływa na Twoją decyzję o kupnie nowej płyty (3 – bardzo ważne, 2 – ważne, 1 – nieważne)
- ❒ a) Recenzja w „Klanie"
- ❒ b) Reklama w „Klanie"
- ❒ c) Polecają ją znajomi
- ❒ d) Okładka
- ❒ e) Przesłuchanie w sklepie
- ❒ f) Dobry klip / singiel
- ❒ g) inne .....

Jakie radiowe audycje słuchasz (3 – często, 2 – czasami, 1 – nigdy)
- ❒ a) Raptime
- ❒ b) Volt gra, Tytus nawija
- ❒ c) Pod[illegible] w R[illegible]
- ❒ d) inne .....

Jakie programy telewizyjne oglądasz (3 – często, 2 – czasami, 1 – nigdy)
- ❒ a) Fett MTV
- ❒ b) Yo! MTV Raps
- ❒ c) The Lick
- ❒ d) inne .....

Jak zdobywasz nagrania?
- ❒ a) Kupuję oryginały
- ❒ b) Kupuję piraty
- ❒ c) Przegrywam od znajomych
- ❒ d) Ściągam z Internetu (MP3, Real Audio)
- ❒ e) inne .....

Ile pieniędzy możesz wydać miesięcznie na swoje potrzeby?
- ❒ a) nie więcej niż 50 PLN
- ❒ b) nie więcej niż 100 PLN
- ❒ c) nie więcej niż 500 PLN
- ❒ d) powyżej 500 PLN

Czego Twoim zdaniem w „Klanie" brakuje.
a) .....
b) .....
c) .....
d) .....

Czy „Klan" kupujesz / przeglądasz
- ❒ a) Regularnie, co numer
- ❒ b) Średnio co dwa numery
- ❒ c) Raz na kilka numerów
- ❒ d) Zależnie od zawartości
- ❒ e) Zależnie od okładki
- ❒ f) Gdy nie kupuję, przeglądam u kolegów

Zwykle kupujesz „Klan"
- ❒ a) bez problemów
- ❒ b) z trudnością

Ile jeszcze osób korzysta z Twojego egzemplarza „Klanu"
- ❒ a) tylko ja sam
- ❒ b) więcej osób – ile .....

Od jak dawna kupujesz „Klan"
- ❒ a) Od pierwszego numeru
- ❒ b) Od półtorej roku
- ❒ c) Od roku
- ❒ d) Od pół roku
- ❒ e) To mój pierwszy raz

Ile gotów jesteś płacić za „Klan" o objętości
a) 80 stron .....
b) 100 stron .....
c) 128 stron .....

Jak oceniasz trzy ostatnie numery „Klanu" (3 – bezkonkurencyjny, 2 – bardzo dobry, 1 – przeciętny)
.....

Jak oceniasz nasze działy (3 – bezkonkurencyjny, 2 – bardzo dobry, 1 – przeciętny)
- ❒ a) Wiesz
- ❒ b) Plakat
- ❒ c) Dr Gadka
- ❒ d) Igła w stogu siana
- ❒ e) Hiphop produkcja
- ❒ f) Wu Tang
- ❒ g) Recenzje
- ❒ h) Płonące Hollywood
- ❒ i) Gra

Czy zgadzasz się z następującymi sugestiami
- ❒ a) recenzje powinny być większe kosztem ich ilości
- ❒ b) recenzje powinny być mniejsze, ale więcej
- ❒ c) powinniście zróżnicować tematykę, poświęcając trochę miejsca na rzeczy inne niż hiphop
- ❒ d) powinniście poszerzyć dział .....
- ❒ e) piszcie więcej o polskim hiphopie

W jaki sposób „Klan" po raz pierwszy trafił w twoje ręce
- ❒ a) pokazał mi go kolega
- ❒ b) zobaczyłem w kiosku / sklepie
- ❒ c) kupuję go od początku

Gdzie kupiłeś ten numer „Klanu"
- ❒ a) w kiosku
- ❒ b) w Empiku
- ❒ c) w sklepie muzycznym
- ❒ d) gdzie indziej .....

Co byś z „Klanu" usunął:
a) .....
b) .....
c) .....
d) .....

Jak oceniasz szatę graficzną (3 – doskonała, 2 – dobra, 1 – słaba)
__a) Okładki
__b) Stałych działów
__c) Plakatu
__d) Artykułów o wykonawcach zagranicznych
__e) Artykułów o wykonawcach polskich

Jeśli chcesz wziąć udział w losowaniu nagród, podaj imię, nazwisko i adres, jeśli zaś uważasz powyższe dane za zbyt osobiste możesz zachować anonimowość

.....

Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z 29.08.1997 r (Dz. U. 133 poz. 883) wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Wydawnictwo „Klan" Sp. z o. o.

Podpis .....

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13

Zaznacz kółkiem właściwe numery

PROGRAM DNIA

Zapraszamy Was na krótki przegląd programów komputerowych, na których można do początku do końca zrobić hip-hopowy kawałek. Szczegółowo będziemy je omawiać w następnych odcinkach. Nie zapominajcie jednak, że od programów ważniejsza jest Wasza twórcza pomysłowość i żyłka eksperymentatora.

A więc zaczynamy nasze programy w Hip-Hop TV:

11:00 Pobudka! Czas do pracy! Słuchając jakiejś starej płyty (oczywiście z analogu) włączamy komputer i co dalej ? Szukamy sampla.

12:40 Opłacało się. Po przesłuchaniu kolejnego albumu znajdujemy interesujący nas fragment. Właśnie tego szukaliśmy. Włączamy edytor dźwięku i wgrywamy go na twardy dysk. Proponuję WaveLab lub Sound Forge jeden z dwóch doskonałych edytorów dźwięku. Dzięki nim i wspomagającym je plug in'om można zrobić z wgranym samplem (prawie) wszystko co się Wam podoba. Dokładnie regulujemy poziom głośności. Jest on bardzo ważny gdyż z za cicho nagranego sampla nie uzyskamy odpowiedniej jakości, z kolei zbyt duży poziom spowoduje przesterowanie. Pamiętajmy też o ustawieniu częstotliwości próbkowania 44.1KHz i rozdzielczości 16 bitów. Samplując z płyt CD mamy uproszczone zadanie. Wgrywamy jeden z wielu programów do ściągania płyt audio na twardziela (CDDA Extractor, WinDAC, AudioGrabber, itp.) lub, co proponuję bardziej zaawansowanym, instalujemy alternatywny driver pod Windows CDFS.VXD, dzięki któremu ścieżki audio widoczne są od razu jako WAVy, i kopiujemy wybrany utwór.

13:00 Obrabiamy sampel (w programie WaveLab lub Sound Forge) . Po pierwsze dokładnie przycinamy początek i koniec sampla tak aby dało się z niego uzyskać idealnie równą pętlę. Ważne żeby robić to na dość dużym powiększeniu.

13:15 Nasz sampel niestety nie zawsze brzmi tak jak powinien. Aby nadać mu pożądane brzmienie powinniśmy skorzystać z odpowiednich efektów.

Equalizer - pozwoli podbijać wybrane częstotliwości lub wyciszać niechciane. Pitch - obniży lub podwyższy wysokość sampla o dowolną ilość półtonów. Timestratching - przyspiesza lub zwalnia sampel nie powodując zmiany jego wysokości.

14:05 Do oczyszczenia sampla ze zbędnych brudów proponuję Sonic Foundry Noise Reduction . Plug-in ten wyposażony jest w funkcję pobierania wzorca sygnału, który ma być usunięty. Jest szczególnie przydatny dla osób samplujących z płyt analogowych. Na sample pobrane z płyt analogowych oraz skrecze proponuję też nakładać efekt Vinyl Restoration. Usunie on niepotrzebne trzaski. Dzięki dodatkowemu oknu NOISEPRINT użytkownik może samodzielnie decydować, które częstotliwości zostaną usunięte z nagrania.

16:15 Teraz pętla rytmiczna. Dzięki programom FruityLoops, ACID, Steinberg BBOX możemy pokusić się o tworzenie własnych podziałów rytmicznych z wcześniej przygotowanych brzmień stopy, werbla i hi-hatów. ACID wydaje mi się jednak najbardziej przystępny. Wgrywamy do niego potrzebne brzmienia perkusyjne i konstruujemy z nich nasz własny, oryginalny podział. Teraz jeżeli zdecydujemy się dalej pracować w ACID'zie wystarczy dodawać ślady z kolejnymi instrumentami. Jeśli nie, to w każdym momencie można zapisać to co zrobiliśmy jako plik WAVE i przejść do innego programu.

18:25 Kiedy przygotowaliśmy już wszystkie potrzebne pętle, nagraliśmy wokale i skrecze pozostaje kwestia zmiksowania całości. Mamy do wyboru:

Cubase VST, Cakewalk Audio, Logic Audio, WaveLab 3.0 i ACID. Osobiście proponuję Cubase VST, ACID lub WaveLab 3.0.

Cubase VST - jest najbardziej rozbudowanym narzędziem stworzonym do muzycznych produkcji. Umożliwia praktycznie wszystko: tworzenie własnych aranży, łączenie śladów MIDI ze śladami audio, dodawanie efektów, pełną kontrolę nad miksem (dzięki wirtualnemu stołowi mikserkiemu), korzystanie z syntezatorów, maszyn perkusyjnych i samplerów zaprogramowanych specjalnie dla technologii VST (Virtual Studio Technology). Wirtualny mikser Cubase'a, który umożliwia płynne zmiany efektów, głośności, balansu kanałów, itd. W przeciwieństwie do ACIDa jest on niestety bardzo skomplikowany. Ze wszystkich programów wielośladowych najbardziej odpowiada mi WaveLab 3.0, ale może to kwestia przyzwyczajenia ?

21:15 Kiedy już jesteśmy pewni, że wszystko jest na swoim miejscu miksujemy utwór do pliku WAVE po czym poddajemy go ostatecznym poprawkom w edytorze. Jeżeli trzeba płynnie wyciszamy końcówkę, przycinamy początek, podbijamy dynamikę.

23:00 Utwór jest już gotowy. Zakończenie programu. Teraz możesz bezpiecznie wyłączyć komputer.

Interface

Technics VS Vestax

Dla naszych czytelników oczywistym jest, że DJ'e toczą ze sobą pojedynki. Nie wszyscy chyba jednak zdają sobie sprawę, że również dwie czołowe firmy produkujące sprzęt dla DJ'ów toczą do kilku lat walkę o prymat w hiphopowym świecie. Chodzi o japońskie firmy Vestax i Technics, których konkurencja to w skrócie walka, odpowiednio do wymienionej kolejności, nowoczesności z tradycją. Poniżej omówię istotę tego sporu ale najpierw jednak oddam się mojej ulubionej refleksji nad historycznymi początkami hiphopu i rolą jaką odegrali w nich pierwsi DJ'e.

To co wydaje się takie oczywiste jednak czasami wcale takie oczywiste nie jest. Musiał minąć niemalże cały wiek od wykonania pierwszej płyty gramofonowej w 1887 roku przez E. Berlinera do pełnego ukształtowania się hiphopowej sztuki DJ'owania w pierwszej połowie lat 80. XX w. Myślę tu o tych wielu oryginalnych technikach manipulacji winylową płytą zwanych turntablismem.

Zmianę zastosowania płyty i gramofonu można chyba porównać ze zmianą przeznaczenia sieci telefonicznej, która z trzeszczącej linii transportowej głosu ludzkiego stała się informatyczną superautostradą przenoszącą zakodowane w zerach i jedynkach niezmierzone ilości wszelakich informacji karmiących domowe komputery. Jednak to porównanie nie oddaje sprawiedliwości hiphopowym turntablistom, którzy z biernego, czysto odtwórczego nośnika dźwięku i maszyny do jego odtwarzania uczynili tworzywo do muzycznego rzeźbiarstwa na nowym instrumencie jakim w ich rękach stał się poczciwy gramofon. W przypadku sieci telefonicznej i internetu jest to wciąż tylko kanał przesyłania informacji.

Jeżeli jednak spojrzymy na początki sztuki DJ'owania okazuje się, że nawet dla pierwszych DJ'ów nie było oczywistym posługiwanie się dwoma gramofonami wpiętymi do miksera. Przypomina mi się w tym miejscu historia jaką opowiedział mi Afrika Bambaataa, podczas wywiadu udzielanego Klanowi, wspominając swoje pierwsze imprezy. Wtedy to dwaj DJ'e ustawiali się w przeciwległych rogach sali ze swoimi adapterami i gdy jednemu kończyła się płyta dawał znak zapalniczką swojemu partnerowi, który w końcówkę tego utworu wmiksowywał wybrany prze siebie kawałek. Dopiero Kool DJ Herc pokazał im do czego służą dwa gramofony i mikser.

Najpierw jednak należało znaleźć najodpowiedniejszy gramofon. Wybór padł na model Technics 1200 MKII wypuszczony na rynek w 1973 roku, którego prosta i solidna konstrukcja opracowana była z myślą o użyciu w studiach radiowych. Dobra jakość dźwięku, bardzo szybki start i precyzyjne utrzymywanie prędkości obrotów płyty – to było właśnie wszystko czego w latach 70. potrzebował radiowy prezenter muzyki. Okazało się, że te cechy gramofonu są również optymalne dla skreczujących i miksujacych w klubach DJ'ów. Szczególnie stabilność obrotów uzyskana dzięki bezpośredniemu napędowi talerza i utrzymywana dzięki nowatorskiemu kwarcowemu systemowi. Niebagatelne znaczenie miała też możliwość płynnego przyspieszania i zwalniania obrotów płyty w przedziale ± 8% oraz odporność na wstrząsy bardzo dobrze skonstruowanego i wyważonego ramienia. To wszystko sprawiło, że gramofon Technics SL-1200MK2 stał się najważniejszym instrumentem muzyki hiphop – przedmiotem, który na trwałe wpisał się również w wizualne oblicze tej kultury. W odniesieniu do tego urządzenia, tak bardzo nadużywane ostatnio słowo „kultowy" jest jak najbardziej na miejscu.

Wydawało się, ze hegemonia Technicsa trwać będzie po kres dziejów, dopóki w 1993. na arenę walki o miejsce w świecie hiphopu nie wkroczyła firma Vestax od 1976 roku znana jako producent

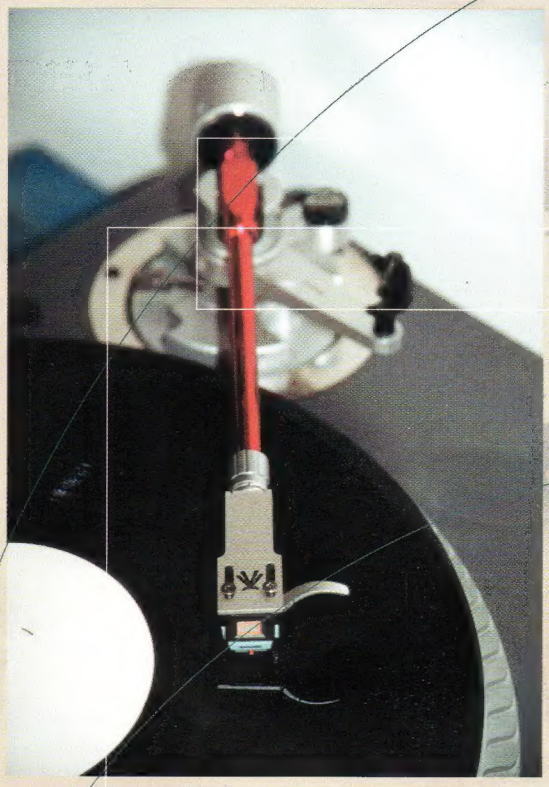

gitar i przedwzmacniaczy. Wychodząc z założenia, że lepsze jest zawsze wrogiem dobrego postanowiła ona dać DJ'om usprawniony gramofon. Swoje innowacje Vestax poprzedził szeroko zakrojonymi konsultacjami z najznamienitszymi DJ'ami, wśród których znaleźli się Shortkut i Rhettmatic, aby dowiedzieć się czego potrzebują oni do doskonalenia swojej sztuki. Efektem tych dociekać było wypuszczenie na rynek gramofonu PDT-6000, który do razu zyskał uznanie turntablistów. Vestax nie poprzestał jednak na tym. Wciąż prowadził swoje badania i eksperymenty aby dać hiphopowym DJ'om instrument, na którym będą mogli zrealizować swoje najbardziej wyrafinowane technicznie pomysły. Tak powstał najnowszy model gramofonu Vestax PDX-a2S. Jego nowatorskie, proste ramię z miedzi powleczone aluminium jest częścią unikalnego systemu dostosowanego do najbardziej ekstremalnych form skreczingu. Trzeba się naprawdę bardzo postarać żeby igła przeskoczyła podczas skreczowania. Gramofon ten został zaprojektowany wertykalnie (na sztorc), tak aby był jak najbardziej ergonomiczny w pozycji „battle", w której turntabiści ustawiają adaptery podczas swoich potyczek. Łatwy jest dostęp do podwojonych przełączników start/stop oraz do regulatora prędkości obrotów (±10%). Najlepszą rekomendacją dla tego modelu niech będzie to, że grają na nim członkowie legendarnej grupy Invisbl Skratch Piklz. A do tego jeszcze wspaniale się prezentuje. Jeżeli Technics wygląda jak piękna, dostojna, klasyczna samurajska katana, to kształt Vestaxa przywodzi na myśl kosmiczny, laserowy miecz Lorda Vadera. Na korzyść Vestaxa przemawia też fakt, iż firma ta wydała serię kaset video „DJ School" i „How to DJ" oraz, że słynie z różnych form pomocy DJ'om i promowania turntablizmu. Godnym reprezentantem Vestax'a w Polsce jest krakowska firma Modus, która pomaga przy organizowaniu imprez takich jak DJ Battle, sponsoruje DJ'ów z Feelixem na czele oraz pomaga magazynowi Klan.

Podsumowując przypominam, że żeby być DJ'em niestety nie wystarczy talent ani same umiejętności. Nie wystarczy też mieć pokaźną kolekcję vinylowych płyt. Trzeba również zaopatrzyć się w wehikuł, który umożliwi wyruszenie w fascynującą podróż do krainy hiphopowych dźwięków. Dwukołowy rydwan, którym można przemieszczać się w przeszłości i teraźniejszości muzyki wyżłobionej w spiralnych rowkach czarnej materii płyt. Te dwa stalowe koła to oczywiście talerze gramofonów podłączonych kablową uprzężą do miksera będącego centralnym elementem niezwykłego pojazdu jakim jest zestaw hiphopowego DJ'a.

Wybór gramofonu pomiędzy Technicsem i Vestaxem to trudna sprawa i zależy od osobistych preferencji. Nie odważę się więc rozstrzygnąć tej rundy na niczyją korzyść. Obcując z tymi dwoma gramofonami czułem się jakbym miał zawyrokować co jest lepsze Coca-Cola czy Pepsi. Na pierwszy rzut oka kształty obu patefonów są różne jak sylwetki butelek Coli i Pepsi. Jednak co do doznań jakie mogą dostarczyć oba te produkty to różnica jest o wiele bardziej subtelna. Technics tak jak Coca-Cola ma za sobą olbrzymią przewagę psychologiczną, jest zakorzeniony w świadomości zbiorowej społeczności hiphopowej i w pełni no to zasługuje. Nie znaczy to, że Vestax, tak jak Pepsi, przy rozsądnej kampanii promocyjnej nie stanie się „wyborem nowej generacji".

Igor Pudło

Jeżeli Technics wygląda jak piękna, dostojna, klasyczna samurajska katana, to kształt Vestaxa przywodzi na myśl kosmiczny, laserowy miecz Lorda Vadera.

Dziękujemy firmie Modus za pomoc w przygotowaniu tego materiału:

MODUS® S.C.
profesjonalne systemy dźwiękowe i świetlne

BIURO HANDLOWE (wysyłka)
ul. Wadowicka 12
30-415 Kraków
tel. (012) 423-19-95
tel. /fax (012) 266-56-94

SIEDZIBA + SERWIS
ul. Starowiślna 36
31-032 Kraków
tel. /fax (012) 429-65-95

WYKONAWCA - JURASSIC-5

UTWÓR - QUALITY CONTROL

{Next we have a very, very big group, by the name of...}

(Jurrasic 5)

Ayo my quality control, captivates your party patrol

Your mind, body, and soul

For whom the bell tolls (1), let the rhythm explode

Big, bad, and bold **B-Boys (2)** of old

Many styles we hold, let the story be told

Whether **platinum or gold (3)**, we use breath control

So let the beat unfold, intro on drum roll

We be the Lik like E, Tash, and J-Ro

We harass niggas like we was the **po-po (4)**

We can rule the world without Kurtis and still Blow (5)

Finesse, from **SP to Casio (6)**

Your jams ain't def, you ain't fresh, you're so-so

If you don't know us by now you'll never know (7)

You set that mood when we groove and prove a show

The name of the game is survive and prove your flow

You can't out take **Jurassic (8)** syllable

Cause it's survival of professional radio

Stop and comprehend and heed the words of my pen

Survival of professional poetical **Highlanders (9)**

(Zaakir)

[Soup, you plan on rocking something fierce?]

Oh, am I?!?

Zaakir's the name, the **A.K.A. (10)** Souper

The verbal acupunture from the dope old schooler

I used to be the bubble for others that used to dumb on

Now they be the lovers of brothers that can't front on

Put me in the mix, LP, 12-inch

SP, the elegant, poetic pestilence

I'm carbonated, the **Fanti-confederated (11)**

Highly commemorated, and the most celebrated

For connecting it

[Word!]

verb, subject to the predicate

Plus I got the etiquette

To keep it moving, and showing cats how it's done

Cause it's the verbal combat, position number one

(Mark 7even)

We keep it beaming like a beacon, if it's clearance that you're seeking

Whether black or Puerto Rican, people back us when we're speaking

We got the kind of rhymes that get you ready for the weekend

[To the mass amount of legions that came for party pleasing]

Our temperature is freezing all kind of different regions

The rhythm is the reason you're checking for what we've done

Please son, our thesis, will rip your crew in pieces

Your rhymes ain't right, homeboy, you ain't in season

(Refren)

Ayo my quality control, captivates your party patrol

Your mind, body, and soul

For whom the bell tolls, let the rhythm explode

Big, bad, and bold b-boys of old

(Charlie 2na)

Well it's the angelic man-relic clan repellent

My plan parent manuscripts withstand bullets

Flashing like a **Japan tourist (12)**, we command pure hits

While you cramming to understand these contraband lyrics

My fam submits to pray, 5 times a day

Climbing into your mind with live rhyme display

J5 finds a way to remain supreme

Coming verbally Hard-i-son as if my name was Kadeem (13)

(Akil)

Ayo my team **Dreamworks without Spielberg (14)** or spill words

Communicate from the Earth throughout the universe

I transmit, transcipts, transcontinental lyrics

Deeply rooted in your spirit

I love the power of words, nouns and verbs

The pen and the sword, linguistic on award

No folklores or myths in my penmanship

The Panther Scholar Warriors (15) is what I present, uh

Verbally decapitating those against

[Arabska fraza oznaczająca deklarację świętej wojny]

My words make sense

You gots to get up on your vocab, you gots to have vocab

Letters makes words, and sentences makes paragraphs

(Scratche)

(Akil)

Yo, I make the pen capsize, the verbal with the planted eyes

Planning knives ever pair that I utilize

Spit juice, crack blood from your tooth

Inflict truths, speak **Allah's 99 attributes (16)**

(Charlie 2na)

You baby MC's drink **Pedialyte (17)**

My underground doesn't like you, the media might

But we will change that

As we bridge gaps in this lyrical grudge match, brothers we slug back

(Mark 7even)

Yeah, we bless tracks with the help of a raw rap

Inprinted like poor tracks all over your brain rack

My mental maneuver will clear and steer right through ya

We **Grand like Puba (18)**, understand that we move ya

(Zaakir)

Ayo, my rhythm reveal rollercoaster real deal

Revolutionize with active build

I plant my dreams in the field and wait to harvest my skills

For the starving MC, hungry trying to get a meal

(Refren)

Dr. Gadka tłumaczy:

"Quality Control" to pierwszy singiel z drugiej płyty Jurassic 5, pierwszej wydanej dla dużej wytwórni. Po raz kolejny Jurrasic pokazują swój oryginalny styl, który określić można jako "nowoczesny old-school" - pomysły na rymy, flow, zapożyczone są od wykonawców z początków hip-hopu, wykonanie zaś jest jak najbardziej współczesne.

(1) For whom the bell tolls - "For whom the bell toys" - "Komu bije dzwon" to tytuł najsłynniejszej powieści Ernesta Hemingwaya, jednego z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich. Powieść ta opowiadała o koszmarze wojny, być może właśnie dlatego poprzedza w wersie Jurrasic 5 linijkę o "eksplodującym rytmie".

(2) B-Boys - B-Boys, albo "Break-Boys" to jedno z najstarszych hip-hopowych określeń, oznacza ono tancerzy zajmujących się break dance. Nazwa ta pochodzi od części muzycznej kompozycji, w czasie której tancerzy ci najczęściej pokazywali swoje umiejętności. Część ta, zwana właśnie "break", to zazwyczaj pozbawiony wokali fragment po drugim refrenie, przed trzecią zwrotką.

(3) platinum or gold - Jurassic 5 nie powinni przejmować się złotą czy platynową płytą, kiedy jednak to robią czas na wyjaśnienie. W USA platyna muzyce popularnej przyznawana jest za milion sprzedanych płyt, złoto za 500 tysięcy. W Polsce liczba to podzielona jest przez 10. Złoto za 50 tysięcy, platyna za sto.

(4) po-po - slangowa, kalifornijska nazwa policji.

(5) We can rule the world without Kurtis and still Blow - być może niewielu z was wie, że duży przebój Nasa, "If I Ruled The World" oparty jest na starym utworze Kurtis Blowa (to ten od "The Breaks") o tym samym tytule. Do tego właśnie utworu nawiązują w swoim wersie Jurassic 5.

(6) SP to Casio - to już powinniście wiedzieć SP to skrót nazwy najsłynniejszego hip-hopowego samplera SP-1200, Casio zaś to firma produkująca najczęściej wykorzystywane w hip-hopie urządzenia. Z takiego Casio korzystają zarówno Swizz Beatz, jak i Jurassic 5.

(7) If you don't know us by now you'll never know - to cytat ze starej piosenki Simply Red. "If you don't knowe me by now, you'll never, never, never, love me, oooooh ooh ooh oooh". Przepraszam, przypomniały mi się te szkolne dyskoteki sprzed lat, gdy jedynymi rapującymi wykonawcami byli Technotronic i Vanilla Ice.

(8) Jurassic - "Jurassic", po polsku "jura" to jeden z prehistorycznych okresów (180-135 mln. lat temu). Nazwa Jurrasic 5 pochodzi od ogromnej sympatii jaką zespół darzy old-school, sami traktują się trochę jak dinozaurów hip-hopu.

(9) Highlanders - "Highlanders", czyli "ludzie z wysoka", "ludzie z gór", to inaczej "Szkoci". W pop-kulturze nazwa to kojarzy się jednak raczej z filmiem "Highlander", który w polskim tłumaczeniu nosił tytuł "Nieśmiertelny". Jurassic 5 są właśnie takimi "nieśmiertelnymi", którzy wraz hip-hopem przetrwają niezależnie od okoliczności.

(10) A.K.A. - skrót od "also known as", czyli "znany także jako".

(11) Fanti-confederated - Fanti to afrykańska, czarna grupa etniczna, zamieszkująca tereny w okolicach Nigerii i Kongo. Na początku XVIII wieku Fanti założyli konfederację, która miała łączyć ich w walce tak z białymi, przede wszystkim jednak z czarnymi przeciwnikami, grupą etniczną Ashanti. Wojna zakończyła się w 1874 roku ostatecznym rozgromieniem wojowniczych Ashanti i przyłączeniem się Fanti do brytyjskiej kolonii Złotego Wybrzeża. Mimo takiego finału konfederacja Fant jest symbolem łączenia i współpracy czarnych.

(12) Japan tourist - nawet Amerykanie dostrzegli, że japońscy turyści przemieszczają się po całym globie wszystko uwieczniając na fotografiach. Co oni z tym robią?

(13) Coming verbally Hard-i-son as if my name was Kadeem - Kadeem Hardison to urodzony w 1965 roku amerykański, czarnoskóry aktor, którego obejrzeć mogliśmy w takich filmach jak "Białasy nie potrafią skakać" czy "Wampir w Brooklynie".

(14) Dreamworks without Spielberg - "dreamworks" przetłumaczyć można jako "czynienie cudów", ale jest to również nazwa firmy producenckiej, należącej w części do Stevena Spielberga. Stąd właśnie ta gra słów.

(15) The Panther Scholar Warriors - Czarne Pantery były stowarzyszeniem czarnych braci walczących, nawet przy użyciu siły, o uznanie praw czarnej społeczności w USA w latach 60-tych i 70-tych. Jak się okazuje Akil kontynuuje tę walkę, tyle tylko, że pokojowymi metodami.

(16) Allah's 99 attributes - Akil okazuje się być najbardziej "walczącym" członkiem Jurassic 5. Nie dość, że odwołuje się do Czarnych Panter, to jeszcze opiera swoje rymy o nauki Mohameta.

(17) Pedialyte - Pedialyte to odżywka dla dzieci, jedna z bardziej popularnych w Stanach Zjednoczonych. Produkuje ją medyczna firma Ross, której główne hasło brzmi - "Polepszenie jakości życia przez dobre odżywianie".

(18) Grand like Puba - Grand Puba to członek Brand Nubian, autor dwóch udanych albumów solowych. Szczególnie polecam "2000", prawdziwy hip-hopowy klasyk.

CENZURA

... aż żal dupę ściska

T1

teraz

t1-teraz@go2.pl

WHITE·HOUSE RECORDS

BMG POLAND

PLAYER ONE
01

Since Year Zero.

info: (0 42) 652 39 92